

Mortimer Carole

Przyjęcie w Paryżu

Luc Gambrelli, szalenie przystojny producent filmowy, często bywa bohaterem kolorowych czasopism. On i jego romanse. Darcy Wilde dowiedziała się, że niedawno złamał serce także jej współlokatorce. Wkrótce Darcy poznaje go na przyjęciu i postanawia dać mu nauczkę – zwłaszcza że Luc jest bardzo zainteresowany kontynuowaniem znajomości. Niestety, Darcy sama wpada w pułapkę, którą próbowała zastawić na Luca...

ROZDZIAŁ PIERWSZY

- A więc, jak, twoim zdaniem, mam się zaprezentować, żeby przykuć uwagę takiego podrywacza jak producent filmowy Luc Gambrelli? - zapytała Darcy swoją przyjaciółkę Kerry. Energicznie otworzyła szafę z ubraniami i wyjęła prostą białą sukienkę. - Jako skromna dziewczyna?

Przyłożyła do siebie sukienkę, zakrywającą od szyi do kolan jej wysoką smukłą sylwetkę. Odgarnęła długie rude włosy z owalnej twarzy o delikatnych rysach i pochyliła głowę z niewinnym zawstydzeniem, spoglądając spod długich, czarnych rzęs ciemnozielonymi oczami na swą współlokatorkę i długoletnią przyjaciółkę.

Siedząca na łóżku Kerry zaśmiała się cicho, przyglądając się tej scenie.

- Albo...? - spytała z uśmiechem.

- Albo seksowna uwodzicielka - rzekła Darcy. Cisnęła białą sukienkę na łóżko i wyciągnęła z szafy wyzywająco obcisłą czarną suknię na ramiączkach, z głębokim dekoltem, sięgającą sporo przed kolana. Potrząsnęła głową, tak że włosy spadły jej na twarz, i przybrała kuszącą pozę.

6

CAROLE MORTIMER

- Hm... - mruknęła Kerry. - Myślę, że powinnaś wybrać coś pośredniego. Grant twierdzi, że każdy mężczyzna marzy o kobiecie anielsko pięknej i uroczej, która w łóżku zmienia się w seksowną diabolicę.

Darcy uniosła brwi.

- Tak ci powiedział mój brat?

- Rok temu na studiach. - Drobna brunetka zaśmiała się z jej zaskoczonej miny. - Wracaliśmy wtedy z jakiegoś przyjęcia, a on skarżył się, że chyba nigdy nie spotka swego ideału kobiety.

- Cóż, zdaje się, że miał rację, skoro w wieku dwudziestu ośmiu lat nadal pozostaje kawalerem i podobnie jak ja nie jest z nikim związany - stwierdziła Darcy. - W przeciwnym razie nie poprosiłby mnie, abym towarzyszyła mu podczas uroczystej premiery jego najnowszego filmu!

Jej brat bliźniak, starszy od niej dokładnie pięć minut, był sławnym reżyserem. W ciągu minionych czterech lat zyskał status megagwiazdy, a jego ostatnie dwa filmy osiągnęły oszałamiający sukces kasowy. Grant miał nadzieję, że podobnie stanie się z jego najnowszym dziełem wyprodukowanym przez Luca Gambrellego, którego brytyjska premiera miała się odbyć nazajutrz wieczorem.

Był to dla Darcy nadzwyczaj dogodny zbieg okoliczności, który zamierzała wykorzystać...

Popatrzyła krytycznie na obydwie sukienki.

- A więc radzisz, żebym wybrała coś pośred-

PRZYJĘCIE W PARYŻU

7

niego? Cóż, naturalnie wolałabym wiedzieć, czy Luc Gambrelli woli dziewczyny rudowłose od brunetek lub blondynek.

- Przypuszczam, że to zależy od dnia tygodnia

- zauważyła roztropnie Kerry. - W poniedziałek blondynka, we wtorek brunetka, w środę ruda i tak dalej. Jeśli wierzyć temu, co piszą o nim gazety, codziennie ma inną partnerkę.

Darcy rozważyła słowa przyjaciółki.

- Zatem pozostaje mi liczyć na to, że w czwartkowy wieczór wypada kolej na rudowłosą!

- A więc naprawdę chcesz spróbować? - zapytała Kerry z zatroskaną miną.

- I mam nadzieję zemścić się na Gambrellim jego 'własną bronią' - odparła z roztargnieniem Darcy, szperając w szafie w poszukiwaniu najodpowiedniejszego stroju na jutrzejszy wieczór.

- Pamiętasz, że on złamał serce Mellie? Oczywiście, zamierzam skłonić Granta, by na premierze przedstawił mnie Gambrellemu, i liczę, że zwrócę na siebie jego uwagę. A jeśli mi się to powiedzie, z radością usadzę tego aroganckiego typka. Najwyższa pora, by jakaś kobieta pokazała mu, że nie wszystkie omdlewamy z rozkoszy na sam jego widok! — dodała z determinacją.

- I nie boisz się, że taki potężny producent filmowy mógłby z zemsty zaszkodzić karierze reżyserskiej twojego brata?

- Nie. Grant zdobył już wystarczająco mocną

8

CAROLE MORTIMER

pozycję - odparła Darcy i serdecznie objęła Kerry.

- Z nas dwóch ty zawsze bardziej się zamartwiałaś

- rzekła, świadoma tego, że gdyby nie ostrożność i rozsądne rady przyjaciółki, popadłaby w życie w znacznie większe tarapaty.

- Ale zdajesz sobie sprawę, że Luc Gambrelli na jutrzejszej galowej premierze zjawi się prawdopodobnie z którąś ze swoich partnerek? - nie ustępowała Kerry.

- I tu się mylisz - odparła z satysfakcją Darcy.

- Gambrelli będzie jedynie eskortował odtwórczynię głównej roli. To młoda aktorka, debiutująca w świecie filmu i trochę zagubiona, a on jest ostatnio ostrożniejszy i nie afiszuje się z kobietami.

Zdaniem Granta, obawia się, że zostanie usidlony i skończy na ślubnym kobiercu, jak to się przytrafiło jego bratu hrabiemu Wolfowi oraz kuzynowi Cesare.

- Luc Gambrelli jest z nimi spokrewniony?

- spytała zaskoczona Kerry.

- Owszem - przytaknęła Darcy, wciąż myszkując w garderobie. - Żadna z sukienek się nie nadaje - stwierdziła w końcu stanowczo. - Będę musiała jutro poszukać w sklepach czegoś nowego.

Wprawdzie nie cierpię kupować strojów, ale tym razem zrobię wyjątek, gdyż chcę usadzić tego pyszałka Gambrellego. Złamał serce jednej z moich najlepszych przyjaciółek i nie mogę pozwolić, by uszło mu to na sucho.

Kerry, Mellie i Darcy trzymały się razem już

PRZYJĘCIE W PARYŻU

9

w szkole, a także później podczas studiów w Londynie. Kerry zrobiła licencjat z historii, Mellie poszła do szkoły teatralnej, a Darcy wybrała medycynę. W tym okresie wynajmowały dom wspólnie z bratem Darcy, Grantem, który również studiował na uniwersytecie. Między całą czwórką zadzierzgnęły się wówczas więzy prawdziwej głębokiej przyjaźni.

Po studiach trzy kobiety przeniosły się do innego mieszkania, a Grant wyjechał do Los Angeles. Przed sześcioma miesiącami dołączyła do niego Mellie, która odniosła pewien sukces na londyńskiej scenie i postanowiła poszukać za oceanem interesujących propozycji filmowych. Właśnie tam na przyjęciu poznała Luca Gambrellego, który zaoferował jej rolę w swoim nowym filmie. Zaczął przysyłać jej kwiaty i obsypywał prezentami. Mellie była oczarowana i telefonicznie relacjonowała wszystko obydwu przyjaciółkom. Wkrótce zakochała się na zabój w sławnym producencie, uległa jego zabiegom i sześć tygodni temu ochoczo zgodziła się spędzić z nim miłosną noc.

Jednak dopiąwszy swego, ten bezduszny łajdak zniknął z jej życia, a perspektywa ciekawej roli rozwiąła się bez śladu. Mellie została ze złamanym sercem, uświadomiwszy sobie, że dała się nabrać na jeden z najstarszych trików w świecie aktorskim - została zwabiona do łóżka obietnicą angażu. Dlatego Darcy zamierzała nazajutrz wieczorem pomścić przyjaciółkę.

10

CAROLE MORTIMER

- Myślisz, że uda mi się przykuć jego uwagę?

- zapytała.

- Naturalnie - odrzekła Kerry bez wahania.

- Jesteś piękna i bardzo seksowna. Boję się tylko, żebyś tak jak wszystkie inne kobiety nie uległa jego nieodpartemu urokowi - dodała ze szczerą troską. - Może się zdarzyć, że zamiast z wyrachowaniem upokorzyć tego sycylijskiego playboya, zadurzysz się w nim.

- Wykluczone - zapewniła ją z przekonaniem Darcy. - Nie pociągają mnie bogaci faceci pozbawieni wszelkich zasad moralnych.

Darcy w ogóle unikała głębszych i trwalszych związków z mężczyznami, gdyż obecnie była całkowicie skoncentrowana na pracy w szpitalu.

- A widziałaś go kiedyś? - droczyła się Kerry. Darcy widywała w czasopiśmie zdjęcia Luca Gambrellego w towarzystwie kolejnych pięknych aktorek. Musiała przyznać, że jest olśniewająco przystojny. Ten wysoki sycylijski multimilioner z nieco przydługimi włosami koloru ciemnego złota i opaloną twarzą o mocnych rzeźbionych rysach, zmieniający kochanki jak rękawiczki, przyprawiałby o mocne bicie serca każdą kobietę.

Jednak tym razem miał spotkać na swojej drodze kobietę przepelnioną pragnieniem zemsty i całkowicie nieczułą na jego czar...

ROZDZIAŁ DRUGI

- Czy podczas pobytu w Los Angeles często widywałeś się z Mellie? - zapytała Darcy brata lekkim tonem.

Grant oderwał wzrok od tłumu wypełniającego salę podczas uroczystego przyjęcia po premierze filmu.

- Owszem, spotkałem ją parę razy. A dlaczego pytasz? Czy...? Och, cześć - przerwał i pozdrowił kogoś z uśmiechem.

- Przedstawisz mnie swojej uroczej towarzyszce? - rzucił uwodzicielskim głosem Luc Gam-brelli, podchodząc do nich powoli z kieliszkiem szampana w ręce.

Premierowy pokaz został przyjęty z entuzjazmem przez zaproszonych krytyków, chociaż bardziej miarodajna będzie opinia jutrzejszej prasy.

Gambrelli zauważył tę piękną kobietę, gdy tylko weszła na salę kinową u boku reżysera Granta Wilde'a. Nie sposób byłoby jej nie dostrzec nawet pośród barwnego tłumu celebrytów. Miała długie rude włosy-upodabniające ją do kobiet z obrazów preraphaelitów - świetliste zielone oczy, kremową

CAROLE MORTIMER

cerę i zmysłowe usta. Była smukła, o długich zgrabnych nogach, wąskich biodrach... i kusząco bujnych piersiach, co mógł ocenić dzięki głębokiemu dekolтови jej obcisłej sukni.

Zaintrygowała go już wcześniej, gdy napotkał w holu jej chłodne, lekceważące spojrzenie. Wydała mu się nadzwyczaj pociągająca, ale nie podszedł do niej natychmiast, tylko zaczął do przyjęcia po premierze.

Z bliska jej uroda jeszcze zyskała. Gładka cera, hipnotyzujące spojrzenie zielonych oczu ocienionych długimi, czarnymi rzęsami, ciemnobrzoskwiniowy błyszczący na ustach, lśniące miedziane włosy spadające kaskadą na nagie plecy. Ogarnął ją namiętnym spojrzeniem spod przymkniętych powiek i zwilżył językiem wargi, wyobrażając sobie, że całuje i pieści nagie ciało tej oszałamiającej piękności o ożywczo świeżej urodzie.

Dziewczyna popatrzyła na niego z tą samą chłodną obojętnością co poprzednio, natomiast Grant odpowiedział żywo:

- Oczywiście. Poznaj moją bliźniaczkę Darcy Wilde. Darcy, to jest Luc Gambrelli.

Bliźniaczkę? - pomyślał zaskoczony Luc.

Tych dwoje nie mogłoby się bardziej od siebie różnić. Grant był roslym blondynem, zaś jego nieco niższa rudowłosa siostra odznaczała się olśniewającą urodą kusicielki. Wydawało się, że łączy ich jedynie zielony kolor oczu.

PRZYJĘCIE W PARYŻU

13

- Witaj, Darcy - rzucił, podnosząc do ust jej dłoń. Była miękka i ciepła, o długich palcach. Poczuł subtelną woń piżmowych perfum, która pobudziła jego zmysły.

Darcy przyjrzała mu się z rezerwą spod rzęs. Nie zdziwiło jej, że sam do niej podszedł. Już wcześniej pochwyciła kilka jego ukradkowych spojrzeń.

Znów wspomniała przestrogę Kerry...

Trzydziestokilkuletni Luc Gambrelli był równie przystojny, jak na zdjęciach w prasie, a w dodatku emanował ukrytą siłą, której nie potrafiły uchwycić aparaty fotoreporterów. Czarny wieczorowy garnitur, śnieżnobiała koszula i czarny krawat nie maskowały imponującej muskulatury jego gibkiego ciała, a przydługie ciemnozłociste włosy intrygująco nie pasowały do oliwkowej cery i ciemnobrazowych oczu południowca. Uśmiechnął się do Darcy z drapieżną męską aprobata, wciąż trzymając jej dłoń.

Jednak reputacja podrywacza i bezwzględność, z jaką uwiódł, a następnie porzucił nieszczęsną Mellie, uodporniły Darcy na jego urodę i niezaprzeczalny urok.

- Dobry wieczór, panie Gambrelli - odrzekła chłodno, uwalniając dłoń, i spojrzała mu w oczy z wyzywającą obojętnością.

- Mów mi Luc - zaproponował, przyglądając się jej bystro.

14

CAROLE MORTIMER

Skinęła głową.

- Dobrze.

- Czy także należysz do branży filmowej?-zapytał. - Może jesteś aktorką?

- Niestety nie - odparła, wytrzymując bez mrugnięcia jego prowokujące spojrzenie.

Jej odpowiedź jeszcze spotęgowała zaciekawienie Luca.

- Grant, sądzę, że powinieneś wesprzeć Jackie, którą obiegli dziennikarze - zwrócił się do młodszego mężczyzny.

- O, cholera - mruknął Grant, widząc tę kompletną debiutantkę, która dzięki zagranii głównej roli w jego filmie w ciągu jednego wieczoru stała się gwiazdą, indagowaną bezceremonialnie przez kilku najbardziej natarczywych przedstawicieli mediów. - Chyba rzeczywiście przyjdę jej z odsieczą.

- Tymczasem dotrzymam Darcy towarzystwa -zapewnił go Gambrelli, ujmując dziewczynę pod ramię.

Ten mężczyzna wykorzysta każdą sposobność - pomyślała i skrzywiła się w duchu, czując, że przycisnął ją do siebie.

- Hmm... Luc... tylko obchodź się ostrożnie z moją siostrzyczką - rzucił sucho Grant, lecz złagodził tę uwagę uśmiechem.

Producent zareagował kpiącym przechyleniem głowy, świadomy elektryzującej bliskości Darcy

PRZYJĘCIE W PARYŻU

15

- począwszy od cudownie pachnących włosów, w które chciałby zanurzyć twarz, aż po palce stóp. Grant uśmiechnął się szerzej.

- Ostrzegam cię: niełatwo wywrzeć wrażenie na mojej siostrze - rzekł i ruszył na pomoc aktorce, zostawiając Darcy na łasce tego wilka w owczej skórze.

Był całkowicie nieświadomy ambiwalentnych uczuć Darcy wobec Luca, gdyż pomimo zażyłości między obojgiem bliźniąt nie opowiedziała mu o upokorzeniu, jakiego doznała Mellie. Jednak, znając reputację Gambrellego, nie powinien był tak bez troski jej opuścić.

Odwróciła się do tego aroganckiego mężczyzny.

- Czy to prawda, co powiedział twój brat?

- zapytał Luc, odciągając ją nieco na bok, z dala od reszty gości.

- Że niełatwo mi zaimponować? A jak myślisz? - rzuciła prowokująco.

Uniósł brwi.

- Uważam, że nie jesteś jeszcze gotowa usłyszeć, co myślę- odparł głębokim, zmysłowym głosem.

Darcy zamrugła, zaskoczona tą śmiałą ripostą, wypowiedzianą niezaprzeczalnie intymnym tonem oraz przeciągłym spojrzeniem błyszczących oczu.

Jednak nie była początkującą aktoreczką liczącą na angaż, który stanie się impulsem dla jej kariery, lecz dwudziestoosmioletnią lekarką, zamie-

CAROLE MORTIMER

rzającą dać do zrozumienia temu podrywaczowi, że jego urok kompletnie na nią nie działa. Cofnęła się, ostentacyjnie uwalniając ramię.

- Spróbuj - rzuciła wyzywająco. Dostrzegła w jego oczach błysk aprobaty.

- Oczekujesz ogólnego zarysu czy szczegółowej relacji? - zapytał z uśmiechem, tonem lekkiego flirtu. Darcy wypila łyk szampana, zwalczając pokusę starcia tej zadufanej miny z jego aroganckiej twarzy. Nie miała już wątpliwości, że podoba się Gambrellemu. Zamierzała utrzyć mu nosa i pokazać, że nie może mieć każdej kobiety. Naturalnie, powodzenie jej planu zależało od tego, czy Luc zaproponuje kolejne spotkanie.

Spojrzała mu śmiało w oczy.

- Wolałabym usłyszeć wszystko ze szczegółami - odparła kokieteryjnie.

Ta kobieta coraz bardziej zaciekawiała Gam-brellego. Poeciągało go w niej już nie tylko wspaniałe ciało, lecz także cięty język i błyskotliwa inteligencja. Jako bliźniaczka Granta Wilde'a musiała dobiegać trzydziestki i niewątpliwie miała bogate doświadczenie w kontaktach z mężczyznami, czego dowodziła swoboda, z jaką zareagowała na jego erotyczną aluzję.

Przechylił lekko głowę.

- Może powinniśmy porozmawiać o tym **gdzieś** na osobności? - rzucił.

PRZYJĘCIE W PARYŻU

17

Wciąż mierzyła go obojętnym wzrokiem.

- Zapropnowałam tylko, żebyś zdradził mi swoje zamiary wobec mnie, a nie wcielił je w życie - rzekła cierpko.

- Racja, pomyliłem się - przyznał z uśmiechem.

- Istotnie - przytaknęła z ostrzegawczym błyskiem zielonych oczu.

Luc ponownie przyjrzał się z podziwem jej pięknej twarzy i doszedł do wniosku, że zmysłowa uroda bliźniaczki Granta Wilde'a stoi w sprzeczności z jej chłodnym sposobem bycia. Ten kontrast z każdą chwilą coraz bardziej go intrygował!

Lecz być może powinien mieć się na baczności...

Jeszcze niedawno on, jego brat Wolf oraz kuzyn Cesare stanowili zgraną paczkę kawalerów. Jednak rok temu Cesare zakochał się w Robin i wkrótce ożenił się z nią, a przed trzema miesiącami Wolf poślubił swoją ukochaną Angel. W ten sposób z nich trzech tylko Luc pozostał singlem.

I nie zamierzał tego zmieniać!

Dlatego od czasu ślubu Wolfa unikał jakichkolwiek miłosnych związków.

Ale opowiedzenie Darcy Wilde o tym, jak chciałby się z nią kochać, niczym mu chyba nie grozi, prawda?

- Dobrze, skoro nalegasz - rzekł, rzucając jej gorące spojrzenie. - Więc najpierw pocałowałbym cię w usta. Są kusząco pełne i soczyste i chciałbym smakować ich słodycz.

CAROLE MORTIMER

Darcy oblał zmysłowy żar, przenikający całe jej ciało. Nie tak planowała tę rozmowę, zamierzając wziąć odwet na Gambrellim!

- A całując cię - mówił dalej uwodzicielskim tonem - zanurzyłbym palce w twoich włosach, by poczuć ich jedwabistą miękkość. Potem powoli rozpiąłbym ci z tyłu suknię i pieściłbym twoje gładkie nagie plecy. Suknia opadłaby ci do stóp. Pod nią miałabyś tylko czarne jedwabne majteczki...

- Usiłuje mnie pan zaszokować, panie Gambrelli? - przerwała mu pospiesznie, zmieszana tym, iż odgadł kolor jej bielizny.

Niewątpliwie jest wytrawnym kochankiem, zdolnym rozebrać kobietę samym wzrokiem - pomyślała.

- Owszem. I jak mi to idzie? - zapytał z błyskiem diabolicznej wesołości w ciemnych oczach.

Na to Darcy nie była przygotowana. Oczekiwała, że Gambrelli okaże się przystojnym aroganckim uwodzicielem - co całkowicie się potwierdziło. Ale nie spodziewała się, że będzie też miał bystre i nadzwyczaj pociągające poczucie humoru!

- Na razie tak sobie - odparła z udawanym opanowaniem i znów upiła łyk szampana.

- To dobrze, ponieważ nie doszedłem jeszcze do sedna - rzekł, a jego oczy rozświetlił łagodnie kpiący uśmiech. - Kiedy już byłabyś bez sukni, uklęknąłbym przed tobą w hołdzie dla twych pięk-

PRZYJĘCIE W PARYŻU

19

nych piersi i pieściłbym je językiem, a potem powoli ściągnąłbym ci majteczki...

- Pańskie fantazje są niewątpliwie fascynujące - odezwała się zjadliwym tonem, świadczącym niezbitcie, iż wcale je za takie nie uważa. - Ale to tylko fantazje, prawda?

- Chwilowo tak - przyznał, wpijając palący wzrok w jej pełne, zmysłowe usta.

Darcy doskonale zdawała sobie sprawę, jak jej uroda działa na mężczyzn. Zafascynowani kaskadą rudych włosów i bujnym biustem, nigdy nie brali jej poważnie. Przez całe życie walczyła z tymi seksistowskimi uprzedzeniami - zwłaszcza na studiach medycznych. Nawet jeszcze teraz męski personel szpitala i niektórzy młodzi pacjenci traktowali ją jak łatwą zdobycz.

Fakt, że Luc Gambrelli postrzegał ją tak samo, doprowadził ją do furii. Utwierdziła się w przekonaniu, że należy dać mu nauczkę, aby już nigdy więcej nie zlekceważył wzgardzonej kobiety - czy też w tym przypadku jej przyjaciółki.

- Jak już powiedziałaś, to nie jest odpowiednie miejsce na taką rozmowę - odparła z pozorną beztroską, choć w istocie szalenie podnieciło ją już samo słuchanie fantazji tego mężczyzny.

- A jakie miejsce uznałabyś za odpowiednie?

- Chyba powinnam już poszukać brata - oświadczyła, ignorując jego prowokacyjne pytanie. - Ja...

CAROLE MORTIMER

Co ty wyprawiasz? - rzuciła, gdy Luc położył dłoń na jej nagim ramieniu.

No właśnie, co wyprawiam? - pomyślał. Owszem, Darcy Wilde jest piękna, ponętna i wystarczająco inteligentna, by wzbudzić w nim zainteresowanie. Ale czy właśnie tego rodzaju zainteresowania nie starał się za wszelką cenę uniknąć, ostrzeżony niedawnym akcesem Cesare i Wolfa do stanu małżeńskiego?

Jednak ta kobieta go pociągała.

- Może któregoś wieczoru zjadłabyś ze mną kolację? - zaproponował. Nie był pewien, czy postępuje rozsądnie, ale gorąco pragnął bliżej ją poznać i to przeważało nad ostrożnością.

Darcy przyglądała mu się długo, targana sprzecznymi doznaniem. Odczuwała satysfakcję na myśl, że dopięła swego i ten sławny producent jednak zaproponował jej spotkanie - a jednocześnie pó zaledwie kilku minutach spędzonych w jego towarzystwie pojęła zasadność ostrzeżeń Kerry.

To nie znaczy, że naprawdę groziło jej zakochanie się w nim - nie po tym, jak niegodziwie potraktował Mellie. Jednak musiała przyznać, że wywarły na niej wrażenie jego uroda, sposób bycia znamionujący powściąganą siłę oraz złośliwe poczucie humoru. A jego opis kochania się z nią jeszcze bardziej rozpałił jej zmysły.

- Może powinienem cię zapewnić, że wbrew

PRZYJĘCIE W PARYŻU

21

temu, co przed chwilą mówiłem, nic ci z mojej strony nie grozi? - zakpił, przerywając jej przeciągające się milczenie.

- Może ja powinnam zapewnić cię o tym samym! - odparowała cierpko.

Ponownie w jego oczach zamigotał wyraz aprobaty.

- A zatem jutro o ósmej wieczorem?

- Jutro jestem zajęta - odrzekła. Powiedziała prawdę - nazajutrz pracowała w szpitalu na wieczornej zmianie. Jednak nawet gdyby tak nie było, wymówiłaby się pod jakimś pretekstem - choćby po to, aby pokazać Lucowi, że wcale się nie pali do spotkania z nim.

Zacisnął usta, a jego spojrzenie nieco ochłodziło. Niewątpliwie przywykł do tego, że kobiety rzucają wszystko, by móc się z nim umówić.

No więc dowie się, że jestem inna od tych, które dotąd znał - pomyślała Darcy. Zarazem zdawała sobie sprawę, że pomimo niechęci do zawierania bliższych związków uległaby męskiemu urokowi Luca, gdyby nie wiedziała, jakim jest bezdusznym łajdakiem.

- A więc w sobotę? - rzucił niecierpliwie. Celowo wahała się dłuższą chwilę. Spostrzegła, że to go rozdrażniło - a będzie jeszcze bardziej zły, gdy nie doczeka się jej na umówionej randce.

- Może być - rzuciła wreszcie bezceremonialnie. - Pod warunkiem że zaprosisz mnie do jakie-

22 CAROLE MORTIMER

gość nieprzyzwoicie drogiego lokalu - dodała z czarującym uśmiechem.

Zmarszczył brwi, lecz natychmiast pokrył irytację lekceważącym wzruszeniem ramion.

- Z pewnością wynajdę coś wystarczająco nieprzyzwoitego - oświadczył z wyzywającym uśmiechem.

- Nieprzyzwoicie drogiego - poprawiła go. Czy ten mężczyzna wszystko musi zmieniać w erotyczną aluzję?

- Oczywiście - rzekł przeciągle.

Puścił ramię Darcy i pieszczotliwym gestem powiodł smukłymi palcami wzdłuż jej ręki, a potem kciukiem delikatnie pogładził wnętrze jej dłoni. Przez ciało dziewczyny przebiegło rozkoszne mrowienie. Niewątpliwie jest doświadczonym uwodzicielem, pomyślała.

Znów podniósł jej dłoń do ust i ucałował zmysłowo, wpatrując się w Darcy błyszczącymi oczami. Nic dziwnego, że nieszczęsna Mellie padła ofiarą jego wyrafinowanej sztuki uwodzenia.

- A więc do soboty, Darcy - rzekł, wypuszczając jej dłoń. - Czy restauracja Garstang będzie dla ciebie wystarczająco nieprzyzwoicie droga?

Darcy nigdy tam nie była - nie pozwalała jej na to skromna pensja lekarki na stażu - ale słyszała od Granta o tym ekskluzywnym lokalu.

- Owszem - odparła.

- Przyjadę po ciebie...

PRZYJĘCIE W PARYŻU

23

- Nie, spotkamy się na miejscu - zaproponowała, trzymając się swego planu.

Nie zamierzała się tam zjawić, co będzie dla Gambrellego dostatecznym upokorzeniem. Wyobraziła go sobie, wyczekującego na nią na próżno przy stoliku w tej wytwornej restauracji... aż wreszcie uświadomi sobie, że ona nie przyjdzie.

I w ten sposób legendarny uwodziciel zostanie publicznie wystawiony do wiatru.

To wprost nieprzyzwoicie rozkoszne!

ROZDZIAŁ TRZECI

- Na pewno nie chcesz pójść na to przyjęcie ze mną i Michael'em? - zapytała Kerry, zatrzymując się w drzwiach w drodze na spotkanie z narzeczoną.
- Na pewno - zapewniła Darcy z uśmiechem, siedząc na sofie w wygodnej starej piżamie, owinięta w koc. - Spędzę wieczór oglądając na DVD mój ulubiony film przy misce popcornu w polewie czekoladowej.
- A co z Gambrellim? - rzuciła prowokacyjnie Kerry.
- Daj spokój!
- Naprawdę nie wolałabyś spotkać się z nim w wytwornym lokalu zamiast oglądać samotnie w domu film, który widziałaś już z dziesięć razy? - spytała z niedowierzaniem Kerry.
- Ani mi to w głowie - rzekła z satysfakcją Darcy. - Wizja Luca Gambrellego czekającego na próżno przy stoliku w ekskluzywnej restauracji Garstang wprawia mnie w znakomity nastrój.
- Ale przecież obiecałaś mi, że zadzwonisz tam i zawiadomisz go, że nie przyjdiesz - przypomniała zatroskana przyjaciółka.

PRZYJĘCIE W PARYŻU

25

- Owszem, ale nie powiedziałam kiedy. Zaczekam do ósmej dwadzieścia pięć. Myślę, że to wystarczy, by upokorzyć tego zarozumiałego drania. Pomyśl o zaciekawionych spojrzeniach innych gości oraz personelu, gdy z każdą minutą będzie coraz bardziej oczywiste, że kobieta, z którą się umówił, wystawiła go do wiatru!

- O rany, zapomniałam ci powiedzieć! - wykrzyknęła Kerry. - Niedawno dzwoniła Mellie. Jest ciekawa, jak udała się premiera filmu Granta. Nie martw się, oczywiście nie wtajemniczyłam jej w twój plan zagrania na nosie Gambrellemu - dodała, widząc, że przyjaciółka zmarszczyła brwi.

- To dobrze - odetchnęła z ulgą Darcy. - Po dzisiejszym wieczorze nie zobaczę się już z Gambrellim.

- Miejmy nadzieję - odrzekła przyjaciółka, wznosząc oczy ku niebu.

- Idź z Michael'em na to przyjęcie i zostaw mnie z filmem i popcornem - zaśmiała się Darcy.

Odczekała do wpół do dziewiątej i dopiero wtedy zadzwoniła do restauracji Garstang, prosząc o przekazanie Lucowi Gambrellemu, że źle się poczuła i nie będzie mogła się z nim spotkać. Odmówiła, gdy zaproponowano, że przywołają go do telefonu. Nie chciała więcej słyszeć jego seksownego głosu. Co nie znaczy, że nie rozmyślała o Gambrellim przez minione dwa dni. Wspominała rozkoszne muśnięcie wargami jej dłoni i zmysłowy dreszcz.

CAROLE MORTIMER

Zaś teraz, gdy usiłowała oglądać ulubiony film, wciąż ogarniały ją wyrzuty sumienia na myśl o tym mężczyźnie, daremnie czekającym na nią w restauracji. Jedynie świadomość tego, jak podle potraktował Mellie, utwierdzała ją w przekonaniu, iż postąpiła słusznie, wcielając w życie swój plan.

Gambrelli nie ma prawa bezkarnie łamać kobiecych serc i w pełni zasłużył na nauczkę.

Więc dlaczego dręczyło ją narastające poczucie winy?

To absurdalne.

Gdy kilka minut po dziewiątej rozbrzmiał dzwonek do drzwi, zatrzymała film i poszła otworzyć.

Powitała z ulgą tę nieoczekiwaną wizytę, która przynajmniej na chwilę oderwie ją od ponurych rozmyślań... dopóki nie zorientowała się, że niespodziewanym gościem jest Luc Gambrelli.

Ze zdumienia odebrało jej mowę. Luc wyglądał oszałamiająco w czarnej jedwabnej koszuli, wąskich czarnych spodniach i jasnobrązowej zamszowej kurtce. Darcy gapiała się na niego, stojąc bosą w męskiej bawełnianej piżamie w paski, potargana i bez makijażu. Poczula się całkowicie bezbronna i ogarnęła ją panika. Nogi ugięły się pod nią i aby nie upaść, mocno uchwyciła się framugi. Serce waliło jej jak szalone, a na policzki wystąpił ciemny rumieniec.

- Ja... Co...? Jak...? - wybełkotała. - Skąd się tu wzięłeś? - zdołała wreszcie wykrztusić całe zdanie.

PRZYJĘCIE W PARYŻU

27

Luc objął ją spojrzeniem i jego oczy zwięziły się, gdy zauważył męską pizamę. Zastanawiał się pewnie, do kogo wcześniej należała.

- Kiedy otrzymałem w restauracji wiadomość, że źle się czujesz, zaniepokoiłem się o ciebie.

Zatelefonowałem więc do Granta i poprosiłem o twój adres.

- I on ci go po prostu dał? - spytała z niedowierzaniem.

- Owszem - odrzekł Luc, wzruszając ramionami. - Uczynił to ochoczo, zwłaszcza gdy się dowiedział, że byliśmy umówieni. Mogę wejść?

- No... chyba tak - zgodziła się niechętnie. Wszedł do środka i zauważył zmięty koc na sofie.

- Kierownik restauracji powiedział mi, że masz gorączkę.

- Tak - potwierdziła, w nadziei że wypieki na twarzy wyglądają przekonująco.

Zaszokowało ją wtargnięcie Luca do jej prywatnego azylu. Obecność tego wysokiego, mocno zbudowanego mężczyzny sprawiła, że pokój wydał się niniejszy; wzbudziła w niej również rozkoszny dreszcz podziwu.

Czy Luc naprawdę uwierzył, że zachorowała? A może przyjechał do niej, by zemścić się za to, że nie pojawiła się w restauracji?

- Byłaś u lekarza? - zapytał.

- Sama jestem lekarką - poinformowała go, na co zareagował uniesieniem brwi.

CAROLE MORTIMER

Gdyby przypuszczała, że zjawi się u niej, zaryglowałyby drzwi na wszystkie zamki i zabarykadowałyby się w sypialni. Jednak teraz opanowała się powoli, a serce biło jej już nieco spokojniejszym rytmem. Musiała tylko jak najszybciej pozbyć się Luca Gambrellego. Sama jego obecność wprawiała ją w ogromne zmieszanie. Widok tej arystokratycznej twarzy wystarczyłby, żeby rozpaść zmysły każdej kobiety!

Darcy pomyślała, że może naprawdę dostała gorączki!

- Więc jaką postawiłaś diagnozę? - spytał, wciąż jeszcze nieco zaskoczony.

Usprawiedliwiał go to, że nigdy dotąd nie spotkał tak olśniewająco pięknej lekarki. Pomyślał, że na widok tej burzy rudych włosów, kuszącego spojrzenia zielonych oczu, zmysłowych ust i bujnych piersi w gabinecie lekarskim każdemu mężczyźnie skoczyłaby temperatura.

Tak jak jemu. Skądinąd, ta męska piżama w okropne zielono-kremowe paski nie powinna wywoływać żadnych erotycznych skojarzeń. Była za obszerna - wisała luźno w ramionach, rękawy kurtki sięgały daleko poza szczupłe dłonie dziewczyny, a zbyt szerokie spodnie tylko dzięki gumce trzymały się na jej wąskich biodrach. Jednak głęboki dekolt kusząco odsłaniał piersi Darcy, a przez cienką bawełnę odznaczały się jej twarde sutki.

- Diagnozę? - powtórzyła i lekko oblizała war-

PRZYJĘCIE W PARYŻU

29

gi, speszona namiętnym spojrzeniem mężczyzny.

- Chyba mam początki przeziębienia - oświadczyła energicznym tonem, usiłując rozwiać narastającą pomiędzy nimi atmosferę intymności.

Żałowała, iż nie ma przy niej rozważnej Kerry

- teraz, gdy najbardziej jej potrzebuje! Miała jednak wrażenie, że przyjaciółka nie okazałaby jej zbyt dużego współczucia w tej kłopotliwej sytuacji, gdyż zapewne uznałaby, że sama jest sobie winna. Kerry ostrzegła ją przecież, żeby nie wdawała się w żadną aferę z Lukiem Gambrellim, jako że niebezpiecznie jest drażnić tygrysa.

Wielka szkoda, że jej nie posłuchałam! - pomyślała Darcy. Nie przypuszczała także, iż Grant tak chętnie da producentowi jej adres. A już zupełnie nie przyszło jej do głowy, że wystawiony przez nią w pole Luc zatroszczy się o jej zdrowie na tyle, by ją odszukać!

Ten mężczyzna jest kompletnie nieprzewidywalny.

- Jak zapewne wiesz - odezwała się stanowczym tonem - na zwykłe przeziębienie nie ma właściwie żadnego lekarstwa, a na domiar złego jest ono bardzo zaraźliwe. Sądzę, że narażasz się, przebywając ze mną w jednym pokoju.

Gambrelli uśmiechnął się lekko, bez trudu rozszyfrowując jej podstęp.

- Ale przecież nie mogę opuścić cię w chorobie

- rzekł przeciągle i rozejrzał się. - Czy mieszkasz

30 CAROLE MORTIMER

tu sama? - zagadnął, choć uznał, że to dość duży apartament jak dla jednej osoby.

Może współlokatorem jest właściciel piżamy?

- pomyślał. Chociaż gdyby tak było, Grant chyba nie podałby mu tak beztrąsko adresu siostry.

- Moja współlokatorka wyszła na przyjęcie. Właściwie mam dwie, ale druga przebywa obecnie za granicą - oznajmiła Darcy. - Naprawdę uważam, że powinieneś już wyjść...

- A ja uważam, że ktoś powinien się tobą zaopiekować, przynajmniej do powrotu twojej współlokatorki - przerwał jej stanowczo Luc. Zdjął kurtkę i powiesił ją na oparciu krzesła.

- Wskaż mi drogę do kuchni, a przyniosę ci coś do picia. Skoro masz gorączkę, musisz uzupełniać poziom płynów, prawda? - wyjaśnił, widząc jej skonsternowaną minę.

Przez dłuższą chwilę w milczeniu przyglądała się z podziwem jego szerokim barkom oraz imponującym muskułom przebiegającym pod cienkim jedwabiem koszuli. Nie miała pojęcia, ile godzin dziennie Luc musi spędzać za biurkiem, kierując produkcją filmów, ale najwyraźniej znajdował czas na ćwiczenia w siłowni. Prawdę mówiąc, jego uroda i męska tężyzna zapierały jej dech w piersi.

Przenikały ją dreszcze, zalewały fale żaru, miała wypieki i czuła suchość w gardle, jakby naprawdę dostała gorączki. Jednak w rzeczywistości

PRZYJĘCIE W PARYŻU

31

przyczyną tych objawów było intensywne pobudzenie erotyczne.

Przełknęła z wysiłkiem i odezwała się:

- Zapewniam cię, nie ma potrzeby, żebyś tu zostawał. Zresztą i tak zaraz pójdę do łóżka... -

Wypowiedziawszy ten dwuznaczny zwrot, urwała i z niepokojem zerknęła na Luca.

- Chyba nie sądzisz, że zamierzam wykorzystać twoją słabość? - zakpił z uśmiechem, choć właśnie o tym myślał niemal bez przerwy przez ostatnie dwa dni. Prześladowało go wspomnienie prowokującego spojrzenia zielonych oczu Darcy, jej kusząco pełnych warg i erotycznej obietnicy wspaniałego ciała. A widok tej kobiety ubranej jedynie w tę paskudną piżamę jeszcze bardziej rozpałił jego zmysły.

- Oczywiście, że nie - odparła ostro, odwracając od niego wzrok. - W lodówce w kuchni znajdziesz trochę soku - dodała i z ociąganiem wskazała mu drogę.

Jak się spodziewał, kuchnia w tym apartamencie, mieszczącym się w georgiańskim budynku, była długa i pełna zakamarków. Pośrodku znajdowała się wielka lada, a w odległym końcu stał duży stół.

Na jednej ze ścian wisiały rondle i suszone zioła.

Sam będąc niezłym kucharzem, wyobraził sobie z łatwością, jak oboje z Darcy gotowaliby tutaj posiłki.

Ujrzał oczami wyobraźni nagą Darcy porusza-

CAROLE MORTIMER

jąca się zgrabnie po kuchni - jej pełne piersi, wąskie biodra i szczupłe uda...

Czekając na nią dziś wieczorem w restauracji, najpierw poczuł irytację, potem niepokój, a wreszcie gniew. Toteż niemal z ulgą przyjął przekazaną mu przez kierownika lokalu wiadomość o jej niedyspozycji. Niemal, gdyż ani przez chwilę nie dał się nabrać na tę wymówkę. Gdyby Darcy naprawdę była chora, zawiadomiłaby go znacznie wcześniej, że nie może przyjść na spotkanie.

A zatem celowo kazała mu czekać przy restauracyjnym stoliku. Pytanie tylko: dlaczego?

Przed dwoma dniami nieco zaskoczył go jej warunek, że zgodzi się na randkę, o ile zostanie zaproszona do wytwornego, drogiego lokalu. Fakt, że nie raczyła się tam zjawić, zaintrygował Luca na tyle, że skontaktował się z Grantem i poprosił go o adres siostry. Zdziwiło go też, że nie poinformowała brata, iż umówiła się na kolację z jego producentem.

Wszystko to wyglądało bardzo dziwnie. Luc zamierzał zadać Darcy Wilde wiele pytań i był zdecydowany wydobyć odpowiedzi.

ROZDZIAŁ CZWARTY

- Wypij trochę. To ci dobrze zrobi.

Darcy, siedząc ze skrzyżowanymi nogami na sofie, wzięła od Luca szklanekę soku pomarańczowego, zakłopotana jego nieoczekiwaną uprzejmością. Kto by pomyślał, że ten nieczuły uwodziciel okaże jej tyle troski i ofiaruje się zaczekać tu aż do powrotu Kerry? To nie pasowało do obrazu samolubnego playboya.

Wypiła łyk zimnego soku.

- Przyniosłem też to - dodał, przykładając jej do czoła kilka kostek lodu owiniętych w folię.

Wzdrygnęła się zaskoczona, poczuwszy lodowaty dotyk na rozpalonym czole. Kostki wysypały się i większość wpadła za dekolt jej pizamy!

- O rety! - jęknął Luc, podczas gdy Darcy nieporadnie usiłowała wyjąć kostki, dzięki czemu ujrzał przez moment jej kuszące nagie piersi. Ten widok rozpałił jego pożądanie.

- Może ja to zrobię? - zaproponował, podchodząc bliżej.

- Ani się waż! - wykrzyknęła. Wstała i cofnęła się przed nim, wskutek czego kostki lodu wypadły

34 CAROLE MORTIMER

na dywan. - Zrobiłeś to umyślnie! - rzuciła z furją oskarżycielskim tonem.

Jednak jej zarumienione policzki i błyszczące oczy świadczyły raczej o seksualnym podnieceniu niż o gniewie.

- Po prostu chciałem ci pomóc - wyjaśnił obronnym tonem, lecz skrycie pomyślał, że może istotnie chciał ją podświadomie ukarać za to, że - o czym był już teraz przekonany - umyślnie kazała mu na próżno czekać na siebie w eleganckiej restauracji, na oczach licznych gości.

Gdy wszedł do jej mieszkania, zauważył na twarzy Darcy wyraz niekłamanego przerażenia, a widok niemal całkiem pustej miski po popcornie i włączonego odtwarzacza utwierdził go w przeświadczeniu, że dziewczyna nie jest bardziej chora od niego. Przed jego przyjściem niewątpliwie wylegiwała się na sofie, obżerając się popcornem i oglądając ulubiony film.

Dlatego być może celowo zawinał kostki lodu w niepewne opakowanie z folii.

- Czemu miałbym tak postąpić? - zapytał tonem niewiniątka.

- Ponieważ... ponieważ... - zająknęła się i urwała.

Cofnęła się, gdyż zrobił krok w jej kierunku. Z łatwością odczytała jego zamysł z błysku w tych urzekających oczach.

Luc Gambrelli zamierzał ją pocałować!

PRZYJĘCIE W PARYŻU

35

- Nawet o tym nie myśl! - ostrzegła go, wciąż się cofając, dopóki nie oparła się plecami o ścianę. - Nie zbliżaj się do mnie - rzuciła bez tchu, gdyż nadal podchodził powoli niczym skradający się drapieżnik.

- Jesteś pewna, że tego nie chcesz? - spytał, gdy znalazł się już niebezpiecznie blisko.

Darcy nie była pewna niczego, z wyjątkiem jednej rzeczy. Nie mogła pozwolić, by ją pocałował - ponieważ wbrew głosowi rozsądku, ostrzegającemu ją, że ten mężczyzna jest wytrawnym uwodzicielem, całą sobą pragnęła jego pocałunków i pieszczot.

- Nie sądzę, Darcy - powiedział, wpatrując się w jej oczy.

Pogładził ją po włosach, a potem dotknął szyi i przesunął rękę niżej, w kierunku piersi.

Dotyk jego długich smukłych palców palił jej skórę. Stała jak zahipnotyzowana, a Luc pocałował ją powoli, zmysłowo.

Przywarła do niego bezwolnie. Miała wrażenie, że w jego ramionach stała się kimś innym, kogo nie rozpoznaje. Jej ciało wypełniało pożądanie, a wszystkie zmysły domagały się intymnych pieszczot Luca.

Czuła żar jego pocałunków. Objął dłonią jej pierś i gładził kciukiem twardniejący sutek. Zapomniała o całym świecie i zatraciła się w rozkoszy tej pieszczoty.

CAROLE MORTIMER

Pochylił głowę i zaczął całować jej szyję, a potem piersi, jednocześnie rozpinając górę jej piżamy.

- Jesteś taka piękna...

Czuła narastające pożądanie. Luc rozwiązał tasiemkę spodni piżamy, które zsunęły się na podłogę, ukazując ją zupełnie nagą. Nagle przeszył ją dreszcz lęku, gdy uświadomiła sobie, w czyich ramionach się znalazła i kto pieści ją z taką oszalamiająco nieomylną wprawą. Uniosła ciężkie powieki i spojrzała Lucowi w oczy, dostrzegając w nich błysk niezaspokojonego pożądania.

Wyrwała się gwałtownie z jego objęć i przycisnęła obie części piżamy do piersi i ud, wciąż jeszcze drżąc po przeżytej przed chwilą najwyższej rozkoszy.

- Nic ci nie jest? - zapytał, widząc na jej twarzy cień niepokoju z powodu tego, co przed chwilą między nimi zaszło.

Nie zamierzał posunąć się aż tak daleko. Chciał jedynie zademonstrować Darcy, jak daremna była jej niedawna próba uniknięcia jego towarzystwa. Lecz zamiast tego dał się porwać przyływowi pożądania i doprowadził ją do szczytu rozkoszy.

Ale to tylko pogłębiło jej nieufność wobec niego - o czym świadczyły błysk furii w jej oczach i grymas wstrętu do samej siebie.

Odetchnął powoli, by opanować chaos miotających nim sprzecznych emocji.

PRZYJĘCIE W PARYŻU

37

- To, co się teraz zdarzyło, było nieuniknione - powiedział.
 - Może dla ciebie tak, ale nie dla mnie! - odparowała zjadliwie, zapinając pospiesznie górę piżamy. - Co robisz w takiej sytuacji? - rzuciła wyzywająco. - Wykonujesz na kolumnie łóżka pół nacięcia zamiast całego?
 - Nie sądzę, by obrażanie mnie mogło ci w czymkolwiek pomóc - rzekł, z trudem hamując frustrację wywołaną niezaspokojonym pożądaniem, boleśnie pulsującym w jego ciele. - Przecież do niczego cię nie zmuszałem.
 - Och, wiedziałam, że mi to wypomnisz! - wykrzyknęła z wściekłością. - Ale jak mogłam się oprzeć pieszczotom takiego doświadczonego uwodziciela?
 - Radzę ci, przestań - rzucił z gniewnym błyskiem w oczach. Zacisnął szczęki, a na jego policzku pulsował mięsień.
 - Przecież dopiąłeś swego, prawda? Udowodniłeś mi, że możesz mieć każdą kobietę, którą zechcesz.
 - Powiedziałem ci, żebyś przestała - wycodził przez zęby.
 - I oczekujesz, że potulnie cię posłucham? Otóż dowiedz się, że jesteś ostatnim człowiekiem, jakiemu kiedykolwiek bym uległa - teraz czy w przyszłości.
- Luc znieruchomiał, zaskoczony jej gwałtownym

CAROLE MORTIMER

wybuchem. Usiłował pojąć, co właściwie zaszło, odkąd się spotkali. Czy to możliwe, że przed dwoma dniami udawała wobec niego chłód, by przyciągnąć jego uwagę? Że celowo wahała się, czy przyjąć zaproszenie na kolację, i postawiła warunek, iż lokal ma być ekskluzywny i drogi?

Czy ukartowała to wszystko, aby kazać mu przez pół godziny czekać samotnie w restauracji Garstang?

Najwyraźniej tak właśnie było!

Lecz nie miał pojęcia, dlaczego tak postąpiła. Tym bardziej, że teraz zareagowała na jego pieszczoty z taką żarliwą namiętnością - choć najwyraźniej natychmiast tego pożałowała i ten incydent jeszcze podsycił jej niechęć, którą już wcześniej do niego żywiła. Jednak Luc nie rozumiał, skąd wzięła się ta niechęć. Był pewien, że nigdy dotąd nie spotkał Darcy. Nie mogło to mieć też nic wspólnego z jej bratem. Współpraca z Grantem przy jego ostatnim obrazie „Punkt zwrotny” układała się doskonale i zaplanowali już następny film, do którego zdjęcia miały się rozpocząć za siedem miesięcy.

W takim razie co jest przyczyną niechęci Darcy?

- Widzę, że jesteś zirytowana - zwrócił się do niej pozornie łagodnym tonem. - Powiedz mi, czym cię tak uraziłem?

Spojrzała na niego zaskoczona, że odgadł jej uczucia.

PRZYJĘCIE W PARYŻU 39

- Czy to, co przed chwilą zaszło, nie jest wystarczającym wytłumaczeniem? - odparła, nie chcąc wyjawić mu prawdziwego powodu, by nie zawieść zaufania przyjaciółki.

- Nie, ponieważ wyczułem to w tobie już wcześniej - rzekł spokojnie.

Zwilżyła językiem suche usta.

- Nonsens. Chodzi o to, że przyszedłeś tu rzekomo z troski o moje zdrowie, a tymczasem...

- Wcale nie jesteś chora - przerwał jej ostro. W istocie wciąż jeszcze czuła się oszołomiona po erotycznej ekstazie, jaką przed chwilą przeżyła. Przez ostatnie trzy lata była zbyt zajęta nauką i pracą, by nawiązywać związki uczuciowe, i pozwalała sobie jedynie na sporadyczne randki z kolegą, które traktowała jako przerywnik w napiętym harmonogramie zajęć. Najwyraźniej właśnie ta długa abstynencja seksualna sprawiła, że zareagowała tak żarliwie na pieszczoty Luca Gambrellego - mężczyzny, który bez skrupułów uwiódł i porzucił jedną z jej najlepszych przyjaciółek.

- Nie wiem, o czym mówisz - rzuciła lekceważąco, nadal zażenowana tym, że kilka minut temu wiała się namiętnie w jego ramionach i wciąż jest niemal kompletnie naga, podczas gdy on ma na sobie ubranie. - Wolałabym, żebyś już sobie poszedł.

Luc pojmował, że nie wyjawiała mu całej prawdy. Nie zamierzał tak po prostu wyjść i nigdy

CAROLE MORTIMER

więcej nie zobaczyć Darcy. Chciał zgłębić przyczyny jej niechęci do niego, którą - czego był absolutnie pewien - powzięła, zanim przed dwoma dniami się poznali.

Nieznacznie skinął głową.

- Może istotnie chwilowo tak będzie najlepiej.

- Chwilowo? - powtórzyła podejrzliwie. Uśmiechnął się posepnie.

- Nie lubię tajemnic, a twoje zachowanie wydaje mi się zagadkowe.

- Nie rozumiem dlaczego - rzekła zniecierpliwiona. - Po prostu pogódź się z tym, że jedna kobieta nie omdlała z zachwytu na sam twój widok.

- To, co przed chwilą między nami zaszło, świadczy o czymś zgoła przeciwnym - rzucił drwiąco, na co zareagowała rumieńcem gniewu i wściekłym błyskiem w oczach.

Wiedział, że postąpił podle, wypominając jej tę chwilę słabości, ale instynktownie czuł, że za tym wszystkim kryje się jakiś sekret, który pragnął poznać.

- Sądzę, że powinniśmy skończyć na dzisiaj rozmowę na ten temat - powiedział.

- Nie będziemy już mieli okazji jej kontynuować!

- Jutro wieczorem zjemy razem kolację.

- Ani myślę! - zaprotestowała.

- Owszem, zjemy - powtórzył z niezachwianą

PRZYJĘCIE W PARYŻU 41

pewnością. - Ale tym razem nie w restauracji. Zamówię ją tutaj, a ty postaraj się, żeby twojej współlokatorce nie było w domu.

- Powiedziała, że nie spotkamy się ani jutro, ani nigdy - rzuciła z irytacją.

Uniósł brew i uśmiechnął się arogancko.

- Niemniej przyjdę tu jutro wpół do ósmej. Od ciebie zależy, czy świadkami naszej rozmowy nie będą twoje współlokatorce.

- Współlokatorka - poprawiła go opryskliwie. - Mówiłam ci, że druga jest obecnie za granicą.

Mellie, pomyślała. Kobieta, którą Luc Gam-brelli wykorzystał, a potem bezdusznie porzucił -jak bez wątpienia uczyni również z nią, gdy już zaspokoi swą ciekawość...

- Owszem, mówiłaś - przyznał. - A zatem do jutra, Darcy. - Włożył kurtkę i obrzucił dziewczynę przenikliwym spojrzeniem. - I radzę ci, żebyś tu była - ostrzegł ją. - W przeciwnym razie będę musiał znowu skontaktować się z Grantem i ustalić miejsce twojego pobytu.

Wpatrzyła się w niego bezsilnie. Wszystkie przestrogi Kerry, by nie próbowała odwetu na Lucu za skrzywdzenie Mellie, okazały się słuszne.

Spiorunowała go wzrokiem.

- Nie cierpię cię - rzuciła porywczo. Uśmiechnął się i powiódł spojrzeniem w górę jej nagich nóg, poprzez szczupłe biodra, aż zatrzymał je na stromych piersiach.

42

CAROLE MORTIMER

- Owszem, zauważyłem - stwierdził i wolnym krokiem ruszył do drzwi. - Do jutra - powtórzył i wyszedł.

Darcy zapragnęła wrzasnąć głośno i cisnąć czymś za nim. Wiedziała jednak, że byłby to jedynie wyraz bezradności. Nie miała żadnego wyboru. Musiała przygotować się na jutrzejsze wieczorne spotkanie z Lukiem.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Nazajutrz punktualnie o wpół do ósmej zabrzmiał dzwonek do drzwi i Darcy poszła otworzyć. Tym razem nie miała na sobie kompromitującej pasiastej piżamy, lecz obcisłe džinsy i zielony podkoszulek, podkreślające jej smukłą figurę i pełne piersi, a ogniście rude włosy upięła w luźny kok. Jednak wojownicze spojrzenie dziewczyny ostrzegło Luca, że jej nastrój od wczoraj nie uległ zmianie. Wszedł do mieszkania z zagadkowym uśmiechem.

- Myślę, że powinniśmy ją od razu otworzyć - powiedział, wydając z torby butelkę czerwonego wina.
 - Chyba dobrze ci zrobi, jeśli się napijesz.
 - W kuchni mam już napoczętą butelkę - oznajmiła. Zazwyczaj nie piła sama, jednak dzisiejszego wieczoru potrzebowała łyku wina, by uspokoić nerwy przed przybyciem Luca.
- Był dziś ubrany znacznie swobodniej niż poprzednio - w wytarte džinsy oraz obcisły czarny podkoszulek uwydatniający jego muskulaturę.
- Czy będziemy sami? - zapytał, kładąc na kuchennym stole wypchaną torbę.

44 CAROLE MORTIMER

Darcy zacisnęła usta. Tak się złożyło, że nie musiała prosić Kerry, by dziś wieczorem wyszła z domu. Gdy przyjaciółka usłyszała o zapowiedzianej wizycie Gambrellego, oświadczyła stanowczo, że nie zamierza być przy tym, i postanowiła przenocować u Michaela.

- Tak - potwierdziła lakonicznie i otworzyła szeroko oczy ze zdziwienia, widząc, że Luc wyjmuje z torby krewetki, steki, grzyby, ziemniaki i sałatkę. - Nie sądzę, abyśmy zdołali cokolwiek zjeść - powiedziała i naląła wino do dwóch kieliszków.

Popatrzył na nią zaskoczony.

- Uprzedzam cię, że dzisiejszego wieczoru zamierzam zaspokoić swój głód.

- Nie wierzę, że wczoraj nie jadłeś kolacji.

- Niekoniecznie mówiłem o jedzeniu - rzucił z kpiącym uśmiechem.

- Wyjaśnijmy sobie jedno - rzekła napiętym tonem. - Nie jestem początkującą aktoreczką z Los Angeles, która z wdzięczności za to, że w ogóle raczyłeś ją zauważyć, ochoczo pójdzie z tobą do łóżka. Nie imponuje mi też twoja legendarna sława wspaniałego kochanka.

- Nie po raz pierwszy wspominasz obraźliwie o moich rzekomych erotycznych podbojach - zauważył.

- Ponieważ gazety opisują twoje liczne romanse, podobnie jak miłosne przygody twojego brata oraz kuzyna.

PRZYJĘCIE W PARYŻU

45

- Zarówno Wolf, jak i Cesare są obecnie szczęśliwymi mężami, absolutnie wiernymi swoim żonom - oznajmił.

- A zatem zostałeś jedynym wolnym Gambrel-lim i obecnie dziennikarze skupią się wyłącznie na twoich seksualnych wyczynach.

Luc był tego w pełni świadomy. Dlatego od trzech miesięcy - od czasu niespodziewanego ślubu Wolfa, poprzedzonego ożenkiem Cesare - nie dostarczał prasie żadnych sensacyjnych pożywek. W przeciwieństwie do brata i kuzyna nie zamierzał się zakochać, a tym bardziej ożenić.

Potrząsnął głową i rzekł z lekceważeniem:

- Tabloidy piszą to, co publika pragnie przeczytać.

Na szczęście dziennikarskie hieny nie wywęszyły jego przygody z Mellie sprzed kilku tygodni, pomyślała z ulgą Darcy. Nie mogła jednak o tym wspomnieć, by nie zawieść zaufania przyjaciółki.

- Nie w tym rzecz - rzuciła niecierpliwie. - Ja po prostu nie sypiam ze zblazowanymi playboyami.

Wypił łyk wina, zdradzając urazę jedynie poirytowanym uniesieniem brwi.

- Uważam, że postępujesz bardzo rozsądnie. Darcy nie dała się zwieść łagodnemu tonowi

Luca. Dostrzegła jego ostre spojrzenie, zdradzające wewnętrzne napięcie. Jednak postanowiła zignorować ten znak ostrzegawczy.

CAROLE MORTIMER

- Miałam na myśli ciebie! - wypaliła. Skinął głową.

- Wiem. - Powoli odstawił kieliszek, okrążył stół i podszedł do niej. - Może zanim odmówisz pójścia ze mną do łóżka, powinnaś poczekać, aż cię

o to poproszę?

Spojrzała na niego z irytacją, starając się nie pokazać po sobie, jak bardzo przeraża ją jego bliskość.

Zdawała sobie sprawę, że leniwe ruchy

i przesadnie opanowany wyraz twarzy Luca kryją gniew. W jego oczach nie migotało już rozbawienie; rzucały groźne błyski.

Uświadomiła sobie nagle, że ten mężczyzna jest kimś zupełnie innym, niż się z pozoru wydaje. Kimś znacznie więcej niż tylko playboyem i uwodzicielem, za jakiego go dotąd uważała.

W tym momencie bardziej niż kiedykolwiek wcześniej wydał się jej drapieżnym tygrysem, którego nieopatrznie zbudziła ze snu i który gotów jest ją rozszarpać, jeśli nie będzie się miała na baczności.

Oblizła językiem wargi, lecz natychmiast zdała sobie sprawę, że popełniła błąd, ujrzawszy, iż przykuło to jego pożądliwe spojrzenie. Niecierpliwie potrząsnęła głową, odrzucając chwilowy lęk, a Luc znów popatrzył jej w oczy.

- Może przygotujmy kolację? - zaproponowała znużonym głosem.

Przez kilka długich, pełnych napięcia sekund

PRZYJĘCIE W PARYŻU

47

stał w kamiennym bezruchu, a potem lekko skinął głową i cofnął się.

- Dobrze. Kiedy jestem najedzony, staję się... znacznie łagodniejszy - oznajmił z nutą autoironii. - Miejmy nadzieję, że z tobą jest podobnie.

W tych słowach zabrzmiało skrywane ostrzeżenie, a Darcy była wystarczająco bystra, by go nie zlekceważyć. Jednakże bynajmniej nie marzyła o tym, by po kolacji poznać łagodniejsze oblicze Luca Gambrellego.

Przygotowywanie kolacji okazało się zaskakująco przyjemne. Luc był zdolnym i pomysłowym kucharzem. Przysmażył krewetki z czosnkiem, a potem sporządził świeży śmietanowy sos grzybowy do steków, które Darcy usmażyła z ziemniakami. Następnie przygotowała sałatkę, do której Luc przyrządził sos musztardowy.

Kiedy skończyli jeść, usiadł przy kuchennym stole naprzeciwko Darcy i przyjrzał się jej spod przymkniętych powiek. Zauważył z przyjemnością, że odprężyła się nieco dzięki panującej w kuchni swobodnej atmosferze i wbrew zapowiedziom zajadała z apetytem. Oboje wypili też po kilka kieliszków wina.

Jej wcześniejsze oskarżenia o liczne romanse zirytowały Luca. Wiedział jednak, że zasłużył na reputację uwodziciela - choć może nie nazwałby siebie podrywaczem ani playboyem i nie podobało mu się, że Darcy tak o nim myśli.

48 CAROLE MORTIMER

Miał trzydzieści cztery lata, prowadził aktywne życie seksualne od szesnastego roku życia i nigdy nie był żonaty. Tak więc oczywiście miał miłosne przygody, jednak nie żałował żadnej z nich.

Zwłaszcza że dzięki zdobytemu w ten sposób bogatemu doświadczeniu mógł wczoraj ofiarować Darcy rozkosz...

- Powiedz mi - zagadnął leniwie - co skłoniło cię do wybrania zawodu lekarki?

Podczas wspólnego przyrządzania kolacji ukradkiem przyglądał się jej, podziwiając ekonomię ruchów jej smukłych dłoni. Uświadomił sobie, że Darcy należy do kobiet czerpiących satysfakcję ze sprawnego wykonywania wszelkich czynności. Niewątpliwie taka była podczas pracy w szpitalu. Jedzenie i wypite wino sprawiły, że Darcy nie była już tak napięta jak przed kolacją. Przyczyniło się do tego również łagodne zachowanie Luca. Zastanawiała się, czy to nie podstęp, aby uśpić jej czujność.

- A ty wiesz, dlaczego zostałeś producentem filmowym? - odparowała oschle.

Potrząsnął głową.

- To nie to samo. Lekarzem nie zostaje się ot, tak sobie. To wymaga poświęcenia i ciężkiej pracy.

Uniosła brew.

- Czyli ty zostałeś producentem przez przypadek?

Zdawał sobie sprawę, że odbiła jego pytanie, by

PRZYJĘCIE W PARYŻU 49

nie mówić o swoim prywatnym życiu. Chwilowo przystał na to, lecz zamierzał później wrócić do rozmowy o niej.

Uśmiechnął się smutno.

- Mój kuzyn Cesare posiada sieć hoteli, studio nagraniowe, linię lotniczą oraz wiele innych firm. Mój brat Wolf jest właścicielem licznych nieruchomości i osiedli mieszkaniowych na całym świecie, a jako hrabia Gambrelli zarządza również rodzinną posiadłością we Włoszech. - Zamilkł na chwilę. - Młodszym braciom pochodzącym z bogatych rodów niełatwo przychodzi znalezienie swojego miejsca w życiu.

Darcy popatrzyła na niego w zadumie. Była przekonana, że niezależnie od tego, co Luc zechciałby robić, byłby w tym świetny.

Niewątpliwie także jako kochanek - pomyślała, postanawiając w duchu, że nie ulegnie jego męskiemu czarowi. Jednak coraz bardziej jej to groziło, gdyż przez cały wieczór była pod urokiem jego muskularnego ciała oraz pierwotnej energii kryjącej się za fasadą swobodnego sposobu bycia. Nawet zapach jego wody po goleniu pobudzał jej zmysły. Dotąd nigdy żaden mężczyzna nie działał na nią tak silnie.

- Cóż, z pewnością znalazłeś swoje miejsce - powiedziała. - Zarówno w studiu filmowym, jak i poza nim - dodała wyzywająco, po czym wstała gwałtownie i zaczęła sprzątać ze stołu.

CAROLE MORTIMER

Luc przyglądał się jej. Zdawał sobie sprawę, że znów usiłowała go zirytować - zapewne w odruchu samoobrony. Podobnie zachowywała się podczas ich pierwszego spotkania. Lecz obecnie mniej mu zależało na poznaniu powodów. Wiedział, że gdy Darcy wyjawí, dlaczego mu nie ufa, nie zechce już nigdy więcej mieć z nim do czynienia.

A on pragnął nadal ją widywać. W istocie pragnął o wiele więcej.

Wyczuwał jednak, że w przypadku tej kobiety powinien zaczekać na odpowiedni moment. Musi spędzić z nią więcej wieczorów takich jak dzisiejszy i lepiej ją poznać, zanim spróbuje przenieść ich związek na bardziej intymną płaszczyznę, o czym gorąco marzył.

Wstał i pomógł jej włożyć naczynia do zmywarki.

- Nie odpowiedziałas mi, dlaczego zostałas lekarką - przypomniał.

- Zawsze tego chciałam - rzuciła obojętnym tonem, nie patrząc na niego.

Nagle poczuł pokusę, by rozpuścić włosy Darcy i zobaczyć, jak spadają gęstą kaskadą na jej plecy.

Zwalczył ją, mocno zaciskając pięści.

- I zawsze osiągasz to, czego chcesz? - zapytał. Przyjrzała mu się uważnie. Zdała sobie sprawę, że atmosfera między nimi nieoczekiwanie stała się bardziej intymna. Musiała ją jak najszybciej rozładować.

PRZYJĘCIE W PARYŻU

51

- A ty nie? - odparowała z ledwo skrywanym sarkazmem.

- Owszem, ale mam nadzieję, że nie czynię tego niczym kosztem.

W przypadku Mellie to nie była prawda - pomyślała.

Jednak przypominanie sobie tego, jak bezwzględnie Luc postąpił z jej przyjaciółką, okazywało się z czasem coraz mniej skuteczne. Urok tego mężczyzny zaczynał na nią działać, choć wiedziała, że byłoby z jej strony szczytem głupoty, gdyby też się w nim zakochała.

Wyprostowała się.

- Robi się późno, Luc, a jutro rano muszę być w szpitalu. Pora więc chyba, żebyś już wyszedł.

Powiedziała to z hamowanym zniecierpliwieniem, lecz wiedziała, że Luc przez cały wieczór nie uczynił niczego celowo prowokacyjnego. Wrażenie narastającej intymności między nimi pochodziło wyłącznie z jej własnych odczuć.

A wszystko dlatego, że tak żywo pamiętała jego pieszczoty. Wczorajszej nocy długo leżała bezsennie w łóżku, na próżno starając się o nich zapomnieć.

Luc obserwował, jak na twarzy Darcy odbijają się targające nią emocje. Rozpoznawał je, gdyż sam przeżywał podobne. Dręczyło go, że nie może wziąć jej w ramiona, całować i pieścić. Pragnął tego żarliwie, jednak wiedział, że musi się pohamować, jeśli chce ją ponownie ujrzeć. Wyczuwał

CAROLE MORTIMER

instynktownie, że gdyby teraz usiłował doprowadzić do fizycznego zbliżenia, Darcy wykorzystałaby to jako pretekst, aby więcej się z nim nie spotkać.

- Naturalnie - zgodził się. - Może pierwszego wolnego dnia zjadłabyś ze mną lunch?

Spojrzała na niego zaskoczona.

- Sądziałam, że wkrótce wracasz do Los Angeles.

- Tak? - rzucił.

W tym tygodniu planował raczej odwiedzić Paryż, ale zrezygnował z tego, poznawszy Darcy, gdyż zdobycie jej wydało mu się ważniejsze. Jeśli jednak nie zjawi się w Paryżu do końca przyszłego weekendu, ściągnie na siebie gniew całej rodziny.

Darcy się zamyśliła. Wiedziała, że Luc Gam-brelli nie ma w Londynie domu i przyleciał tu wyłącznie z powodu brytyjskiej premiery filmu Granta „Punkt zwrotny”. Liczyła na to, że producent w ciągu kilku dni wróci do swojego życia w Los Angeles. Uświadomiła sobie, że właśnie pewność, iż nie będą mieli okazji więcej się spotkać, pomogła jej przetrwać dzisiejszy wieczór. Dlatego propozycja Luca, by zjeść razem lunch za kilka dni tak ją zaskoczyła.

- Kiedy będziesz miała wolny dzień? - nalegał.

- We wtorek - odpowiedziała z roztargnieniem. - Ale...

- Zatem zobaczymy się we wtorek, tak?

PRZYJĘCIE W PARYŻU 53

- Nie!

- Dlaczego?

- Ponieważ... nie lubię fałszywych sytuacji. Zjedliśmy razem kolację, tak jak chciałeś, i proponuję, żebyśmy na tym zakończyli naszą znajomość.

- Ale nie porozmawialiśmy jeszcze o przyczynach niechęci, jaką do mnie z góry powzięłaś, zanim się poznaliśmy - przypomniał jej, mając na myśli jej rozmyślny chłód, opryskliwość oraz fakt, że nie zjawiała się w restauracji na umówionym spotkaniu. - Chyba że wolisz pomówić o tym teraz?

Darcy wolałaby w ogóle uniknąć rozmowy na ten temat. Przeklęła w duchu Luca Gambrellego... a także siebie za to, że nie posłuchała rady Kerry i nie trzymała się od niego z daleka. A teraz wtargnął w jej życie i nie mogła się go pozbyć.

Potrząsnęła głową.

- Nie widzę sensu kontynuowania tej... znajomości - oświadczyła otwarcie.

- Naprawdę? - rzucił.

Podszedł do niej i zrobił to, o czym marzył przez cały wieczór - wyjął klamerkę z jej włosów, tak że spływały niczym migotliwy płomień na jej ramiona i plecy.

Pochylił ku niej głowę i usłyszał, że wstrzymała oddech. Przycisnął wargi do jej ust. Jęknęła namiętnie, zamknęła oczy i odwzajemniła pocałunek. Objęła go za szyję i zanurzyła palce w jego włosy.

CAROLE MORTIMER

Jej usta smakowały tak słodko. Luc zapragnął wziąć ją na ręce, zanieść do łóżka, całować i pieścić każdy centymetr jej wspaniałego ciała, a potem dać jej najwyższą rozkosz.

Lecz zamiast tego ujął ją za ramiona i odsunął od siebie. Po gorącym błysku w jej zielonych oczach i rumieńcu na policzkach poznał, że jest równie podniecona jak on. Wiedział jednak, że zwłoka dostarczy im obojgu znacznie więcej przyjemności. Chciał, by Darcy oddała mu się z własnej woli, kiedy będzie na to w pełni gotowa.

- Na tym właśnie polega sens kontynuowania naszej znajomości - rzekł. - Przyjadę po ciebie we wtorek o pierwszej po południu - oznajmił, po czym odwrócił się i energicznym krokiem ruszył do salonu.

Dziewczyna dopiero po kilku sekundach otrzeźwiała i pospiesznie podążyła za nim.

- Luc...

- Ani słowa więcej - powiedział i uciszył ją, kładąc palec na jej ustach. - Udało nam się spędzić cały wieczór bez poważniejszej sprzeczki i niech tak już zostanie, dobrze?

Lecz ona nie chciała tego tak zostawić i czekać na niego aż do wtorku!

- Naprawdę nie mogę... - odezwała się drżącym głosem.

- Nie przyjmę odmowy - oznajmił żywo. - Jeśli nie zastanę cię tu we wtorek, zadzwonię do

PRZYJĘCIE W PARYŻU

55

Granta, dowiem się od niego, w którym szpitalu pracujesz, i następnego dnia cię tam odnajdę.

Wiedziała, że brat wyjechał dzisiaj na dwa tygodnie, aby kręcić plenerowe zdjęcia do nowego filmu w Bułgarii... a może w Boliwii? W każdym razie w jakimś kraju zaczynającym się na B. Lecz Grant nie ruszał się nigdzie bez swojej komórki, toteż Luc mógłby z łatwością się z nim skontaktować.

A nie chciała nawet myśleć o tym, jak zareagowałby personel medyczny - nie mówiąc już o pacjentach - gdyby w jej szpitalu zjawił się ten złotowłosy sycylijski półbóg, szukając poważnej zazwyczaj i wysoce profesjonalnej doktor Darcy Wilde!

Gdy Luc wyszedł z jej mieszkania, uświadomiła sobie, że pomimo wszystkiego, co o nim wie, i wbrew ostrzegającemu ją głosowi rozsądku, naprawdę uległa urokowi tego mężczyzny.

Wiedziała też, że chociaż skończyła już dwadzieścia osiem lat, to jednak tak długo unikała wszelkich poważniejszych związków, że obecnie po prostu brakuje jej doświadczenia, by mu się oprzeć.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

- Dokąd jedziemy? - spytała Darcy, siadając obok Luca w czarnym sportowym aucie, który pożyczył na dziś od swego kuzyna Cesare.

Dach był opuszczony i gdy ruszyli, pęd powietrza rozwiął jej długie, rude włosy, które w promieniach słońca zaśniły jak płomień.

Luc zerknął na nią przelotnie zza ciemnych okularów. Gdy o pierwszej zajechał przed dom, czekała już na niego. Wbrew jego obawom nie próbowała się wykręcić od spotkania z nim. Nie należała do kobiet, które zrejterowałyby tchórzliwie, spłoszone perspektywą nawiązania z nim erotycznego związku. Najwidoczniej uznała, że ów związek jest czymś nieuniknionym.

A przynajmniej taką miał nadzieję...

Minione trzydzieści sześć godzin nieznośnie mu się dłużyło. Większość czasu spędził w apartamencie londyńskiego hotelu sieci Gambrelli, obmyślając plan. Ostatecznie doszedł do jednego wniosku.

Niezależnie od tego, jakie starania by podjął, nie potrafi już długo przebywać z dala od Darcy.

PRZYJĘCIE W PARYŻU

57

- Zabieram cię na lunch - wyjaśnił spokojnie, manewrując w gęstym strumieniu pojazdów wyjeżdżających z Londynu w kierunku przedmieść.

Popatrzyła na niego pochmurnie przez ciemne okulary.

- Jedziemy do jakiegoś podmiejskiego ośrodka rekreacyjnego?

- Nie.

- Do hotelu za miastem?

- Nie.

- A zatem do klubu golfowego z restauracją?

- Także nie - odparł kpiącym tonem.

- Do baru z hamburgerami? - zapytała w desperacji.

Przecząco potrząsnął głową.

- Wówczas nie musielibyśmy opuszczać Londynu. Nigdy nie potrafiłem pojąć upodobania ludzi do fast foodów.

Darcy również ich nie lubiła, chociaż podczas studiów medycznych jadała w nich kilka razy, gdy była głodna, a miała mało czasu.

- Więc zdradź mi wreszcie, dokąd jedziemy

- rzuciła niecierpliwie i spojrzała na niego. Jego włosy lśniły w blasku słońca, a twarz

o mocno rzeźbionych rysach - i tak już śniada

- była opalona na ciemny brąz. Wytarte wąskie dżinsy i obcisły, biały podkoszulek uwydatniały wspaniałą muskulaturę.

Pomyślała, że być może imię Luc to skrót od

CAROLE MORTIMER

Lucyfera, ponieważ widok tego mężczyzny kusił ją w iście diabelski sposób.

- To niespodzianka - odrzekł tajemniczo.

- Nie lubię niespodzianek - parsknęła.

- Każdy je lubi - rzucił beztrąsko.

Nie wówczas, gdy tę niespodziankę zaplanował Luc Gambrelli! - pomyślała cierpko.

Prawdopodobnie większość kobiet nie przejmuje się tym, że związek z Lukiem nie może trwać długo.

Po prostu cieszą się każdą spędzoną z nim chwilą.

Na nieszczęście, Darcy była ulepiona z innej gliny. Dorastała otoczona miłością rodziców, którzy dochowywali sobie wierności. Postanowiła, że gdy już ustali swoją pozycję zawodową, znajdzie mężczyznę, z którym będzie mogła nawiązać podobnie partnerski związek.

W żadnym razie nie planowała przeżycia krótkotrwałej burzliwej przygody z kimś pokroju Luca.

- Ja nie - powtórzyła stanowczo.

Luc nie wątpił, że takiego tonu używała wobec nieposłusznych pacjentów. Lecz on nie jest jednym z nich.

- Z pewnością w dzieciństwie uwielbiałaś czekać na Gwiazdkę i urodziny.

- Naturalnie - przyznała. - Ale oboje nie jesteśmy już dziećmi. A ja nie mogę zniknąć z Londynu na wiele godzin. - Popatrzyła przez okno na

PRZYJĘCIE W PARYŻU

59

mijany w pędzie wiejski krajobraz. - Mogę być potrzebna w szpitalu...

- To twój wolny dzień i nie musisz być pod telefonem - stwierdził.

Westchnęła.

- Luc, lekarze nie mają ośmiogodzinnego dnia pracy. Ludzie chorują dwadzieścia cztery godziny na dobę.

- Jeżeli pracujesz bez przerwy i nie pozwalasz sobie na żadne rozrywki, stajesz się przemęczona i działasz mniej skutecznie - powiedział. Darcy rzuciła na niego gniewne spojrzenie, lecz postanowił je zignorować. - Chodzi mi o to, że zarówno ty, jak i twoi pacjenci skorzystacie na tym, że czasem wyrwiesz się ze szpitala, by się trochę zabawić.

Skręcił w stronę parku gęsto porośniętego drzewami, mając nadzieję, iż Cesare wybaczy mu, że wystawia amortyzatory jego porsche na ciężką próbę na wyboistej drodze.

Zabawa! To użyte przez Luca słowo rozbrzmiewało drwiącym echem w głowie Darcy. W jego obecności była tak zdenerwowana i napięta, że wcale się dobrze nie bawiła.

A teraz skręcił na zalesiony teren na kompletnym odludziu, z dala od jakiegokolwiek restauracji.

Postąpiła głupio, godząc się na jego propozycję lunchu. Być może użył tego pretekstu, by zwabić ją tutaj?

Luc instynktownie wyczuł jej niepokój.

- Nie masz się czego obawiać - rzekł, wjeżdza-

CAROLE MORTIMER

jąc na pusty parking, położony niespełna kilometr w głąb lasu. - Wierz mi, gdybym zamierzał dzisiaj się z tobą kochać, wybrałbym jakieś wygodniejsze miejsce niż leśna podściółka z sosnowych igieł! Darcy wpatrywała się w niego długą chwilę, powstrzymując uśmiech wywołany obrazem miłosnego aktu pośród kłujących igieł.

- Tak już lepiej - stwierdził, widząc błysk rozbawienia w jej oczach. - Obdarz mnie choć odrobiną zaufania, dobrze?

Wysiadł z samochodu i otworzył bagażnik, dając dziewczynie chwilę czasu na rozważenie tego, jak błędnie oceniła jego intencje.

Choć nie do końca błędnie, pomyślał - jako że nie zamierzał wrócić do Londynu, nie pocałowałszy wcześniej Darcy. Może uda mu się nawet zyskać trochę więcej niż tylko pocałunek.

Oczywiście, niełatwo mu się opanować, widząc ją tak oszalamiająco piękną w czarnej bluzce i obcisłej białej spódnicy sięgającej nad kolana i odsłaniającej długie, kształtne nogi w korkowych sandałkach.

Nie, nie zdoła się dziś powstrzymać przynajmniej przed pocałowaniem Darcy!

W końcu wysiadła z samochodu, nadal nie mając pojęcia, dlaczego znaleźli się pośrodku pustego lasu. Zrozumiała dopiero wtedy, gdy ujrzała, że Luc trzyma w jednej ręce wiklinowy kosz, a w drugiej koc.

PRZYJĘCIE W PARYŻU

61

Rozpromieniła się.

- Przyjechaliśmy tu na piknik? - zawołała radośnie.

Nie była na pikniku od czasów dzieciństwa. Jednak nigdy by nie przypuściła, że Luc Gambrelli, multimilioner i sławny producent filmowy, prawdopodobnie co wieczór bywający w wytwornych lokalach, takich jak Garstang, znajdzie przyjemność w zjedzeniu kolacji pod gołym niebem.

Rozejrzał się.

- Chyba powinniśmy pójść tędy - zawyrokował, wskazując wydeptaną ścieżkę.

- Mogę ci pomóc nieść - zaofiarowała się, by wynagrodzić mu wcześniejsze niepochlebne podejrzenia.

- W takim razie może weź koc - poprosił.

- Dzięki temu każde z nas będzie miało wolną rękę

- dodał z satysfakcją, ujmując jej dłoń. Uświadomiła sobie, że w weekendy ten park prawdopodobnie zaludnia się tłumem londyńczyków uciekających z miasta. Jednak w dzień powszedni w porze lunchu było tu niemal zupełnie pusto. Dostrzegła tylko jeszcze jedną parę, która przyjechała osobnymi samochodami, gdy Luc zamykał porsche. Podejrzewała, że tych dwoje umówiło się tutaj na potajemną schadzkę. Jej przypuszczenie się potwierdziło, gdy para, rozejrzawszy się ukradkiem, ruszyła pośpiesznie w kierunku przeciwnym niż ten, który wybrał Luc.

CAROLE MORTIMER

Nagle przypomniała sobie, jak bezwzględnie wykorzystał Mellie. Tak samo potraktowałby ją, gdyby dała mu ku temu okazję.

Jednak nie zamierzała tego uczynić - choć nie przyjdzie jej to łatwo sam na sam z nim pośrodku opustoszałego lasu.

Luc odczytał rozterki Darcy z wyrazu jej twarzy, gdy szli wolno w stronę, skąd dobiegał szum płynącej wody. Zaciśnął zęby, uświadamiając sobie po raz pierwszy, że jego reputacja uwodziciela jest raczej przekleństwem niż atutem.

W płytkim, pełnym blichtru światku filmowym, w którym się zazwyczaj obracał, nigdy dotąd nie napotkał nikogo takiego jak Darcy. Cechy, które przyciągały do niego inne kobiety-jego niezaprzeczalna władza, bogactwo, sława świętego kochanka - nie robiły na niej absolutnie żadnego wrażenia. Traktowała je równie podejrzliwie jak jego samego. Wiedział, że im bardziej usiłuje zbliżyć się do Darcy Wilde, tym bardziej ona się przed nim cofa.

A cierpliwość nigdy nie była jego mocną stroną.

- Och, tu jest uroczo! - zawołała z zachwytem, gdy dotarli do polany wśród drzew, przez którą przepływał niewielki strumyk. Wygnieciona trawa na brzegu świadczyła, że niedawno ktoś również urządził sobie tutaj piknik.

Luca urzekła entuzjastyczna reakcja Darcy. Utwierdził się w przekonaniu, że postąpił słusznie, zabierając ją tutaj - w otoczenie, które odpowiada

PRZYJĘCIE W PARYŻU

63

ło jej o wiele bardziej niż fałszywy splendor wytwornych restauracji w rodzaju Garstanga.

Dziwiło go tylko, czemu poprzednio domagała się, by zaprosił ją do jakiegoś nieprzyzwoicie drogiego lokalu. Zapewne nigdy nie miała zamiaru zjawić się tam na umówionej randce.

Wciąż jednak nie wiedział dlaczego.

- Bierzmy się do jedzenia - zaproponował żywo. - Jak już się przekonałaś, kiedy jestem syty, staję się bardziej przyjaźnie usposobiony.

A wówczas jego urok może okazać się nieodparty, pomyślała nieufnie. Rozłożyła koc na trawie przy strumieniu i pomogła Lucowi wypakować wiktuały z piknikowego kosza.

- O Boże, tego jedzenia wystarczyłoby dla dziesięciu osób! - wykrzyknęła, gdy wyjęli pasztet z wątróbek, kawałki pieczonego kurczaka, krewetki, jajka na twardo, sery i sałatę, dwie świeże bagietki, truskawki i karton śmietany, a także butelkę schłodzonego białego wina i dwa kieliszki z rżniętego szkła.

- Możesz podziękować za to personelowi kuchni hotelu Gambrelli - odparł, rozlewając wino do kieliszków.

Oczywiście, zlecił przygotowanie tego prowiantu obsłudze hotelu, w którym się zatrzymał, uświadomiła sobie z lekkim rozczarowaniem. Wolałaby, żeby sam zadał sobie ten trud. Byłoby to o wiele mniej bezosobowe.

CAROLE MORTIMER

- A teraz co znowu zrobiłem złego? - zapytał podejrzliwie, widząc, iż spochmurniała.

Popatrzyła na Luca siedzącego obok niej na kocu i znów uderzyła ją jego nieodparta męska uroda.

- Uważasz, że powinienem był wstać rano i samemu kupić te produkty? - zapytał nieco urażonym tonem, gdy uparcie milczała.

Darcy pojęła, co miał na myśli. Trudno było sobie wyobrazić sławnego producenta filmowego, przechadzającego się po supermarkecie z koszykiem w ręce, wybierającego mięso i sery na piknik!

- Masz rację - przyznała. - To śmieszne z mojej strony tak myśleć.

Czego ona właściwie ode mnie chce? - pomyślał z irytacją, gdy zabrali się do jedzenia. I tak już postępował wbrew swej naturze, usiłując tak cierpliwie zdobyć jej względy. Zwłaszcza że wcześniej zachowywała się wobec niego opryskliwie i kazała mu czekać przez ponad pół godziny w restauracji Garstang, zanim wreszcie raczyła zadzwonić i zawiadomić go, że jednak się nie zjawi.

Gdyby jakakolwiek inna kobieta zrobiła mu coś takiego...

Ale Darcy Wilde nie jest pierwszą lepszą kobietą, przyznał niechętnie w duchu. I jak wielokrotnie powtarzała, nie imponuje jej jego majątek ani pozycja społeczna.

PRZYJĘCIE W PARYŻU

65

Siedząc teraz z podwiniętymi nogami na kocu, wyglądała jak piękna kusząca syrena. Długie rude włosy spadały kaskadą na jej ramiona i piersi.

Syrena, której czarowi nie potrafił się oprzeć...

- Od czego pochodzi zdrobnienie Luc?

Zamrugął, zaskoczony jej pytaniem i prowokacyjnym uśmiechem ust, które nieumalowane wyglądały jeszcze bardziej zmysłowo i kusząco.

- Od Luciana - wyjaśnił. Szeroko otworzyła zielone oczy.

- Bardziej pasowałoby do ciebie imię Lucyfer. Zbuntowany upadły anioł - pomyślał z posepną miną.

- Och, rozchmurz się - zaśmiała się. - Nie znasz się na żartach?

Prawdę mówiąc, jedynie Wolf i Cesare ośmielali się z niego żartować. Zdumiało go, że ona potrafi traktować go równie beztrosko i poufale.

- Cha, cha, bardzo zabawne - rzucił, bynajmniej nieubawiony.

Gdy pół godziny później pakowali resztki jedzenia z powrotem do kosza, Darcy uświadomiła sobie, że istotnie doskonale się bawiła. Luc, po tej demonstracji urażonej dumy, okazał się świetnym kompanem i raczył ją anegdotami o ludziach, których widywała jedynie na ekranie kinowym bądź telewizyjnym. Te opowieści nie były złośliwe ani drwiące, a jedynie podkreślały pewne

66 CAROLE MORTIMER

komiczne aspekty świata zamieszkiwanego przez celebrytów. Świata, do którego należał także Luc Gambrelli.

- Mmm, jak przyjemnie-mruknął z zadowoleniem, kładąc się na kocu i opierając głowę na jej kolanach. - Wygodnie ci?

Owszem, było jej wygodnie - ale czuła się skrepowana.

Jak mogła się odprężyć, trzymając na kolanach głowę Luca. Jego przydługie złociste włosy rozsypały się na jej spódnicy. Korciło ją, żeby je pogłodzić.

Spoglądając na jego szeroką pierś, twarde płaski brzuch, smukłe, ale muskularne uda i długie nogi, uświadomiła sobie, że pragnie pieścić jego ciało.

- Darcy... - rzekł.

Popatrzyła na jego twarz o szlachetnie rzeźbionych rysach, wysokich kościach policzkowych, prostym nosie i kuszących ustach, na których widniał zmysłowy uśmiech.

Luc wyczuł jej napięcie i dostrzegł namiętny żar w zielonych oczach. Obrócił się i powoli położył na niej. Darcy opadła na plecy na koc. Objęła go za szyję i pocałowała z tym samym żarliwym pragnieniem, które płonęło w nim.

Jęknął i poddał się temu pragnieniu...

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Luc był świadomy gorącej reakcji Darcy. Ich pocałunek stawał się coraz bardziej namiętny. Wiedziała, że pojął jej pragnienie, gdyż położył dłoń na jej piersi i zaczął ją delikatnie pieścić. Jednocześnie przerwał pocałunek i przywarł wargami do jej szyi, wzbudzając w niej rozkoszny dreszcz, który przebiegł całe jej ciało aż do czubków palców u nóg.

- Proszę... - jęknęła błagalnie, wyginając się ku niemu.

Luc poczuł, że traci swe stalowe opanowanie. Podciągnął bluzkę Darcy, pragnąc poczuć całym sobą jej nagie ciało. Widok jej pełnych piersi rozpałił w nim gwałtowne pożądanie.

Dziewczyna wbiła paznokcie w jego muskularne plecy, aż poczuł rozkoszny ból. Nie potrafił się jej oprzeć. W jego ramionach była niczym rozpalona lawa. Zdawało się, że jej gorące pieszczoty sprawią, iż oboje staną w płomieniach i spłoną na popiół.

W tej szalonej chwili zapragnął ją posiąść. Jego pieszczoty stawały się coraz bardziej intymne

CAROLE MORTIMER

i śmiała. Podciągnął spódniczkę Darcy i jego dłoń odnalazła nieomylnie miejsce między udami, gdzie płonął w niej żar.

Dziewczyna otrzeźwiała, poczuwszy na nagich udach powiew chłodnego powietrza. Uświadomiła sobie, że to się znowu dzieje! Że być może się myliła i naprawdę żadna kobieta nie potrafi oprzeć się Lucowi.

Nie! Nie wolno jej do tego dopuścić. Nie może stać się jego kolejną bezwolną ofiarą - uwiedzioną i porzuconą.

Oderwała usta od jego warg i popatrzyła na niego gniewnie.

- Nie, Luc! - rzuciła stanowczo.

- Nie? - powtórzył zaskoczony, a w jego oczach zamigotał mroczny płomień.

- Nie - rzuciła, obciągając spódniczkę i bluzkę. - Chyba że skłamałeś, mówiąc, że nie chcesz się ze mną kochać na iglastej podściółce?

Spoglądał na nią przez długą, pełną napięcia chwilę, a potem odtoczył się na plecy i zakrył oczy przedramieniem, oddychając ciężko.

Darcy leżała obok niego na kocu, wpatrując się niewidzącym wzrokiem w niebo, zupełnie zdezorientowana tym, co przed chwilą zaszło. Pożądała Luca z żarliwą namiętnością, graniczącą z bezrozumnym szałem. Jak mogła choć przez chwilę sądzić, że nie ulegnie jego uwodzicielskiemu męskiemu urokowi?

PRZYJĘCIE W PARYŻU

69

Przełknęła z trudem ślinę i zwilżyła językiem obrzmiałe wargi.

- Nie zamierzam być twoją kolejną zdobyczą - oświadczyła z niesmakiem.

Luc leżał bez ruchu, nadal zakrywając oczy.

- Nie? - wydyszał.

- Nie - potwierdziła z przekonaniem, którego bynajmniej nie czuła. Przed chwilą pragnęła go tak przemożnie, że całkiem zapomniała, kim jest ten mężczyzna.

Podniósł rękę i zmrużonymi oczami popatrzył na nią.

- Sądzisz, że traktuję cię jak zdobyczą?

Darcy sama nie wiedziała, co sądzić. Luc wzbudził w niej gwałtowne bolesne pożądanie, jakiego nigdy dotąd nie doświadczyła, toteż nie miała pojęcia, jak powinna zareagować.

A przecież ten mężczyzna przyrzekł, że nie będzie próbował złamać jej oporu. Zresztą, poznała go zaledwie przed kilkoma dniami - i wyłącznie dlatego, ponieważ chciała pomścić Mellie i udowodnić mu, że nie każda kobieta ulegnie jego czarowi.

- W każdym razie zapewniam cię, że nie grozi mi zakochanie się w tobie - oświadczyła zjadliwym tonem.

- To świetnie, ponieważ ja też nie planuję żadnego miłosnego związku - odparował drwiąco.

Och, wiedziała to aż nadto dobrze, po tym jak okrutnie obszedł się z jej przyjaciółką.

CAROLE MORTIMER

- Kobieta, która by się w tobie zakochała, dowiodłaby tym bezbrzeżnej głupoty - rzuciła.
Luc istotnie przez całe życie unikał miłości. Jednak nigdy dotąd żadna kobieta nie odrzuciła go w tak obraźliwy sposób, jak to czyniła Darcy.
Uśmiechnął się bez cienia wesołości.
- Masz rację - przyznał. - Ale czymś zupełnie innym jest erotyczna namiętność. Nie miałbym nic przeciwko temu, żebyś mnie pożałowała.
Jej oczy błysnęły gniewnie, a na twarz wystąpił rumieniec. Zerwała się na nogi.
- Nie wątpię! - parsknęła ironicznie. - Lecz to się również nigdy nie zdarzy!
- Czyżby? - rzekł z pewnym siebie uśmiechem i wstał powoli. - Jesteś lekarką, Darcy, więc sama oceń, czy to, co przed chwilą czułaś, nie było pożądanym.
Nie chciała o tym nawet myśleć, a co dopiero rozmawiać.
- Chyba pora, żebyśmy wrócili do miasta - stwierdziła stanowczo, strzepnęła z koca sosnowe igły, złożyła go starannie i wsunęła pod ramię.
Jednak Luc się nie poruszył i nadal wpatrywał się w nią z namysłem.
- Właśnie się zastanawiałem... - zaczął i urwał.
- Nad czym? - rzuciła z irytacją. Odetchnął głęboko.
- Nieważne. - Schylił się i podniósł kosz. - Jak powiedziałaś, pora wracać.

PRZYJĘCIE W PARYŻU

71

Gdy szli z powrotem ścieżką, Darcy przyrzekła sobie, że już nigdy więcej nie spotka się z Lukiem Gambrellim. Nie chciała ponownie stać się bezbronną ofiarą pożądania, jakie w niej budził. A co gorsza, była świadoma tego, że gdyby nie znała jego reputacji bezwzględnego uwodziciela, mogłaby się w nim zakochać!

Przynajmniej troszkę...

Ta myśl tak ją oszołomiła, że się potknęła - i natychmiast poczuła, że Luc chwycił ją za ramię i podtrzymał.

- Nie dotykaj mnie! - prychnęła gniewnie i wyrwała mu się.

Luc wciągnął powietrze, usiłując się opanować. Wszyscy mężczyźni z rodu Gambrelli odznaczyli się porywczym usposobieniem, jednak przywykli hamować się dzięki stalowej sile woli, przez co sprawiali wrażenie zimnych i wyzbytych wszelkich emocji. Jednak jawna pogarda, jaką okazywała mu Darcy, doprowadziła go niemal do wybuchu wściekłości.

Wziął jeszcze kilka głębokich oddechów, aby się uspokoić.

- Przed chwilą moje dotknięcia nie budziły w tobie takiego wstrętu - zauważył lodowatym tonem, lecz niemal natychmiast pożałował tej okrutnej uwagi, gdy ujrzał, że dziewczyna pobladła.

Ale, do diabła, dlaczego ona uparcie wypiera się tego, że kilka minut temu pragnęła się z nim

CAROLE MORTIMER

kochać? Niemal błagała go o to! Czemu walczy z tym požądaniem, które bucha w nich obojgu jaskrawym płomieniem, ilekroć się spotykają?

Raptem przyszła mu do głowy możliwa odpowiedź. Czyżby Darcy, mimo swej olśniewającej urody, w wieku dwudziestu ośmiu lat była jeszcze dziewicą?

Jeśli tak, to powinien jak najszybciej wyplatać się z tej kłopotliwej sytuacji!

- Zdecydowanie nie jesteś dżentelmenem - stwierdziła z zimną furią.
- Całe szczęście - odparł kpiąco. - Już dawno odkryłem, że życie dżentelmena rzadko bywa zabawne.
- Jesteś nieznośny - stwierdziła zde gustowana.
- Moja niania mówiła mi to samo dwadzieścia lat temu - oznajmił.
- Miałaś nianię?
- Owszem - potwierdził, gdy już podchodzili do samochodu. - Rodzice byli zbyt pochłonięci sobą nawzajem, by mieć czas na zajmowanie się dwoma rozbrykanymi synami.

Darcy zerknęła na niego kątem oka, wyczuwając w tej z pozoru obojętnej uwadze głęboko ukryte pokłady zadawnionej goryczy i żalu. Jej rodzice kochali się, lecz równie głęboką miłością darzyli ją i Granta. Jednak w przypadku Luca najwyraźniej było inaczej.

Być może to tłumaczyło jego emocjonalny chłód?

PRZYJĘCIE W PARYŻU

73

Darcy nie była psychoanalitykiem, ale w trakcie studiów medycznych zapoznała się z podstawami psychologii i zdawała sobie sprawę, iż musi istnieć jakaś przyczyna całkowitej niezdolności Luca do nawiązania trwałego związku z jakąkolwiek kobietą. Miał już trzydzieści cztery lata i musiał chyba przynajmniej raz w życiu się zakochać?

A przecież mnie się to nie przydarzyło - uświadomiła sobie z bólem.

Niewykluczone więc, że za unikaniem przez Luca emocjonalnego zaangażowania nie kryje się żadne traumatyczne doświadczenie z przeszłości. Może, podobnie jak ona, po prostu już dawno postanowił nie wiązać się z nikim na stałe.

Lecz ona nie podjęła tej decyzji nieodwołalnie na całe życie...

Pogódź się z tym, powiedziała sobie, że Luc Gambrelli wybrał stan kawalerski wyłącznie dlatego, by móc swobodnie i beztrąsko wdawać się w kolejne przelotne romanse.

Wrzuciła koc do bagażnika i wsiadła do samochodu, a Luc zajął miejsce za kierownicą.

Powrotna droga do Londynu dłużyła się jej niepomiaralnie. Luc prowadził wprawdzie, ale przez cały czas milczał ponuro. Darcy rozpamiętywała z goryczą, że znów nie zdołała się oprzeć jego urokowi, gdy trzymał ją w ramionach.

- Wejść do ciebie - oznajmił arogancko, parkując przed jej blokiem.

CAROLE MORTIMER

- Po co? - zapytała, obrzucając go ostrym spojrzeniem.

- Nie z powodu, o którym najwyraźniej myślisz - rzucił z szyderczym grymasem. - Uważam po prostu, że już najwyższy czas, byś wyjaśniła swoje zachowanie wobec mnie - oświadczył, wysiadając z samochodu.

Postanowił, że musi rozmówić się z Darcy, zanim dziś się z nią rozstanie... prawdopodobnie na zawsze. Coraz bardziej utwierdzał się w przekonaniu, że za jej gwałtownymi zmianami nastroju od żarliwej namiętności do obojętnego chłodu kryje się jakaś tajemnica, którą koniecznie musiał poznać.

- Nie odejdę, dopóki nie wyjawisz mi prawdy - oznajmił, otwierając dla niej drzwi auta.

Wysiadła z ociąganiem.

- Nie mam pojęcia, o czym mówisz - rzekła.

- Darcy, nie igraj ze mną, bo może się to dla ciebie źle skończyć - ostrzegł ją.

W jej zielonych oczach zamigotała furia.

- Jak śmiesz tak do mnie mówić?!

- Twój udawany gniew nie odwiedzie mnie od wydobycia z ciebie prawdy - oświadczył zwodniczo łagodnym tonem.

- Udawany? - powtórzyła, zaciskając pięści. Jej wspaniałe bujne piersi falowały, gdy oddychała szybko ze wzburzeniem. - Zapewniam cię, że nie muszę udawać gniewu na ciebie. Odczuwam go niemal przez cały czas!

PRZYJĘCIE W PARYŻU

75

Uśmiechnął się lekko.

- A przez resztę czasu z namiętności topniejesz w moich ramionach jak wosk.

- Ty draniu! - zawołała i zamierzyła się, by go spoliczkować, ale chwycił ją za rękę.

- Uspokój się, zwracamy na siebie uwagę - rzekł lodowatym tonem, zacisnął palce na jej ramieniu i wprowadził ją do budynku.

Darcy się nie opierała. Zdawała sobie sprawę, że cierpliwość Luca już się wyczerpała i jest zeterminowany wydobyć z niej prawdę.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Po chwili siedziała naprzeciw niego w swoim mieszkaniu. Luc Gambrelli nie przypominał teraz uroczego uwodziciela, jakiego dotąd znała, ani rzeczowego producenta filmowego, jak opisywał go Grant. Nie, ten mężczyzna wydawał się jej obecnie zimny, bezlitosny i kompletnie obcy.

Przeprosiła w duchu Mellie, gdyż wiedziała, że będzie musiała wspomnieć o niej w tej decydującej rozmowie z Lukiem. Zdawała sobie sprawę, że najlepszą obroną jest atak.

- Pamiętasz Mellie? - wycedziła przez zęby. - Melanie Chandler - dodała, gdy Luc nie odpowiedział.

Nadal spoglądał na nią surowo, z niewzruszoną miną.

- Och, daj spokój! - parsknęła. - Wiem, że minęło kilka tygodni, ale nie mogłeś przecież już zapomnieć Mellie.

Lecz Luc naprawdę nigdy dotąd nawet o niej nie słyszał.

- Więc co z nią? - zapytał z rezerwą. Darcy obrzuciła go jadowitym spojrzeniem.

PRZYJĘCIE W PARYŻU 77

- Jest moją przyjaciółką... a także Granta - dodała wyzywająco. - To ta moja chwilowo nieobecna współlokatorka, o której ci napomknęłam. Jest aktorką i obecnie przebywa w Los Angeles - dorzuciła niecierpliwie, widząc, że Luc wciąż patrzy na nią zdezorientowany.

Zmarszczył brwi.

- I co z tego?

- Uwiodłeś ją, zwabiłeś do łóżka obietnicą wsparcia jej aktorskiej kariery, a potem porzuciłeś

- powiedziała ze wstrętem.

Luc mógłby przysiąc, że nigdy w życiu nie usiłował zdobyć kobiety, obiecując promocję jej kariery.

Nigdy też nie zapominał imion kobiet, z którymi nawiązał intymny związek, mimo iż rzekomo było ich mnóstwo. I był absolutnie pewien, że nie zna Melanie Chandler. Zwłaszcza że od trzech miesięcy, czyli od ślubu Wolfa, nie interesował się żadną kobietą oprócz Darcy.

- Czyżby? - rzucił kompletnie oszołomiony.

- Wiem, że to zrobiłeś - rzekła oskarżycielskim tonem.

- Kiedy mianowicie miałyby się to zdarzyć?

- zapytał spokojnie.

- Och, na litość boską! - zawołała Darcy. Wstała i zaczęła nerwowo przemierzać pokój.

- Mellie jest moją bliską przyjaciółką i dokładnie wiem, co między wami zaszło, tak więc możesz darować sobie te wykręty.

CAROLE MORTIMER

Czy on uważają za kompletną idiotkę? A może gra na zwłokę, by wymyślić jakieś przekonujące usprawiedliwienie swego podłego postępuku? Jeśli tak, to tylko traci czas!

- Kiedy, Darcy? - powtórzył z naciskiem. Spostrzegła z lękiem, że z jego twarzy zniknął ostatni ślad nieodpartego czaru i malował się na niej teraz wyraz zimnej determinacji. Potrząsnęła głową.

- Zacząłeś o nią zabiegać dwa miesiące temu. Obsypywałeś ją kwiatami i prezentami i obiecałeś jej rolę w twoim następnym filmie, a po dwóch tygodniach, kiedy już poszła z tobą do łóżka, porzuciłeś ją bez żadnych skrpułów.

Luc zacisnął usta.

- Zapewniam się, że aby zdobyć kobietę, nigdy nie muszę uciekać się do tego rodzaju pustych obietnic i gestów.

Darcy oblała się rumieńcem, uświadomiwszy sobie z niesmakiem, że wobec niej istotnie nie musiał zastosować takich forteli.

- A jednak użyłeś ich wobec Mellie - powtórzyła z gniewnym uporem.

- Nie - zaprzeczył stanowczo. - Nigdy nie poznałem żadnej Mellie - czy Melanie - Chandler.

Żywił odrazę do mężczyzn jego profesji, którzy wykorzystują takie podstępny i łudzą młode, piękne aktoreczki, że pójście z nimi do łóżka pomoże im w karierze. Zazwyczaj dotyczy to tych począt-

PRZYJĘCIE W PARYŻU

79

kujących i nieuzdolnionych, ponieważ każda aktorka, która zdobyła już pewną pozycję, pragnie odnieść sukces dzięki własnemu talentowi, nie zniżając się do tego rodzaju dwuznacznych sposobów. Przeświadczenie Darcy, że mógł postąpić tak wobec jej bliskiej przyjaciółki, niewątpliwie tłumaczyło jej dziwne zachowanie wobec niego w ciągu ostatnich kilku dni. Wyjaśniało też, czemu była tak bardzo zmieszana swą namiętną reakcją na jego pieszczoty.

Nie spodziewała się, że poczuje do mnie pociąg - pomyślał ponuro. - Zamierzała mnie oczarować, a potem odepchnąć w odwecie za skrzywdzenie jej przyjaciółki.

Wszystko to - złośliwa rozmowa po premierze filmu, celowe wystawienie go do wiatru w restauracji Garstang oraz późniejsze liczne uszczypliwe uwagi - było zemstą na nim za to, iż rzekomo wykorzystał, a potem porzucił Melanie Chandler.

Kobietę, której nawet nie znał!

Darcy dostrzegła z niepokojem zimny błysk irytacji w jego oczach, mocno zaciśnięte szczęki i drgający mięsień policzka.

Coś tu się nie zgadzało...

Przełknęła z wysiłkiem.

- Nie wierzę ci - powiedziała słabym głosem.

- Widzę - warknął.

- Więc co teraz będzie? - zapytała, gdy nie dodał nic więcej, i schowała za plecy drżące

CAROLE MORTIMER

dłonie, by nie zorientował się, w jakie zdenerwowanie wprawia ją jego lodowaty spokój.

Przecież to niemożliwe, że Luc nigdy nie poznał Mellie. Gdyby mówił prawdę, oznaczałoby to, że jej przyjaciółka wszystko zmyśliła - a nie miała ku temu żadnego powodu.

A zatem jednak to on kłamie. Chyba że sypia z mnóstwem kobiet i naprawdę już zapomniał o Mellie! Westchnęła.

- Skończmy już z tym udawaniem, Luc...

- Bardzo chętnie - odparł i podszedł do niej ze zmysłowym błyskiem w oczach, niedwuznacznie świadczącym o jego zamiarach.

- C-co ty robisz? - wyjąkała nerwowo i zrobiła krok wstecz.

- Obywam się bez obsypywania cię kwiatami, prezentami i obietnicami przyspieszenia twojej kariery i zamierzam od razu zwabić cię do łóżka - odparł.

- Przestań, nie bądź śmieszny - rzuciła bez tchu, cofając się przed nim, dopóki - znowu! - nie natrafiła plecami na ścianę i nie miał już dokąd uciec.

Zatrzymał się tuż przy niej i skrzywił, gdy ujrzał wyraz podziwu w jej błyszczących zielonych oczach. Poczł gniew, jakiego nie doświadczył dotąd chyba nigdy w życiu. I ten gniew domagał się natychmiastowego rozładowania.

Jej wyjaśnienie głęboko go uraziło. Oto okazało

PRZYJĘCIE W PARYŻU

81

się, że ich stosunki oparte były wyłącznie na jej pragnieniu zemsty za domniemane skrzywdzenie przyjaciółki. A zatem Darcy nawet go nie lubi!

Lubiła jednak, gdy ją pieścił - i właśnie to zamierzał teraz zrobić.

- Nie, Luc - zaprotestowała, odczytawszy ten zamysł w jego ciemnych oczach.

- Sądziłem, że dokładnie tego się po mnie spodziewasz - odrzekł szyderczo.

Oparł dłonie o ścianę po obu stronach głowy dziewczyny i przywarł do niej całym ciałem. Ogarnęło go podniecenie, podsycane jednak raczej gniewem niż namiętnością.

- Nie... nie... - powtarzała, zanim zamknął jej usta palącym władczym pocałunkiem.

Uwięziona pomiędzy twardą ścianą za plecami i równie twardym ciałem Luca, który nie przestawał jej całować, poczuła, że jej opór topnieje. Pragnęła tego mężczyzny z niemal bolesną intensywnością.

Jęknęła bezwolnie, objęła go za szyję i odwzajemniła jego pocałunek.

Był na nią wściekły - bardziej niż na kogokolwiek dotąd w swoim życiu. Za to, że kusila go, choć jej jedynym zamiarem była zemsta, i że nie uwierzyła mu, iż nigdy nawet nie znał, a tym bardziej nie skrzywdził Melanie Chandler.

Jednak wszystko to straciło znaczenie teraz, gdy ich pocałunki stawały się coraz bardziej namiętne, zmieniając się w słodką torturę - aż wreszcie

CAROLE MORTIMER

przestały mu wystarczać. Zapraǳnął całować i pieścić jej nagie ciało.

Niecierpliwie ściągnął jej bluzkę i ogarnął pożądlwym spojrzeniem bujne piersi. Zaczął je pieścić, a potem uniósł głowę i przyglądał się, jak twarz Darcy przybiera wyraz erotycznego zapamiętania.

Przysłoniła ciężkimi powiekami zamglone oczy i wyprężyła się ku niemu w milczącym zaproszeniu.

Przyjął to zaproszenie. Zapraǳnął wejść w nią głęboko, by poczuła go całą sobą.

- Proszę, Luc... och, proszę... - wydyszała błagalnie, przywierając do niego.

Tak, zamierzał dać Darcy rozkosz, której się domagała - i dowieść jej, że każda kobieta opuszcza jego łóżko całkowicie zaspokojona... nie mówiąc już o porzuceniu zamiaru odwetu, jaki planowała na nim wyrzucić.

- Powiedz mi, czego chcesz - zachęcił ją. Wydawała się dotknięta. Potrząsnęła głową.

- Nie mogę...

- Owszem, możesz - zapewnił, muskając czubkami palców jej sutki. - Powiedz mi, Darcy - powtórzył schrypniętym głosem.

Odetchnęła, wciąż z zamkniętymi oczami.

Zapraǳnęła poczuć go w sobie. Pragnęła, aby uwolnił ją od narastającego pożądania, które stawało się niemal bolesne.

- Czego pragniesz? - zapytał.

PRZYJĘCIE W PARYŻU

83

Zawahała się tylko przez ułamek sekundy.

- Dotknij mnie tam... niżej... - wydyszała. Odrzuciła głowę do tyłu i wygięła się w łuk, gdy zaczął pieścić samo centrum jej kobiecości. Ogarnął ją żar.

Pomyślała, że naprawdę eksploduje, gdy Luc zaczął drażnić językiem jej twarde sutki, ani na chwilę nie przerywając tamtej cudownie dręczącej pieśzczoły.

- Och... och...! - wykrzyknęła, gdy prowadził ją coraz wyżej i głębiej w królestwo rozkoszy Erosa. Wreszcie delikatnie przerwał pieśzczoły.

- Jeszcze nie, Darcy - rzekł, odczytując w jej rozpalonym wzroku namiętną prośbę o ostateczne zaspokojenie. - Pamiętasz tę erotyczną fantazję, o której opowiedziałem ci tamtego pierwszego wieczoru, gdy się poznaliśmy? - zapytał, klękając przed nią.

Przez chwilę wahał się pomiędzy chęcią ofiarowania jej tego, czego pragnęła, a świadomością, że jedynie igrała z nim, powodowana zamiarem odwetu. Jego twarz stężała, gdy w końcu podjął decyzję. Wstał i wziął dziewczynę na ręce.

- Co robisz? - zaprotestowała.

- Biorę cię do łóżka - wydyszał, niosąc ją przez pokój. - Przecież tego pragniesz, prawda?

Popatrzyła na niego niepewnie, nie znajdując w jego surowej twarzy i mrocznych oczach nawet cienia namiętnej czułości.

CAROLE MORTIMER

- Luc... co ty robisz...? Luc...! - krzyknęła, gdy zamiast delikatnie położyć ją na łóżku, cisnął ją z wysokości metra, aż odbiła się od sprężystego materaca.

Skrzywił usta w szyderczym grymasie, spoglądając na nią.

- Powiedziałem, że zabiorę cię do łóżka, a nie że przyłączę się tam do ciebie - oznajmił z chłodnym spokojem.

Skonsternowana Darcy usiłowała opanować chaos myśli i emocji. Nic nie rozumiała. Przecież jeszcze kilka chwil temu Luc odczuwał podniecenie podobne do tego, jakie w niej nadal płonęło!

Ale czy na pewno je odczuwał...?

Z jego lodowatego spojrzenia poznała, że wcale nie.

- Proponuję - ciągnął twardym tonem - abyś przy najbliższej sposobności zapytała twoją przyjaciółkę Mellie, dlaczego cię okłamała, że byliśmy kochankami.

- Co takiego...? - wyjąkała Darcy, ciągle jeszcze nie mogąc zebrać myśli.

W jej ciele wciąż buchało żarem pożądanie do Luca, które w niej rozpałił, lecz pozostawił niezaspokojone.

Czy uczynił to celowo? Czy pieścił ją, całował i doprowadził do szczytu podniecenia wyłącznie po to, by ją upokorzyć?

- Och, myślę, że doskonale rozumiesz, Darcy

PRZYJĘCIE W PARYŻU 85

- rzekł, obrzucając ją pogardliwym spojrzeniem.

- Powtarzam: nigdy nawet nie spotkałem Melanie Chandler, nie mówiąc już o jej uwiedzeniu.

- Ale ona powiedziała...

- Mam gdzieś to, co powiedziała twoja przyjaciółka Mellie - rzucił ostro.

Darcy usłyszała w jego głosie nutę szczerości i nie mogła mu nie uwierzyć. A skoro mówił prawdę, to w pełni zasłużyła na jego pogardę i upokarzający odwet.

Ale to oznaczało, że Mellie skłamała - a Darcy wciąż nie mogła pojąć, czemu jej przyjaciółka miałaby to uczynić.

Bezradnie potrząsnęła głową.

- Mellie nie miała żadnego powodu, aby kłamać...

- Nie znam jej pobudek - przerwał jej zimnym tonem. - Wiem tylko, że cię oszukała. Tak samo jak ty oszukiwałaś mnie od samego początku naszej znajomości aż do jej żalostnego końca.

Wyraził się jasno i Darcy zrozumiała, że nie zamierza jej więcej widzieć.

- Zostanę w hotelu Gambrelli jeszcze przez kilka dni, gdyż zatrzymują mnie w Londynie sprawy rodzinne - ciągnął. - Informuję cię o tym, ponieważ kiedy już ustalisz, co naprawdę przydarzyło się twojej tak zwanej przyjaciółce, możesz zechcieć mnie przeprosić. Otóż stanowczo ci to odradzam - rzekł z groźnym błyskiem w oczach

86

CAROLE MORTIMER

- ponieważ nie interesuje mnie, co mogłabyś mieć mi do powiedzenia.

Rzucił jej jeszcze jedno wzgardliwe spojrzenie, a potem odwrócił się i opuścił pokój. Po chwili usłyszała głośnie trzaśnięcie drzwi wejściowych.

Opadła bezsilnie na łóżko i wpatrzyła się w sufit. Całe jej podniecenie rozwiało się w obliczu zimnej furii Luca. Oczy piekły ją od nie wypłakanych łez upokorzenia. Wiedziała, że Luc pieścił ją tak cudownie i intymnie wyłącznie po to, by podniecić ją, a następnie pozostawić niezaspokojoną. Chciał ją w ten sposób ukarać za chęć odwetu na nim.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

- No dobrze, Darcy, o co chodzi? - spytała Mellie przez telefon.

- O co chodzi? - powtórzyła Darcy.

W ciągu minionej doby kilkakrotnie próbowała dodzwonić się do swej przyjaciółki do Los Angeles, zamierzając zapytać ją o związek z Lukiem. Lecz teraz nie wiedziała, co powiedzieć, nie oskarżając jej o kłamstwo i nie narażając na szwank ich bliskiej, długoletniej przyjaźni.

Nie mogła jednak również zlekceważyć oświadczenia Luca, że nie zna Mellie, a tym bardziej nie miał z nią romansu. Jego słowa sprawiały wrażenie szczerych i prawdziwych... podobnie jak wściekłość z powodu jej oskarżeń. Tak więc Darcy w końcu nie wiedziała już, któremu z nich dwojga ma wierzyć. Dlatego zatelefonowała do Mellie.

- Tak, o co chodzi? - powtórzyła oschle przyjaciółka. - Uparcie usiłowałam się do mnie dodzwonić, a jednak teraz od pięciu minut papłasz o niczym. A kiedy w sobotę rozmawiałam z Kerry, zbywała mnie ogólnikami.

CAROLE MORTIMER

Kochana, słodka, lojalna i prostoduszna Kerry, która nie potrafiłaby skłamać, nawet gdyby chciała.

Darcy wzięła głęboki oddech.

- Chcę z tobą pomówić o Lucu Gambrellim

- powiedziała otwarcie.

Po drugiej stromej linii przez kilka sekund panowało osłupiałe milczenie.

- Dlaczego?-zapytała wreszcie Mellie ostrożnie.

Dlaczego?

Ponieważ Darcy nie potrafiła wyprzeć z pamięci ostatniego, pełnego odrazy spojrzenia Luca!

Ponieważ jego zimny gniew na nią wydawał się autentyczny.

Ponieważ - choć wciąż nie mogła w to uwierzyć

- zakochała się w nim...

Wiedziała o tym od chwili, gdy wyszedł z jej mieszkania, a ją ogarnęło głębokie, przemożne poczucie utraty. A przez minioną dobę jej miłość do niego jeszcze się umocniła.

Zakochała się szaleńczo i beznadziejnie w oszałamiająco przystojnym i seksownym mężczyźnie, który miał dla niej jedynie uczucie pogardy.

- Darcy...? - odezwała się niepewnie Mellie.

- Skąd u ciebie to nagłe zainteresowanie Lukiem Gambrellim?

Oddechnęła głęboko.

- W ubiegły czwartek był na premierze filmu, w której uczestniczyłam z Grantem.

PRZYJĘCIE W PARYŻU

89

- Tak...?

Wahanie w głosie Mellie rozstrajało ją i irytowało.

- Nigdy nie przyszło ci do głowy, że mogłabym go poznać?

- Poznałaś go? - jęknęła zaniepokojona przyjaciółka, po czym spytała z obawą: - Rozmawiałaś z nim?

- Owszem, rozmawiałam - potwierdziła Darcy. - i myślałam o tym, co powiedziałaś mi o waszym związku. Dlaczego mnie okłamałaś, że miałaś z nim romans? Dlaczego? - powtórzyła z napięciem, kurczowo ściskając słuchawkę, ponieważ była już pewna, że to Luc mówił prawdę...

Luc Gambrelli wpatrzył się w kartkę, którą odebrał z hotelowej recepcji w drodze do swego apartamentu.

Proszę, mógłbyś spotkać się ze mną dziś o ósmej wieczorem w restauracji Garstang?

Wiadomość nie była podpisana, ale i tak doskonale wiedział, kto to napisał. Jedynie Darcy mogła prosić go o spotkanie w tym samym lokalu i o tej samej porze, którą wyznaczył poprzednio.

Przeczytał ją ponownie, wchodząc do windy, miotany pomiędzy chęcią zgniecenia i wyrzucenia kartki a uczuciem niechętnego podziwu dla Darcy, która niewątpliwie dowiedziała się już, że powie-

CAROLE MORTIMER

dział prawdę o Mellie - a teraz świadomie narażała się na takie samo upokorzenie, na jakie poprzednio celowo go wystawiła. Obecnie bowiem to on mógł nie zjawić się na spotkaniu i kazać jej samotnie czekać przy stoliku pod obstrzałem zaciekawionych spojrzeń innych gości.

Jego gniew na Darcy nie zmniejszył się w ciągu minionych dwóch dni. W tym czasie Luc odwiedził kolejno Wolfa i Cesare w ich posiadłościach pod Londynem, zapewniając, że pomimo opóźnienia zjawi się w weekend w Paryżu.

Przez ostatnie trzy miesiące starał się unikać wizyt u rodziny, ponieważ od kiedy został jedynym kawalerem z rodu Gambrelli, wszyscy krewni usilnie starali się nakłonić go do ślubu. Ilekroć bywał u któregoś z nich, zastawał tam zawsze kilka bogatych panien na wydaniu. Najgorsza pod tym względem była jego matka. Gdy odwiedzał ją w jej paryskim apartamencie, gdzie osiadła po śmierci męża, nieodmiennie przedstawiała mu liczne kandydatki na żonę z zamożnych rodzin.

Jednak widok Wolfa i Cesare, tak bezgranicznie zakochanych w swoich żonach, upewnił go, że on sam nie nadaje się do małżeństwa.

Zresztą, nie musiał się żenić. Wolf odziedziczył tytuł hrabiego, a jego żona Angel za kilka miesięcy miała urodzić ich pierwsze dziecko, spadkobiercę rodowej fortuny.

Poza tym lubił swoje swobodne życie i wzdra-

PRZYJĘCIE W PARYŻU

91

gał się na myśl, że miałby dla jakiegokolwiek kobiety zrezygnować z wolności.

Wahał się, czy spotkać się dziś wieczorem z Darcy. Skłaniał się ku temu, by ją upokorzyć i dać w ten sposób wyraz swej pogardzie dla niej i tego, jak wobec niego postąpiła.

Darcy nigdy w życiu nie była tak zdenerwowana jak tego wieczoru, gdy o ósmej siedziała przy stoliku w wytwornej restauracji Garstang. Czekwała, nie wiedząc, czy Luc zjawi się na spotkaniu, czy też jego odraza do niej jest tak głęboka, że nie będzie miał ochoty wysłuchać jej przeprosin.

Kierownik restauracji podszedł do jej stolika i nie rozpoznając w niej stałej bywalczyni, zmierzył ją lekceważącym spojrzeniem. W prostej białej sukience i bez biżuterii wyglądała skromnie w porównaniu z innymi kobietami, elegancko wystrojonymi i obwieszonymi drogimi klejnotami.

Pocieszała się jedynie tym, że jej stolik jest ukryty za przepierzeniem i roślinami w donicach, co chroniło ją przed spojrzeniami ciekawskich gości.

W głębi duszy żałowała, że w ogóle tu przyszła.

Odwróciła wzrok od niebieskookiego mężczyzny, siedzącego w drugim końcu sali, który przyglądał się jej z podziwem. Z zakłopotaniem rozpoznała w nim aktora grającego w popularnym serialu telewizyjnym, który z zapalem oglądała.

Spuściła głowę i wpatrzyła się w lśniące sztucce

CAROLE MORTIMER

i nieskazitelnie biały obrus. Minęło już dziesięć minut i była pewna, że Luc nie przyjdzie.

Nie mogła go winić za to, że chciał w ten sposób wziąć na niej odwet. Prawdę mówiąc, wybrała ten lokal właśnie po to, by mu to umożliwić. Przynajmniej tyle była mu winna po tym, jak go potraktowała.

- Dziękuję, James. Przynieś nam butelkę Gev-rey Chambertin, dobrze?

Luc!

Nie zauważyła, kiedy wszedł. Oszołomiona podniosła na niego wzrok i z podziwu zaparło jej dech w piersi. W ciemnym wieczorowym garniturze i śnieżnobiałej koszuli był bardzo przystojny.

- Wybacz, że się spóźniłem, Darcy. Ruch na ulicach był większy, niż się spodziewałem - rzekł, siadając naprzeciwko niej.

Wyglądał wspaniale. Jego ciemnozłociste włosy lśniły w przyćmionym świetle żyrandoli, a arystokratyczne rysy przypominały, że pochodzi z rodu hrabiowskiego. Jednak serce jej zamarło, gdy ujrzała jego chłodne, obojętne spojrzenie. Pojęła, że Luc zjawił się powodowany litością dla niej, ale bynajmniej jej nie przebaczył.

- Cieszę się, że zgodziłeś się ze mną spotkać i...

- Na nic się nie zgodziłem - przerwał jej lodowatym tonem. - Po prostu nie chciałem postąpić równie podle jak ty.

PRZYJĘCIE W PARYŻU

93

Przełknęła nerwowo ślinę.

- Luc, jestem ci winna przeprosiny...

- Dziękuję, Paul - zwrócił się z miłym uśmiechem do kelnera, który pojawił się z butelką czerwonego wina.

Następnych kilka chwil upłynęło na otwarciu butelki i ocenie smaku wina, dzięki czemu mogła ukradkiem przyjrzeć się Lucowi.

Tak, jego uroda nadal przyprawiała ją o zawrót głowy i mocne bicie serca. Jednak tego wieczoru wyczuwała w nim nieznane poprzednio: dystans i obcość. Spoglądał na nią posepnie, a w jego oczach brakowało błysku bystrego humoru, który tak ją urzekł podczas ich pierwszego spotkania. Przejął ją zimny dreszcz lęku.

Luc wykorzystał tę zwłokę, by na nowo oswoić się z widokiem Darcy. Była jeszcze piękniejsza, niż ją zapamiętał. Miała na sobie prostą białą sukienkę, uwydatniającą opalenizną jej nagich ramion i szyi. Nie nosiła żadnych ozdób, co tylko podkreślało jej urodę, a bujne rude włosy spięła dwoma staroświeckimi srebrnymi grzebykami. Podziwiał jej delikatne rysy, ciemnozielone oczy i zmysłowe usta.

- W porządku - rzekł do Paula i skinieniem głowy dał mu znak, by napełnił kieliszki. Kiedy kelner się oddalił, spojrzął szyderczo na Darcy. - Za co się napijemy? Za nowy początek? - rzucił ironicznie, unosząc kieliszek.

CAROLE MORTIMER

Skonsternowana nie wiedziała, jak ma zareagować na jego złośliwy przytyk. Zapragnęła przeprosić go pospiesznie i jak najszybciej uciec od tego szyderczego i pogardliwego mężczyzny, jakim się stał.

Drżącą dłonią ujęła swój kieliszek.

- Może raczej za przyjęte przeprosiny? - zaproponowała, zerkając na niego.

Luc w milczeniu wpatrywał się w nią przez kilka niezdolnie długich sekund.

- Czy nie byłoby to nieco przedwcześnie? - odparował.

Czyżby nie zamierzał przyjąć jej przeprosin? Ale w takim razie dlaczego się tu zjawił?

Zapewne po to, aby ją ukarać. Zasłużyła na to, gdyż osądziła go niesprawiedliwie, a potem miała czelność wydać na niego wyrok.

Choć on również niesprawiedliwie ją ocenił.

- Ostatnim razem zachowałeś się wobec mnie niezbyt uprzejmie - rzekła porywczo.

Nie był pewien, czy ma się nadal na nią gniewać, czy może roześmiać się z jej oburzenia. Jednak jeszcze nie zamierzał wybaczyć jej niepocholebnych podejrzeń wobec niego i w żadnym wypadku nie chciał przywrócić ich stosunków na poprzednią intymną płaszczyznę.

Zmierzył ją beznamiętnym wzrokiem.

- Zasłużyłaś na to, ty mała hipokrytko - rzekł. Rumieniec na twarzy Darcy jeszcze pociemniał.

PRZYJĘCIE W PARYŻU 95

- Może powinnam wyjść - wycedziła i sięgnęła po torebkę.

- Zapewniam cię, że gorzko pożałujesz, jeśli znów zostawisz mnie tutaj samego - oznajmił stanowczo.

Popatrzyła na niego niepewnie. Z twardego błysku w jego oczach i mocno zaciśniętych szczęk poznała, że to nie były czcze pogroźki. Gdyby zdecydowała się wyjść, Luc naprawdę gotów był zrobić jej publicznie awanturę.

Jednak siedzenie z nim tutaj wprawiało ją w zakłopotanie. Zdawała sobie sprawę, że Luc zarzucił jej hipokryzję, ponieważ doskonale wiedział, jak mało brakowało, aby tamtego popołudnia skapitulowała przed nim.

- Nie mogę uwierzyć, że naprawdę zgodziłeś się zjeść ze mną kolację - powiedziała. - Wiem, że w gruncie rzeczy nie miałeś na to ochoty.

Rozparł się w krzesło i przyjrzał się jej uważnie.

- Wierz mi, że gdyby tak było, nie zjawiłbym się tutaj. Ciekaw jestem tylko, jak udało ci się zarezerwować stolik w tej ekskluzywnej restauracji. Wiem z doświadczenia, że to wcale nie jest łatwe. Uśmiechnęła się smutno.

- To jedna z zalet posiadania brata będącego sławnym reżyserem. Zamówiłam stolik na jego nazwisko.

Luc mimo woli się uśmiechnął.

CAROLE MORTIMER

- Czy Grant wie, że go tak bezwstydnie wykorzystałaś?

- Oczywiście, że nie - odrzekła żywo. - Kocham go, ale nie chciałabym, żeby nawet on dowiedział się, jaką z siebie idiotkę zrobiłam.

- Kompletną idiotkę, Darcy? - zapytał.

Tak, potwierdziła w duchu, świadoma, że zakochała się w Lucu i w innych okolicznościach chętnie przystałaby na romans z nim. Jednak było dla niej aż nazbyt oczywiste, że on czuje do niej wyłącznie pogardę i zjawiał się tu tylko po to, aby być świadkiem jej upokorzenia.

Z ciężkim sercem musiała pogodzić się z tym, że beznadziejnie zaważyła sprawę, jeśli chodzi o relacje z Lukiem Gambrellim.

Skrzywiła się.

- Naprawdę przepraszam cię za to, co niedawno ci powiedziałam i zrobiłam...

- Może odłożmy twoje samooskarżenia do czasu, aż zamówimy jedzenie - przerwał jej znudzonym głosem i otworzył jadłospis. - Jesteś mi winna przynajmniej spożycie ze mną nieprzyzwoicie drogiego posiłku - dodał, cytując jej własny zwrot wypowiedziany pierwszego wieczoru.

Przynajmniej?

Przyjrzała mu się nieufnie i także sięgnęła po kartę dań. Słowa Luca zdawały się sugerować, że wymyślił dla niej jeszcze jakiś inny rodzaj kary...

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Gdy kelner odebrał od nich zamówienie, Luc Gambrelli zapytał przeciągłym tonem:

- A więc co twoja przyjaciółka Mellie miała ci o mnie do powiedzenia?

Nadeszła chwila prawdy, pomyślała Darcy. Westchnęła ciężko, upiła łyk wina i odstawiła kieliszek.

- Jak się zapewne domyślasz, przyznała, że nigdy cię nie spotkała.

Lekko przechylił głowę na bok i przyjrzał się jej przenikliwie.

- Już ci to mówiłem, ale mi nie wierzyłaś.

- Spróbuj spojrzeć na to z mojego punktu widzenia - rzekła prosząco. - Znam Mellie od wielu lat i naturalnie uwierzyłam jej.

- Naturalnie - przytaknął cierpko.

Darcy uświadomiła sobie nagle z zakłopotaniem, że Luc Gambrelli naprawdę pochodzi z wyniosłego arystokratycznego włoskiego rodu. Bez śladu zniknęły jego swobodne uwodzicielskie zachowanie i szelmowski błysk w oczach.

- Oczywiście, teraz już wiem, że skłamała...

- Oczywiście - rzucił zgryźliwie.

CAROLE MORTIMER

Pomyślała, że ta rozmowa przebiega znacznie trudniej, niż sobie wyobrażała. Aby opanować zdenerwowanie, ujęła kieliszek i wypła kolejny łyk czerwonego wina.

Ale czego właściwie oczekiwała? Że wyjaśni swoje zachowanie i przeprosi, a on łatwo jej przebaczy, po czym oboje pośmieją się z tego i znów nawiążą serdeczne stosunki?

Wcale nie wyglądał na rozbawionego!

Jej też nie będzie wesoło - zwłaszcza gdy kelner pod koniec wieczoru przyniesie jej rachunek. Aby go zapłacić, prawdopodobnie będzie zmuszona przez cały tydzień dorabiać w tej restauracji jako pomywaczka.

- Czy ta sytuacja cię bawi? - zapytał Luc oskarżycielskim tonem, widząc jej nerwowy uśmiech.

Usiłowała opanować gorączkową gonitwę myśli. Znajdowała się doprawdy w rozpaczliwym położeniu. Zakochała się beznadziejnie w mężczyźnie, którego obraziła tak dotkliwie, że traktował ją z zimną pogardą.

- Nie, naturalnie, że nie - odparła z westchnieniem. - Przeciwnie, to wszystko jest raczej smutne.

Widzisz, Mellie opowiedziała mi tę zmyśloną historyjkę o romansie z tobą w nadziei wzbudzenia zazdrości.

Szeroko otworzył oczy ze zdumienia.

- Twoja przyjaciółka Mellie... darzy cię uczuciem? - zapytał oszołomiony.

PRZYJĘCIE W PARYŻU

99

Był dość tolerancyjny wobec cudzych preferencji seksualnych i wyznawał zasadę „Żyj i pozwól żyć innym”. Jednak poczuł lekki niesmak na myśl, że jakaś kobieta miałaby pragnąć Darcy równie mocno jak on.

Ponieważ istotnie nadal jej pragnął.

- Oczywiście, że nie - zaprzeczyła Darcy z odrazą. - To nie we mnie Mellie usiłowała wzbudzić zazdrość!

- A zatem w kim?

- W Grancie - odrzekła z westchnieniem.

- Ona zakochała się w twoim bliźniaczym bracie? - spytał zaskoczony.

- Tak - potwierdziła. - Wygląda na to, że kocha się w nim sekretnie od wielu lat, ale straciła nadzieję, że on kiedykolwiek odwzajemni jej uczucie. W istocie przed wyjazdem do Stanów była związana z kimś innym. Jednak w Los Angeles spotkała Granta. Kilka razy wybrali się na kolację i znów zaczęła się łudzić, że mój brat ma dla niej coś więcej niż tylko przyjaźń.

- I w końcu odkryła swoją pomyłkę? - domyślił się Luc.

- Niezupełnie - rzekła Darcy. - Odniosłam wrażenie, że tych dwoje... bardzo się do siebie zbliżyło. Ale potem Grant wyjechał kręcić zdjęcia plenerowe do nowego filmu i nawet do niej nie zadzwonił, a wówczas ona... ona...

- Postanowiła trochę go zachęcić, dając mu do

CAROLE MORTIMER

zrozumienia, że zainteresował się nią inny mężczyzna - dokończył Luc bezbarwnym tonem.

Darcy musiała przyznać, że to wyjaśnienie brzmi bardzo nieprzekonująco. Sama powiedziała to wczoraj przyjaciółce, kiedy usłyszała od niej prawdę. W istocie, była wściekła na Mellie - zwłaszcza za to, że jej kłamstwo postawiło ją w tak niezręcznej sytuacji wobec Luca Gambrel-lego.

- Ale chyba nie powiedziałaś o tym bratu, prawda? - upewnił się.

W gruncie rzeczy współczuł beznadziejnie zakochanej Mellie, choć zarazem chętnie by ją udusił za to, że tak fatalnie pogmatwała jego stosunki z Darcy. Zastanawiał się mimo woli, jak by się one ułożyły, gdyby Darcy z góry nie powzięła wobec niego uprzedzenia.

Dziewczyna ze smutkiem potrzęsła głową.

- Nigdy nawet nie przeszło mi to przez myśl. Opowiedziałam o tym tobie, ponieważ uważam, że winna ci jestem wyjaśnienie. W zwykłych okolicznościach nigdy nie zdradziłabym zaufania żadnej z moich przyjaciółek.

Istotnie, Luc musiał przyznać, że Darcy jest w przyjaźni lojalna i wierna.

A czy byłaby równie lojalną i wierną kochanką?

Zapewne tak, uznał. Ale przecież nie potrzebował żadnej kochanki - wiernej ani niewiernej!

W tym momencie kelner przyniósł zamówione

PRZYJĘCIE W PARYŻU

101

przez nich potrawy - wędzonego łososa dla Darcy i kalmary dla niego.

- Więc co zamierza teraz uczynić twoja przyjaciółka? - zagadnął po kilku minutach. Wyjawi Grantowi swe uczucie, czy po prostu zrezygnuje, wyciągnąwszy naukę z tej gorzkiej lekcji?

Darcy była przekonana, że tego cynicznego mężczyzny w gruncie rzeczy nic nie obchodzą losy Mellie i Granta. Przyznawała jednak, że Luc ma prawo zaspokoić swoją ciekawość.

- Oczywiście, że wyzna mu miłość - odparła.

- Jasne - przytaknął cierpko. - Z twojej relacji wnoszę, że to kobieta ogromnie zdeterminowana.

- Widząc pytające spojrzenie Darcy, dorzucił:

- Z rodzaju tych, jakich staram się unikać.

Czy ostrzega mnie w ten sposób, żebym nawet nie próbowała z nim podobnych sztuczek? - pomyślała w panice. - Czyżby odgadł, że darzę go uczuciem?

To byłoby potwornie upokarzające!

- Nie martw się - uspokoiła go. - Każda kobieta, która popełnia błąd zakochania się w tobie, zasługuje na marny los, jaki ją spotyka.

Luc nawet nie próbował zaprzeczać.

- Myślisz, że historia twojego brata i Mellie skończy się szczęśliwie? - zapytał tylko.

- Mam nadzieję - odrzekła z namysłem.

- Wbrew temu, co zapewne sądzisz, Mellie w gruncie rzeczy jest uroczą osobą. Teraz, kiedy

102 CAROLE MORTIMER

przeszła mi już złość na nią, uważam, że ona i Grant stanowiliby doskonałą parę. Mellie naprawdę żałuje, że cię w to wplątała - dodała i odsunęła talerz z wędzonym łososiem, gdyż ta rozmowa zupełnie odebrała jej apetyt.

- A czy ty również żałujesz?

- Bardziej niż możesz sobie wyobrazić - odparła.

Wprawdzie Luc nie uwiódł Mellie, ale to nie zmieniało faktu, że nie był zdolny do nawiązania jakiegokolwiek głębszego związku uczuciowego.

Zmierzył ją zimnym wzrokiem.

- Jak bardzo? Oblała się rumieńcem.

- Przynajmniej na tyle, by postawić ci kolację w nieprzyzwoicie drogiej restauracji - rzuciła.

Skrzywił się.

- Daj spokój, ja zapłacę.

- Ale...

- Nie spieraj się ze mną - uciszył ją surowo. Wiedział, że Darcy jest początkującą, kiepsko opłacaną lekarką i na uregulowanie rachunku musiałaby prawdopodobnie przeznaczyć całotygodniową pensję.

- Ale doceniam twoją propozycję - dodał widząc, że ona nadal zamierza protestować.

- Wobec tego pozostaje mi tylko raz jeszcze przeprosić cię za moje postępowanie w ciągu tego tygodnia.

Uśmiechnął się niewesoło. Nie mógł pozwolić,

PRZYJĘCIE W PARYŻU

103

aby się domyśliła, że tamtego dnia tak niewiele brakowało, by porzucił wszelką ostrożność i dał się skusić jej wdziękowi. Jednak nawet wtedy, ogarnięty płomieniem namiętności, zdawał sobie sprawę, że Darcy nie należy do kobiet nawiązujących przelotne romanse. A on nie był i nigdy nie będzie zdolny do niczego więcej. Zamierzał nadal pozostać panem swego serca, wolnym od miłosnych cierpień. To jednak nie znaczy, że nie mógłby wykorzystać tej sytuacji...

Zmierzył dziewczynę wzrokiem.

- Uważam, że jesteś mi winna coś więcej - oświadczył.

Znów się zaczerwieniła. Luc Gambrelli był bogatym jak Krezus i pięknym jak Apollo sławnym producentem filmowym. Cóż innego mogłaby mu dać oprócz samej siebie?

- Co mianowicie? - spytała nieufnie.

- W ten weekend muszę być w Paryżu...

- Nie pojedę tam z tobą! - przerwała mu oburzonym tonem, choć na samą myśl o takiej eskapadzie przeniknął ją rozkoszny dreszcz. Była w Paryżu tylko raz, jako piętnastolatka na szkolnej wycieczce, niemniej zapamiętała go jako jedno z najbardziej romantycznych miast na świecie.

Popatrzył na nią z irytacją.

- Jeszcze nawet cię o to nie poprosiłem - rzucił chłodno. - Ale masz rację, chcę, żebyś mi towarzyszyła.

CAROLE MORTIMER

- Wykluczone - powtórzyła stanowczo, wytrzymując bez mrugnięcia jego spojrzenie.
 - Nie wysłuchałaś nawet do końca mojej propozycji - rzekł drwiąco.
 - Nie muszę! - parsknęła. - Nie ma mowy, abym wyjechała z tobą na weekend do Paryża ani gdziekolwiek indziej.
 - Mała świętoszka - zakpił. - A gdybym dał ci słowo, że moja oferta nie obejmuje seksu i że nie mam dwuznacznych zamiarów?
 - Nie w tym rzecz - odparła. Wiedziała, że gdyby znalazła się z Lukiem sam na sam, nie mogłaby zaufać samej sobie. - Dlaczego chcesz, żebym pojechała z tobą do Paryża? - spytała podejrzliwie. Rozparł się wygodniej w krześle i przyjrzał się jej z chłodnym namysłem.
 - Muszę wziąć udział w przyjęciu i chciałbym, abyś poszła tam ze mną - oznajmił.
 - I chcesz mi wmówić, że nie potrafisz znaleźć żadnej innej kobiety, która ochnoczo przyjęłaby twoją propozycję? - rzekła z niedowierzaniem.
- Luc nie mógł pojąć jej obiekcji. Był pewien, że każda na jej miejscu z radością zgodziłaby się zrekompensować mu w ten sposób swoje zachowanie. Ale nie Darcy...
- Mam powody pragnąć, abyś właśnie ty mi towarzyszyła - powiedział spokojnie.
 - Jakie powody?

PRZYJĘCIE W PARYŻU

105

- Czysto osobiste. Ale zapewniam cię, że nie mają one żadnego związku ze sferą erotyczną. - Przerwał widząc, że nie udało mu się jej przekonać. - Czyż nasze ostatnie spotkanie nie dowiodło, że potrafię nad sobą zapanować, mimo iż bardzo mnie pociągasz? - wypalił.

Ujrzał, iż pobladła, i natychmiast pożałował, że świadomie ją zranił. Ogarnął go gniew na samego siebie. Ale nawet w tej chwili przemożnie pragnął Darcy.

Może nadmiernie ryzykuje, proponując jej wspólny wypad do Paryża? Pożądanie, jakie w nim budziła, mogłoby mu uniemożliwić dotrzymanie obietnicy, że nie będzie usiłował zwabić jej do łóżka. Wiedział jednak, że na sobotnie paryskie przyjęcie matka zaprosi kolejne kandydatki na żonę dla niego. Toteż gdy dziś otrzymał kartkę od Darcy, przyszło mu do głowy, że przynajmniej tym razem mógłby uniknąć swatów, przyprowadzając ją jako swoją partnerkę.

Dziewczyna popatrzyła na niego chmurnie, na próżno usiłując wyczytać coś z jego nieprzeniknionej miny.

- Nie obawiaj się - rzekł oschle. - Naprawdę nie proponuję ci sekretnej schadzki.

- Wiem - odparła z irytacją, gdyż z chłodnego i obojętnego zachowania Luca wywnioskowała jasno, że już jej nie pożąda.

CAROLE MORTIMER

Lecz w takim razie dlaczego chce, żeby towarzyszyła mu na tym przyjęciu w Paryżu? Potrząsnęła głową.

- Nie jestem pewna, czy udałoby mi się zwolnić ze szpitala na cały weekend.
- Daj spokój, Darcy. Nawet ktoś tak oddany pracy jak ty może przecież wziąć sobie urlop
- zauważył.

Naturalnie, miał rację. Mogłaby poprosić kogoś z kolegów, aby ją zastąpił...

Nie okłamuj się! - zgaśniła się w duchu. - W istocie, po prostu nie ufasz sobie na tyle, by wyjechać gdziekolwiek z Lukiem!

- Oczywiście pokryję wszelkie koszty - przerwał jej dręczące rozmyślania. - Ty będziesz musiała tylko pięknie wyglądać i niewiele się odzywać.
- Jak wszystkie twoje kobiety? - odparowała ostro.
- Owszem - przytaknął.

Przyjrzała mu się badawczo. Co on knuje?

- Zastanowię się nad tym - rzekła sztywno.
- Jak chcesz. Ale dziś wieczorem musisz dać mi odpowiedź. No, zgódź się - dorzucił łagodniej.
- Większość kobiet byłaby zachwycona, mogąc spędzić darmowy weekend w Paryżu.
- Widocznie ja jestem inna - odrzekła zgryźliwie.

Luc był tego świadomy. Jej prawość oraz fakt, że jako lekarka nie jest związana ze światem filmu,

PRZYJĘCIE W PARYŻU

107

stanowiły przeszkodę w realizacji jego planu. Jednak ta sytuacja miała też swoje zalety. Darcy - w przeciwieństwie do każdej innej kobiety, którą mógłby się posłużyć jako tarczą przeciwko zapędom rodziny, by znaleźć mu żonę - zdawała sobie doskonale sprawę, że nie wiąże z nią żadnych planów na przyszłość.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

- Chyba powinnam była się domyślić, że zatrzymamy się w hotelu Gambrelli - mruknęła Darcy do Luca, gdy jechali windą do ich apartamentu wynajętego na weekend w Paryżu.

Podczas lotu jego prywatnym odrzutowcem Luc niewiele się odzywał. Siedząc w jednym z sześciu wygodnych foteli, przeglądał papiery, które wyjął z aktówki i rozłożył przed sobą na stoliku. Pozostawił Darcy samą z jej myślami, w których panował kompletny zamęt.

Przebywanie w wytwornie urządzonej kabinie odrzutowca, ze stewardem gotowym na każde jej skinienie, dało Darcy wgląd w świat bogactwa i luksusu, w którym żyje Luc Gambrelli. Ten świat wciąż pozostawał dla niej kompletnie obcy.

Luc podniósł wzrok znad pliku listów, które czekały na niego w recepcji, i jego spojrzenie nieco złagodniało, kiedy spostrzegł oszołomioną minę dziewczyny.

- To hotel jak wszystkie inne - rzucił lekceważąco.

- Może dla ciebie - powiedziała niepewnie,

PRZYJĘCIE W PARYŻU

109

gdy portier otworzył drzwi apartamentu i wprowadził ich do salonu.

Istotnie, wprawdzie Luc dobrze znał hotele sieci Gambrelli, należącej do jego kuzyna Cesare, jednakże wydawały mu się podobne do wszystkich innych na całym świecie, w których się zatrzymywał - nadzwyczaj luksusowe, ale zupełnie bezosobowe.

Lecz obecność rudowłosej Darcy, ubranej w obcisłe dzinsy i biały podkoszulek, nadawała temu miejscu cieplejszy, bardziej intymny charakter.

- Chyba wezmę prysznic - oznajmiła. - O której wychodzimy na przyjęcie?

- Nie opuścimy hotelu - odparł. - Przyjęcie odbędzie się w jednej z sal recepcyjnych na parterze - wyjaśnił, widząc jej zaskoczoną minę.

W drodze na lotnisko i później podczas lotu do Paryża celowo zachowywał się wobec Darcy z dystansem. Jednak nieustannie był świadomy jej elektryzującej obecności - i to wprawiało go w zakłopotanie.

- Mój brat Wolf z żoną wpadną do nas na drinka o siódmej, a trzy kwadranse później zejdziemy razem na dół i dołączymy do Cesare i Robin - rzucił od niechcienia.

Darcy otworzyła szeroko oczy ze zdziwienia. Dotychczas sądziła, że na przyjęciu będą głównie aktorzy i aktorki - stosownie do tego wybrała i przywiozła ze sobą czarną obcisłą sukienkę.

CAROLE MORTIMER

- Co to będzie za impreza? - zapytała.

- Ponad dziesięć lat temu matka po śmierci ojca przeprowadziła się do Paryża i odtąd co rok wydaje tu przyjęcie urodzinowe.

- To jest urodzinowe przyjęcie twojej matki?

- powtórzyła z niedowierzaniem Darcy. Obcisła seksowna sukienka zdecydowanie nie nadawała się na taką okazję!

Na szczęście zabrała również czarny jedwabny szal na wypadek, gdyby wieczór okazał się chłodny, a musieliby przebyć pieszo dłuższą drogę.

- O co w tym wszystkim chodzi, Luc? - spytała stanowczo. - Tylko nie zbywaj mnie jakąś wymijającą odpowiedzią. Skoro już się tutaj znaleźliśmy, mam prawo wiedzieć, co się dzieje.

Przyjrzał się jej z namysłem, rozważając, czy może jej zaufać. W zasadzie nie musiała znać jego pobudek. Jednak jeśli pozna prawdę, przypuszczalnie bardziej przekonująco odegra rolę, jaką dla niej przeznaczył.

Westchnął.

- W ciągu ostatniego roku zarówno Wolf, jak i Cesare się ożenili.

Popatrzyła na niego podejrzliwie.

- I co z tego? Zawahał się.

- Moja rodzina uważa, że teraz kolej na mnie

- wyznał z ociąganiem.

Darcy jeszcze przez kilka chwil przyglądała mu

PRZYJĘCIE W PARYŻU

111

się badawczo, a potem w jej zielonych oczach błysnęła złośliwa satysfakcja.

- Twoja matka usiłuje cię wyswatać! - zawołała ze śmiechem.

Luca zirytowała jej reakcja.

- Owszem - przyznał smętnie. - I niestety, w przeciwieństwie do ciebie, mnie to nie bawi. Przez ostatnie trzy miesiące matka przedstawiła mi szereg odpowiednich, jej zdaniem, kandydatek na moją przyszłą żonę. Doszło do tego, że unikałem nawet umówienia się na kolację z jakąkolwiek kobietą. Z wyjątkiem mnie - pomyślała Darcy. - Ale pewnie ja się nie liczę.

Odeszła ją nagle ochota do śmiechu. Niechęć Luca do małżeństwa była tak silna, że nie zawahał się użyć wobec niej emocjonalnego szantażu, aby zapewnić sobie na przyjęciu jej towarzystwo jako rodzaj alibi.

Ponieważ najwidoczniej nie upatruje w niej zagrożenia dla swych uczuć ani stanu kawalerskiego.

Luc z ponurą miną podszedł do lodówki i wyjął niewielką butelkę szampana.

- Napijesz się? - zaproponował, nalewając pienisty płyn do wysokiego kieliszka i podając go Darcy.

- Czemu nie? - odparła i wypila łyk, aby ukoić nerwy. - Szkoda, że nie wyjaśniłeś mi sytuacji,

CAROLE MORTIMER

zanim mnie tu przywiozłeś. Nie podoba mi się, że mam w ten sposób oszukiwać twoją rodzinę - oświadczyła.

Beztrosko wzruszył ramionami.

- Musisz tylko przez cały wieczór wisieć u mojego ramienia, wyglądać pięknie - co przyjdzie ci bez trudu - oraz uśmiechać się i rzadko odzywać. W czym więc problem?

W tym, że Luc tego wieczoru potrzebował u swego boku kobiety, która nie jest w nim zakochana. Tymczasem uczucie Darcy do niego potęgniało z każdą chwilą. Poza tym naprawdę nie była zachwycona fałszywą rolą, jaką jej wyznaczył. Zwłaszcza jeśli jego rodzina okaże się bardziej spostrzegawcza od Luca i zauważy jej uczucie do niego. Wówczas jego plan kompletnie spali na panewce.

- Nie podoba mi się to - powtórzyła. - Gdybym wiedziała, że zamierzyłeś tego rodzaju oszustwo, nigdy nie zgodziłabym się tutaj z tobą przyjechać.

Luc Gambrelli zdawał sobie z tego sprawę, gdyż w ciągu minionego tygodnia dobrze poznał jej prawosć i uczciwość. Jednak mając w perspektywie zbliżające się przyjęcie urodzinowe matki, musiał podjąć jakieś kroki zapobiegawcze, aby uniemożliwić rodzinie nieproszoną ingerencję w jego prywatne życie. Na nieszczęście dla Darcy, sytuacja pomiędzy nimi dwojgiem przybrała taki obrót, że uczyniła z niej idealną kandydatkę dla jego zamysłów.

PRZYJĘCIE W PARYŻU

113

- To tylko jeden wieczór - rzucił lekceważąco.

- A potem nie musimy się już nigdy więcej spotkać.

- A jeśli wkrótce któryś z twoich krewnych znów spróbuje cię wyswatać? - spytała.

Uśmiechnął się ze spokojną pewnością siebie.

- Moja rodzina nie musi się dowiedzieć, że już się nie widzimy. Sądzę, że nasz związek - oczywiście czysto fikcyjny - powstrzyma jej zapędy na przynajmniej pół roku. Mam nadzieję, że potem matka będzie całkowicie pochłonięta narodzinami wnuka bądź wnuczki - czyli dziecka Wolfa i Angel

- i przestanie się zajmować szukaniem dla mnie żony.

Luc wszystko przemyślał, pomyślała z rozdrażnieniem Darcy. Z wyjątkiem tego, że jak przekonała się na własnej skórze, realizacja nawet naj-precyzyjniejszych planów nie zawsze przebiega zgodnie z naszymi oczekiwaniami.

- Zapewne jesteś trochę onieśmielona, co? - zapytała piękna, wysoka Angel i uśmiechnęła się współczująco do Darcy, która wpatrywała się w dwóch mężczyzn stojących w drugim końcu pokoju i przygotowujących drinki dla nich czworga.

Luc i jego brat Wolf.

Obydwaj byli wysokimi blondynami - chociaż przydługie włosy Luca miały ciemniejszy złocisty odcień - o arystokratycznych rysach i muskularnej budowie i wyglądali nadzwyczaj elegancko w czar-

CAROLE MORTIMER

nych, wieczorowych garniturach i śnieżnobiałych koszulach.

- Wierz mi, ja wciąż czuję się podobnie - ciągnęła Angel lekkim tonem, spoglądając z uwielbieniem na swego męża. Długie, czarne włosy spadały jej luźno na plecy, a czerwona sukienka nie maskowała IdUairniesięcznej ciąży. - A nie poznałaś jeszcze Cesare - dodała znacząco. - Wysoki i śniady, ponury Sycylijczyk - ostrzegła ją z kolejnym współczującym uśmiechem, a potem odwróciła się, by podziękować mężowi, który przyniósł ich napoje.

Darcy rozważyła jej słowa, biorąc kieliszek szampana od Luca.

- Naprawdę nie dam rady - szepnęła do niego.

Nie czuła się swobodnie w krótkiej, czarnej sukience na ramiączka z głębokim dekoltem, podczas gdy Angel wyglądała tak pięknie i wytwornie w modnej, czerwonej sukni. Zazwyczaj w trudnych sytuacjach zachowywała chłód i spokój, jednak tym razem przeżyła szok na widok wyrafinowanej elegancji Angel i Wolfa Gambrellich.

Na domiar złego tuż przed ich przybyciem wdała się w gwałtowną sprzeczkę z Lukiem, gdy odkryła, że w apartamencie jest tylko jedna sypialnia. Jej wściekłości bynajmniej nie złagodziła jego beztraska uwaga, że nie zdołaliby przekonać rodziny o autentyczności ich związku, gdyby zajmowali oddzielne sypialnie, ani zapewnienie, że będzie spał na kanapie w salonie.

PRZYJĘCIE W PARYŻU

115

Po tej awanturze wcale się do niego nie odzywała, co skądinąd było zgodne z jego zaleceniem, by niewiele mówiła. Natomiast znacznie trudniej przyjdzie jej się uśmiechać, czego przecież również od niej oczekiwał.

Luc wypił łyk szampana. Potrzebował odrobiny alkoholu, ponieważ jego zwykle niewzruszone opanowanie prysło w momencie, gdy ujrzał Darcy w kusząco obcisłej czarnej sukience, która więcej odsłaniała niż ukrywała. Wyglądała tak seksownie, że zapragnął natychmiast zerwać z niej tę sukienkę i rozkoszować się jej wspaniałym ciałem, które - był tego pewien! - pod obcisłym, czarnym materiałem jest prawie zupełnie nagie.

Popadł w jeszcze bardziej posepny nastrój na widok rozbawionej miny Wolfa, z której poznał, że brat przeniknął na wskroś jego myśli.

O tym samym z pewnością będzie myślał każdy mężczyzna na przyjęciu, ilekroć spojrzy na Darcy!

- Może czułabyś się pewniej, gdybyś włożyła coś mniej... wyzywającego - odpowiedział jej ironicznie i natychmiast poczuł się jak skończony łajdak, gdy ujrzał w jej zielonych oczach wyrzut i ból. -

Wyglądasz pięknie - zapewnił ją łagodnym tonem i zapragnął opiekuńczo okryć własną marynarką jej nagie ramiona i śmiały dekolt.

- Nie próbuj mnie pocieszać. Wiem, że jestem nieodpowiednio ubrana - rzuciła, ściskając kieliszek tak mocno, że aż zbieleły jej kostki palców,

CAROLE MORTIMER

i wypła kolejny pocrzepiający łyk szampana. - Bóg jeden wie, co Wolf i Angel sobie o mnie pomyśla - syknęła gniewnie.

Luc z łatwością odgadł, co myśli o niej brat, ujrawszy w jego oczach błysk męskiego podziwu. A Angel, całkowicie pewna miłości męża, najwyraźniej również uznała ją za doskonałą piękność.

- Oni cię polubili - zapewnił ją szczerze. - Tylko przestań poprawiać ten dekolt - dorzucił szorstko, gdy Darcy usiłowała podciągnąć go wyżej. Osiągnęła efekt przeciwny do zamierzonego, gdyż przez moment ujrzał jej kuszące nagie piersi. - Nie masz jakiegoś szala czy czegoś w tym rodzaju, co mogłabyś na siebie narzucić? - zapytał opryskliwie, zirytowany gwałtowną falą pożądania, które go nagle ogarnęło.

- Owszem, mam szal, ale wyglądałabym w nim głupio w zamkniętym pomieszczeniu - zauważyła rozsądnie.

- Powiem wszystkim, że jesteś przeziębiona.

Darcy popatrzyła na niego przenikliwie i dostrzegła jego rozplamiony wzrok utkwiony w jej piersiach, zaciśnięte szczęki i mięsień pulsujący na policzku. Zdała sobie sprawę, że Luc jest jeszcze bardziej zakłopotany niż ona.

On nadal jej pragnie!

A więc, wbrew temu co mówił w restauracji Garstang, jednak nie potrafi się jej oprzeć. Co osobliwe, ta konstatacja pomogła jej uspo-

PRZYJĘCIE W PARYŻU

117

koić się i opanować. Darcy w jednej chwili odzyskała pewność siebie i poczuła przyływ energii.

Zatem Luc Gambrelli, czy tego chce, czy nie, wciąż jej pożąda – tak jak tego pierwszego wieczoru.

- Opanuj się, Luc, jeśli nie chcesz, aby twój brat i jego żona powzięli o nas całkowicie błędne mniemanie - rzuciła drwiąco. - A chyba tego nie chcesz, prawda? - dorzuciła cierpko.

Złowrogo zacisnął usta.

- Możesz sobie ze mnie kpić, ale pamiętaj, że kiedy wieczorem po przyjęciu wrócimy tutaj, zostaniesz ze mną zupełnie sama - ostrzegł ją ponurym tonem.

Jego groźba, zamiast zamierzonego lęku, wzbudziła w Darcy dreszcz rozkosznego oczekiwania.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

- Czyżbym słyshał weselne dzwony? - rzucił Wolf do Luca, przystając obok niego na skraju parkietu tanecznego, na którym wirowało kilkanaście par - między innymi Darcy i Cesare - spośród ponad pięćdziesięciorga gości wystawnego przyjęcia urodzinowego ich matki.

Luc spiorunował go wzrokiem.

- Chyba dzwoni ci w uszach - odparł opryskliwie.

Wolf zaśmiał się cicho.

- Całej rodzinie spodobała się twoja Darcy - zauważył lekkim tonem.

- Nie jest wcale moja - zaproponował żywo Luc.

- Tak? - Wolf upił łyk wina i popatrzył na Darcy tańczącą w ramionach Cesare. - Więc dlaczego ją tu przyprowadziłeś? - zapytał, zerkając z zaciekawieniem na brata.

Luc się skrzywił.

- Ponieważ gdybym tego nie zrobił, wówczas ty, Cesare albo, co gorsza, mama, przedstawialibyście mi kolejne kandydatki na moją żonę.

Nawet teraz widział tutaj kilka z nich. Wszyst-

PRZYJĘCIE W PARYŻU 119

kie były piękne i niewątpliwie interesujące, jednak pozostawiały go kompletnie obojętnym.

- Całkowicie się mylisz, braciszku - odparł Wolf. - Swatanie to pomysł wyłącznie żeńskiej części naszej rodziny. Cesare i ja nie bierzemy w tym udziału. Przez wiele lat usiłowałem uniknąć zakochania się w kobiecie, bez której nie wyobrażałbym sobie życia. Prawdopodobnie byłem największym playboyem w Europie. Ale kiedy już spotkałem tę jedyną, nic nie mogłem poradzić na to, że zakochałem się w niej bez pamięci. To samo przydarzyło się Cesare. Żaden z nas nie szukał kobiet, które przeznaczone nam było pokochać. Wręcz przeciwnie! Jednak one i tak się pojawiły. I wiesz co, Luc? - dodał z pogodnym uśmiechem. - Kiedy już przestałem walczyć z miłością i pogodziłem się z tym, że bez Angel moje życie nie miałoby sensu, z radością poddałem się wyrokowi losu.

- Ja się nie poddam - oświadczył stanowczo Luc. - I mojej decyzji nie zmienią żadne zabiegi matki czy ciotek. Jestem bowiem doskonale szczęśliwy w kawalerskim stanie.

- Naprawdę? - zapytał przeciągle Wolf, przyglądając się w zadumie Darcy.

Luc również na nią spojrzał i poczuł skurcz serca, widząc, że dziewczyna śmieje się z czegoś, co powiedział Cesare. Gdy napotkała jego wzrok, rozpromieniła się, a w jej zielonych oczach zamigotał ciepły błysk.

CAROLE MORTIMER

Skonstatował z rezygnacją, że ten wieczór nie przebiega tak, jak planował. Wyobrażał sobie, że mając u boku Darcy, będzie bezpieczny od starań matki, by znaleźć mu żonę, i miło spędzi czas na jej urodzinowym przyjęciu. Nazajutrz odwiezie dziewczynę do Londynu, a potem wróci do swego beztroskiego i wolnego od uczuciowych zobowiązań życia w Los Angeles.

Nie przewidział jednak, że Darcy będzie wyglądała tak ponętnie i seksownie, ani że cała rodzina zaakceptuje ją i polubi. Chociaż nie miał pojęcia, dlaczego to ostatnie nie przyszło mu do głowy, skoro w tej dziewczynie wszystko jest ujmujące i pociągające - od jej nadzwyczajnej urody po bystrą inteligencję i serdeczne usposobienie.

- Naprawdę - odpowiedział z przekonaniem Wolfowi i znów popatrzył na Darcy. - Toteż powiedz kobietom w naszej rodzinie, żeby przestały raić mi żonę.

Darcy, tańcząc ze swobodną gracją w ramionach Cesare Gambrellego, była jednak przez cały czas świadoma obecności Luca, który z posepną miną rozmawiał z bratem na skraju parkietu tanecznego.

Trudno, by go nie zauważyła, skoro wpatrywał się w nią tak intensywnie.

Przyjęcie przebiegało gładziej, niż się spodziewała. Kiedy zeszli na dół do sali recepcyjnej

PRZYJĘCIE W PARYŻU

121

hotelu, poczuła się pewniej, gdy się okazało, że kilka kobiet ma na sobie kreacje jeszcze śmielsze niż jej sukienka.

Pomna ostrzeżeń Angel, została przedstawiona Cesare, nieustępującemu męską urodą Lucowi i Wolfowi. Jego żona Robin odniosła się do niej równie ciepło i przyjaźnie jak wcześniej Angel. Te dwa małżeństwa były niewątpliwie bardzo udane, sądząc z intymnej serdeczności, jaką małżonkowie okazywali sobie nawzajem.

Natomiast o wiele bardziej zaskoczyła ją matka Luca, Francuzka Chantelle Gambrelli, niewątpliwie głowa rodziny. Bardzo drobna i wciąż niewiarygodnie piękna, mimo iż przekroczyła już sześćdziesiątkę, odznaczała się iście francuskim szykiem. Miała na sobie sięgającą do kolan sukienkę w tym samym odcieniu błękitu, co jej oczy, a długie jasne, proste włosy spadały na jej szczupłe ramiona. Darcy pojęła, po kim jej dwaj sycylijscy synowie odziedziczyli kolor włosów. Chantelle najwyraźniej rządziła rodziną Gambrelli z kobiecym czarem, ale i z niezłomną wolą. To wyjaśniało, czemu Luc z taką determinacją usiłował udaremnić jej starania, by znaleźć mu żonę.

- Czy ty i mój kuzyn znacie się od dawna? - zapytał ją uprzejmie Cesare podczas tańca.

Darcy miała wrażenie, że zna Luca od zawsze, i wiedziała, że bez niego życie wyda się jej

CAROLE MORTIMER

beznadziejnie puste - jednak w rzeczywistości poznała go przed zaledwie kilkoma dniami.

- Właściwie nie - odrzekła wymijająco.

- Hm... - mruknął Cesare, a widząc jej pytające spojrzenie, wyjaśnił: - Zauważyłem, że dzisiejszego wieczoru Luc zachowuje się mniej swobodnie niż zwykle.

Darcy widziała takiego swobodnego i uroczego Luca na premierze filmu jej brata. Zdawała sobie sprawę, że zmienił się, gdy odkrył, iż jedyną pobudką jej postępowania wobec niego była chęć zemsty za rzekome skrzywdzenie Mellie.

Jak się okazało, obwiniła go niesłusznie, za co z kolei wziął na niej odwet, wzbudzając w niej poczucie winy tak silne, że zgodziła się przyjechać z nim na weekend do Paryża.

- Wydaje mi się taki sam jak zawsze - skłamała.

- Naprawdę? - rzucił Cesare.

Muzyka się skończyła, więc ujął ją za ramię i poprowadził z powrotem do stolika, przy którym siedziały Chantelle, Angel i Robin.

- Tak - potwierdziła i zaczerwieniła się, napotkawszy jego badawcze spojrzenie.

W rzeczywistości doskonale wiedziała, że Luc jest ponury i poirytowany. Niemal warknął na nią, gdy po raz pierwszy zjawiała się w salonie w śmiałej czarnej sukience, w której czuła się pewniejsza swej urody niż kiedykolwiek wcześniej. Oczywiście-

PRZYJĘCIE W PARYŻU

123

cie, jego zły nastrój jeszcze pogłębiła kłótnia, która wybuchła między nimi, gdy Darcy odkryła, że w ich hotelowym apartamencie jest tylko jedna sypialnia.

- Chyba teraz moja kolej na taniec z Darcy? - rzekł Luc, podchodząc do nich.

- Ona jest wspaniałą tancerką - zapewnił go pogodnie kuzyn.

- Umie też wiele innych rzeczy - rzucił Luc z dwuznacznym uśmiechem, lecz natychmiast tego pożałował, ujrawszy w oczach dziewczyny ból i urazę. Wyjaśnił więc pospiesznie: - Naturalnie, miałem na myśli, że jest bardzo utalentowaną i pełną poświęcenia lekarką.

Cesare lekko przechylił głowę na bok i skrzywił usta w grymasie dezaprobaty.

- Naturalnie - powtórzył przeciągle, po czym zwrócił się łagodnym tonem do Darcy: - Mam nadzieję, że będziemy jeszcze mogli zatańczyć ze sobą dzisiejszego wieczoru.

Puścił jej ramię, powściągliwie skinął głową kuzynowi i odszedł do swojej żony.

Luc spostrzegł z poczuciem winy zmieszonym z irytacją, że Darcy lekko pobladła.

- Przepraszam - mruknął. Zaprowadził ją na parkiet taneczny i objął. - Obawiam się, że roz-straja mnie przebywanie na łonie rodziny - wyjaśnił, gdy zaczęli tańczyć.

- Czyżby? - odparła szorstko. - Sądziłam, że tylko ja potrafię zepsuć ci humor.

CAROLE MORTIMER

Zerknął na nią podejrzliwie.

- Dlaczego tak mówisz?

Darcy odrzuciła włosy do tyłu. Nie mógł się oprzeć i ogarnął pożądliwym spojrzeniem jej bujne piersi i krągłe biodra.

- Powiedzmy, że od kilku godzin jesteś mniej czarujący niż zwykle - odpowiedziała.

- Ty również - zauważył, mając na myśli ich niedawną sprzeczkę.

- Doskonale wiesz dlaczego - rzuciła. Owszem, wiedział...

Po kłótni zniknęła w łazience, żeby wziąć prysznic, a kiedy stamtąd wyszła, w jej zielonych oczach wciąż jeszcze migotały iskierki gniewu. Luc nie był pewien, czy ma się poczuć urażony, czy mile połączony, kiedy nie uwierzyła jego zapewnieniu, że zamierza spędzić noc na sofie. Sam zaczął w to wątpić, gdy tuż przed przyjściem Wolfa i jego żony zjawiała się w salonie ubrana w tę skandalicznie wyzywającą sukienkę. Na jej widok stracił swe zwykle niewzruszone opanowanie.

Tego wieczoru naprawdę wyglądała niewiarygodnie pięknie, a rozkołysane ruchy jej bioder w tańcu jeszcze bardziej rozpały jego zmysły.

Przyciągnął ją bliżej. Spojrzała na niego ze zdziwieniem, niewątpliwie świadoma jego narastającego podniecenia.

- Zapomnijmy o naszej niedawnej kłótni - rzekł gardłowym głosem. - Odpręż się i przez

PRZYJĘCIE W PARYŻU

125

resztę wieczoru po prostu cieszymy się pobytem w uroczym Paryżu.

Darcy nie potrafiła czuć się swobodnie w towarzystwie tego mężczyzny - nie mówiąc już o upajaniu się romantycznym paryskim wieczorem.

Luc poprowadził ją w tańcu przez otwarte drzwi na opustoszały taras. Z podziwu zapało jej dech w piersi, gdy ujrzała połyskującą światłami Sekwanę, a za nią wspaniałą wieżę Eiffla, oświetloną blaskiem setek reflektorów, spowijającym tę stalową konstrukcję aurą bajkowej cudowności.

- Jest piękna, prawda? - szepnęła.

- Bardzo - przyznał cicho.

Darcy popatrzyła na Luea i oblała się rumieńcem, ujrawszy, że spogląda nie na wieżę, lecz na nią. Zrobił krok i znalazł się tuż przy niej. Przygarnął ją do siebie. Natychmiast uległa nieodpartemu urokowi jego męskiej zmysłowości. Nie mogła wymówić słowa ani nawet oddychać, zatopiona w mrocznej, otchłannej głębi jego hipnotycznego spojrzenia. Pochylił głowę i przycisnął wargi do jej ust w palącym, uwodzicielskim pocałunku.

Nie potrafiła mu się oprzeć po tych wszystkich dniach, kiedy miał dla niej tylko chłodną obojętność lub pogardliwy gniew. Żarliwie oddała mu pocałunek i przywarła do niego całym ciałem.

Niebiańsko rozkosznie było znów całować się

CAROLE MORTIMER

z Lukiem i zatracić się w jego ramionach. Gdy pocałował ją w szyję, dziewczynę przeniknął gorący prąd pożądania.

- Marzyłem o tym, odkąd zjawiałaś się w tej skandalicznej sukience - wydyszał.

- Wcale nie jest skandaliczna - zaprotestowała.

- Nie? - powtórzył żartobliwie, spoglądając na jej strome piersi. - A co masz pod spodem?

Darcy oblizwała wargi.

- Ta sukienka jest tak obcisła, że... włożyłam pod nią tylko majteczki - wyznała.

- Nic dziwnego, że na tym przyjęciu nie tylko ja nie mogę oderwać od ciebie wzroku - rzekł z nutą zazdrości.

Zamrugła zaskoczona.

- Nie mogłeś oderwać ode mnie wzroku? - powtórzyła jak echo.

- Nie potrafiłem patrzeć na nikogo innego - przyznał i zaczął pieścić językiem gładką, delikatnie pachnącą perfumami skórę dziewczyny, a potem włożył dłoń pod napięty materiał sukienki i dotknął jej piersi, wzbudzając w Darcy zmysłowy dreszcz.

Zaprzagnął poczuć jej rozpaloną nagą skórę. Przycisnął Darcy plecami do balustrady i ściągnął ramiączka jej sukienki, która opadła do bioder, odsłaniając piersi.

- Pragnę cię, Darcy!

PRZYJĘCIE W PARYŻU

127

Przerwał pocałunek i powiódł wargami w dół jej szyi, aż do biustu. Rozpłomieniona Darcy poddała się bez reszty jego pocałunkom i pieścizotom. Zastanawiała się tęsknie, czy może zapomnieć się na ten jeden wieczór... jedną noc. Czy może poddać się głębokiej miłości, jaką darzy Luca, i zatracić się w pożądaniu, które on - w co teraz nie wątpiła - wciąż do niej czuje? Przyjąć wszystko, co ma jej do zaoferowania, i obdarzyć go tym samym?

Jak mogłaby nie ulec owemu pragnieniu, skoro płonie z namiętności do tego mężczyzny?

Ujęła w dłonie jego głowę. Narastało w niej gwałtowne pożądanie.

- Dotknij mnie, Darcy! - jęknął. Nie potrzebowała zachęty.

- Zaczekaj - wydyszał. - Nie tak... Chcę cię poczuć...

Darcy odrzuciła głowę do tyłu. Zalała ją fala cudownej rozkoszy, której tak okrutnie odmówił jej w tamto wtorkowe popołudnie. Poczowała, że Luc w tej samej chwili eksplodował z namiętym jękiem.

Oparła głowę na jego piersi. Przez chwilę stali bez ruchu, objęci, napawając się nawzajem swą intymną bliskością. Potem Luc cofnął się, wygładził ich ubrania i znów wziął ją w ramiona.

- Luc, *cheri*, nie wydaje mi się, aby to była odpowiednia pora i miej sce na... *amour*. - Usłyszeli

128

CAROLE MORTIMER

rozbawiony głos należący - co Darcy natychmiast rozpoznała - do Chantelle Gambrelli.
Dziewczyna jeszcze głębiej wtuliła twarz w pierś Luca, aby ukryć straszliwe zakłopotanie.
Zaczerwieniła się ze wstydu na myśl, że kochali się na tarasie hotelu.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

- Darcy, nie możemy jeszcze wyjść! - zawołał błagalnie Luc, gdy dogonił ją w hotelowym holu, chwycił za ramię i zmusił, by odwróciła się do niego.

Jej zielone oczy błysnęły gniewnie.

- Ty nie możesz - odparła. - Ale ja stąd wyjdę! , Luc odpowiedział jej poirytowanym spojrzeniem.

- Moja matka niczego nie widziała...

- Nie musiała-rzuciła porywczo Darcy.-Każdy, kto by nas zobaczył, domyśliłby się bez trudu, co przed chwilą robiliśmy.

Gdy Chantelle znalazła ich na tarasie, Darcy umknęła w panice, śmiertelnie zażenowana nie tylko tym, że zostali przyłapani w intymnej sytuacji, lecz także głębią pożądania, jakie żywiła do Luca. Do tej pory jej życie było nadzwyczaj uporządkowane. Miała ambicje zawodowe, które konsekwentnie starała się realizować. Pragnęła zostać możliwie jak najlepszą lekarką, a wszelkie uczuciowe związki odłożyła do czasu, gdy już osiągnie swój cel.

CAROLE MORTIMER

Dlatego tak bardzo nią wstrząsnęło, że w ramionach Luca wszystko to straciło znaczenie. Gdy ją całował i pieścił, zapominała o całym świecie. Był tylko on - jego usta i dłonie, wzbudzające w niej niebiańską rozkosz.

Kocha Luca. Wiedziała o tym, jeszcze zanim zgodziła się przyjechać z nim tutaj. Jednak aż do tej chwili nie zdawała sobie sprawy z głębi swej miłości, w obliczu której traciły wagę wszystkie inne sprawy, stanowiące dotąd istotę jej egzystencji.

Jednak on nigdy nie odwzajemni jej uczuć. Jasno dał do zrozumienia, że w jego życiu nie ma miejsca na miłość.

Och, Darcy nie wątpiła, że po dzisiejszym wieczorze Luc zaproponuje jej romans. Jednak zmroziła ją już sama myśl o zostaniu jedną z tych nieszczęsnych zapatrzonych w niego kochanek, wyczekujących z utęsknieniem jego sporadycznych wizyt.

Kochała go głęboko i nie sądziła, by mogła kiedykolwiek zadowolić się taką mizerną namiastką prawdziwego związku.

Luc popatrzył na nią. Na jej twarzy odbijały się kolejne emocje - zbyt szybko, by mógł je odczytać i pojąć.

- Darcy, co się dzieje? - zapytał, trzymając ją delikatnie za ramiona.

Potrząsnęła głową, unikając jego wzroku.

- Popelniliśmy przed chwilą okropny błąd

PRZYJĘCIE W PARYŻU

131

- rzekła drżącym głosem. - Nie będę już potrafiła spojrzeć w twarz twojej matce. - Westchnęła ze znużeniem. - Możesz jakoś wytłumaczyć rodzinie, że musiałam wyjść?

Było dopiero wpół do jedenastej - zbyt wcześnie, by mógł opuścić przyjęcie. A po intymnej scenie, której matka była świadkiem, mogła zinterpretować zniknięcie ich obojga tylko w jeden sposób - czego Luć sobie nie życzył.

Z wyglądu Darcy i tak można było z łatwością odgadnąć, że przed chwilą przeżyła szczyt erotycznego zaspokojenia. Jej oczy wciąż były nieco zamglone z rozkoszy, wargi obrzmiały od jego pocałunków, a sukienka pognieciona.

Niewątpliwie wszystko to nie umknęło uwagi jego nadmiernie ciekawskiej rodziny, gdy Darcy pospiesznie zmierzała do wyjścia, ścigana przez pochmurnego Luca.

Nieznacznie skinął głową i puścił jej ramię, zdając sobie sprawę, że hotelowa sala recepcyjna nie jest odpowiednim miejscem do tego rodzaju rozmowy.

- Powiem rodzinie, że rozboliła cię głowa i musiałaś się położyć do łóżka.

Popatrzyła na niego spod spuszczonej rzesy.

- Sądysz, że po tym, co twoja matka zobaczyła, zrezygnuje z dalszych prób znalezienia ci żony?

Wzruszył barczystymi ramionami, a jego twarz przypominała nieruchomą maskę.

CAROLE MORTIMER

- Powiedzmy, że twoja obecność tutaj bardzo w tym pomogła.

Darcy uśmiechnęła się powściągliwie.

- Na szczęście wyjeżdżamy jutro z samego rana. Po dzisiejszym wieczorze nie potrafiłabym spojrzeć w oczy nikomu z twojej rodziny.

- Nie przejmuj się tym teraz - rzucił bez troski.

- Jak mogłabym się nie przejmować? - zawołała z bólem. - Do końca życia nie zapomnę tego upokarzającego incydentu!

- Wszystko im wyjaśnię - zapewnił ją.

Co wyjaśni? - zastanowiła się. - Że jestem jedną z wielu kobiet, z którymi miewa przelotne romanse, i nic dla niego nie znaczę?

Zresztą, mniejsza z tym. Wiedziała, że już więcej nie zobaczy Luca ani jego rodziny.

- Idź do łóżka - rzekł łagodnie. - Wkrótce do ciebie dołączę.

Zmarszczyła brwi na te intymne słowa.

- Zostawię dla ciebie w salonie kilka koców i poduszek - powiedziała z rezerwą.

Uśmiechnął się przekornie.

- Nadal chcesz, żebym spał na sofie?

- Tak - odparła stanowczo.

Musiała zostać sama, by uporządkować pogmatwane myśli. Jej ciało w dalszym ciągu pożyło Luca i pragnęło spędzić z nim przynajmniej tę jedną miłosną noc. Jednak rozsądek podpowiadał jej, że nie zadowoliliby się tym - ani nawet perspektywą

PRZYJĘCIE W PARYŻU

133

krótkiej przygody, trwającej dopóki Luc by się nią nie znudził. Gdyby uległa pokusie, naraziłaby się na późniejsze niewyobrażalne cierpienie.

Gdy Luc usłyszał jej kategoryczną odpowiedź, z jego twarzy spełził uśmiech. A przecież wiedział z niezbitą pewnością, że przed kilkoma minutami Darcy pragnęła go równie mocno jak on jej.

Odetchnął z wysiłkiem.

- Darcy, myślę, że powinniśmy poważnie porozmawiać...

- Nie mam pojęcia o czym - odrzekła porywczo. - Poza tym naprawdę rozboleła mnie głowa - oznajmiła bezbarwnym tonem.

, - Myślałem, że tylko zameżne kobiety używają bólu głowy jako wymówki przed pójściem do łóżka z małżonkiem - rzucił ironicznie.

- To uogólnienie z pewnością nie dotyczy Robin ani Angel - zauważyła.

Tak, Luc nie wątpił, że w małżeństwach brata i kuzyna współżycie układa się zgodnie i harmonijnie.

- Darcy... - zaczął raz jeszcze.

- Naprawdę powinieneś już wrócić na przyjęcie - przerwała mu szorstko.

Owszem, wiedział o tym. Ale wiedział też, że musi koniecznie jeszcze dziś wieczorem pomówić z Darcy. Wyczuwał, że dziewczyna zaczęła odnosić się do niego nieufnie, i pragnął przewyciężyć jej obiekcje.

CAROLE MORTIMER

Stanowczo zacisnął usta.

- Przyjdę do ciebie za kilka minut - oznajmił spokojnym tonem.

Lekko skinęła głową.

- Gdybym zasnęła, postaraj się mnie nie obudzić, dobrze?

- Jesteś młodą lekarką na stażu, więc z pewnością przywykłaś obywać się bez snu - odparł.

Przyjrzała mu się podejrzliwie, nie wiedząc, jak ma zareagować. Po niedawnej namiętnej scenie na tarasie Luc nie uwierzy jej zapewnieniom, że go nie pragnie.

Potrząsnęła głową.

- Właśnie jako lekarka muszę wykorzystywać każdą okazję, by się trochę przespać.

Zmierzył ją przeciągłym spojrzeniem.

- Dzisiejsza noc nie będzie jedną z takich okazji - stwierdził.

- Nasza umowa nie obejmowała spania ze sobą - przypomniała mu.

Znów wzruszył ramionami.

- Nasza pierwotna umowa, jak ją nazywasz, już wygasła.

- Jak to? - spytała zaskoczona i oburzona Darcy. - Czyżbyś się łudził, że kilka pocałunków na hotelowym tarasie w blasku księżyca upoważnia cię do dzielenia ze mną łóżka?

- Darcy, oboje dobrze wiemy, że nie uwiódł nas Paryż skąpany w księżycowej poświacie - po-

PRZYJĘCIE W PARYŻU

135

wiedział łagodnie. - Bez względu na to, co mówiłem wcześniej, musisz zrozumieć, że nie zamierzam rozstać się z tobą pod koniec tego weekendu.

- Nie będziesz miał wyboru - odparowała ostro. - Mam swoje życie, wypełnione obowiązkami i pasjami, i z pewnością nie ma w nim miejsca dla bogatego sycylijskiego playboya, który chciałby wskakiwać do mojego łóżka, ilekroć akurat przypadkiem zahaczyłby o Londyn - oświadczyła z gniewnym uporem.

Luc zmierzył ją lodowatym wzrokiem, jednak zdawał sobie sprawę, że jej oskarżenie jest prawdziwe w odniesieniu do wszystkich jego wcześniejszych związków.

- Właśnie dlatego, że żywisz wobec mnie tego rodzaju uprzedzenia, musimy porozmawiać - rzekł ugodowo.

- Przed pójściem do łóżka czy potem? - rzuciła cierpko.

- To zależy wyłącznie od ciebie.

A zatem nonszalancko proponował jej nawiązanie romansu. Nie mogła się na to zgodzić, gdyż darzyła go zbyt głęboką miłością.

- Przykro mi, ale nie miesiam przelotnych przygód - powiedziała, odwróciła się gwałtownie i poszła korytarzem, świadoma, że Luc spogląda za nią posępnym wzrokiem.

Weszła do windy i nacisnęła guzik. Zanim drzwi się zamknęły, zdążyła zobaczyć, że Luc

136

CAROLE MORTIMER

Gambrelli nadal stoi nieruchomo z nieprzeniknioną miną.

I co ja teraz zrobię? - zastanawiała się rozpaczliwie, jadąc na górę.

Kocha Luca. Tego była absolutnie pewna - podobnie jak tego, że on pożąda jej na tyle, by nawiązać z nią romans.

Nie mogła się na to zgodzić, ale wiedziała również, że nie zdoła oprzeć się Lukowi, jeśli będzie chciał znów się z nią kochać. A zapewne tak się właśnie stanie, gdy on zjawi się w ich apartamencie.

Mogłaby spędzić z nim noc, a jutro oznajmić, że zrywa ich związek.

Tyle tylko, że nie wystarczy jej jedna noc z Lukiem - ani tydzień, miesiąc czy nawet dwa!

Uświadomiła sobie nagle, iż miłość, jakim darzy tego mężczyznę, jest tak przemożna i głęboka, że chciałyby być z nim już na zawsze.

A Luc jasno dał do zrozumienia, że nie interesuje go żaden związek na całe życie...

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Po powrocie do apartamentu Darcy nie położyła się do łóżka. Przebrała się w obcisły czarny podkoszulek i dżinsy, które miała na sobie podczas podróży, i usiadła na ławeczce w wykuszowym oknie salonu, obejmując ramionami kolana. Wpatrzyła się niewidzącym wzrokiem w panoramę Paryża i czekała na powrót Luca z przyjęcia.

Miał rację - rzeczywiście muszą porozmawiać. Im wcześniej Luc zrozumie, że ona nie zamierza mieć z nim romansu, tym lepiej dla nich obojga.

Zarazem wiedziała, że trudno jej przyjdzie oprzeć się jego uwodzicielskim zabiegom...

Nigdy dotąd nawet nie przypuszczała, że miłość może być tak przemożna i wszechogarniająca.

Kochając Luca, nie była w stanie myśleć o niczym oprócz niego. Mogła niemal zrozumieć, dlaczego Mellie użyła podstępu, by zwrócić na siebie uwagę Granta.

Niemal - ponieważ mimo wszystko nigdy nie uciekłyby się do takiego oszustwa, by zyskać wzajemność Luca.

Gdy o jedenastej usłyszała zgrzyt klucza w zam-

CAROLE MORTIMER

ku, zeszywniała z napięcia, a serce zabiło jej mocno. A zatem Luc nie został na przyjęciu ani chwili dłużej, niż to było konieczne.

Skoro tylko jego wzrok przystosował się do panującego w salonie półmroku, ujrzał zarys sylwetki Darcy na tle okna. Był przekonany, że celowo nie zapaliła lamp. Odpowiadało mu to, gdyż jaskrawe światło nie sprzyjałoby temu, co miał jej do powiedzenia. I powinien był się też domyślić, że wbrew jej zapowiedzi, Darcy nie pójdzie spać. Zawsze przecież wołała stawić czoło nawet najtrudniejszemu wyzwaniu.

- Darcy - rzekł cicho, idąc ku niej przez pokój. Poczł lekkie rozczarowanie, widząc, że się przebrała. Byłoby niezwykle podniecające powoli zdejmować z niej tę sukienkę. Jednak, z drugiej strony, wołał, aby nic go nie rozpraszało. Naprawdę zamierzał z nią pomówić.

- Witaj, Luc - rzuciła lakonicznie, spoglądając na niego niewzruszonym wzrokiem.

Nadal była poruszona tym, co wydarzyło się na tarasie. Chciałaby mieć już tę rozmowę za sobą. Niech Luc wreszcie zaproponuje jej nawiązanie romansu. Ona odmówi i będzie mogła schronić się w zaciszu sypialni... i schować głowę pod kołdrę, żeby nie usłyszał jej rozpaczliwego szlochu.

Bowiem na widok Luca zapragnęła przyjąć jego propozycję.

To będzie najtrudniejsza decyzja w jej życiu.

PRZYJĘCIE W PARYŻU 139

Bezgranicznie kochając tego mężczyznę, musi odwrócić się i odejść od niego.

Lecz być może spotykają kara za to, że przez całe życie zachowywała chłodny dystans i unikała jakiegokolwiek uczuciowego zaangażowania? Za wszystkie te przypadki, kiedy odchodziła, nie oglądając się za siebie, ilekroć mężczyzna, z którym umówiła się na randkę, okazał jej coś więcej niż tylko przelotne zainteresowanie. Niektórzy z nich niewątpliwie darzyli ją głębszym uczuciem, ale pozostawała obojętna i porzucała ich bez skrępowań, nie bacząc na to, że łamie im serca.

Jednakże nie czyniła tego celowo. Po prostu koncentrowała się wyłącznie na karierze zawodowej i odsuwała na bok wszystko inne.

Ale bez względu na jej intencje, los zdecydował, że w końcu zakochała się w mężczyźnie równie zimnym i nieprzystępnym, jak ona sama przez ostatnich dziesięć lat!

Zacisnęła usta i potrząsnęła głową.

- Mówiłam serio. Nie będę dziś z tobą spała.

- Zapewniam, że najmniej zależy mi na śnie - zażartował, siadając na drugim końcu ławeczki przy oknie.

Popatrzyła na niego nieżyczliwie.

- Nie drażnij się ze mną

- Kiedy ja to lubię!

- Zatem na przyszłość będziesz musiał odmówić sobie tej przyjemności.

CAROLE MORTIMER

Luc spochmurniał.

- A więc wcale mnie nie pragniesz?

Darcy była rada, że w półmroku nie mógł dostrzec, jak się zaczerwieniła.

- Nie w tym rzecz. Ja po prostu nie wiem...

- ...przelotnych przygód - dokończył sucho.

- Właśnie. A ponieważ ciebie nie interesuje nic innego... Luc, co ty robisz? - zawołała, gdy zaczął delikatnie gładzić jej gołą stopę, wzbudzając w całym jej ciele rozkoszne ciarki.

Nie zważając na jej protest, kontynuował pieszczotę. Usłyszał, że dziewczyna zaczęła oddychać szybciej. Nagle zdał sobie sprawę, że bez względu na wszystko nie może pozwolić, by Darcy tak po prostu na zawsze zniknęła z jego życia.

Jednak fakt, iż fizycznie go pragnęła i reagowała na jego pocałunki i pieszczoty, nie oznaczał, że czuje do niego coś więcej niż pożądanie. A nawet ono nie wystarczało, by chciała pójść z nim do łóżka.

Spojrzał na jej bladą twarz, skapaną w księżycowej poświacie.

- Nie możesz zaprzeczyć, że to, co teraz robię, sprawia ci przyjemność.

Przełknęła z wysiłkiem, a w jej oczach zamigotała udreka.

- Nigdy temu nie zaprzeczałam. Powiedziałam ci tylko, że nie będę miała z tobą romansu.

- A gdybym zaproponował ci coś więcej niż romans? - zapytał nieoczekiwanie.

PRZYJĘCIE W PARYŻU 141

Znieruchomiała z nieufną miną.

- Czyli co?

Luc wzruszył ramionami.

- Jaki jest następny krok po nawiązaniu romansu?

Jego twarz przypominała maskę i Darcy niczego nie potrafiła z niej odczytać. Jedynie błysk oczu zdradzał kłębiące się w nim emocje.

- Proponujesz, żebym zamieszkała z tobą, dopóki odczuwamy do siebie nawzajem pociąg?

- Potrząsnęła przecząco głową. - To nie byłoby nic poważniejszego niż romans, skoro ty przebywasz na stałe w Los Angeles, a ja w Londynie.

- Nie bierzesz pod uwagę możliwości podjęcia pracy lekarki w Los Angeles?

- Nie - odrzekła szorstko i wstała zniecierpliwiona, by uniknąć jego pieszczoty. - Nie bardziej niż ty możliwości podjęcia pracy w Londynie

- dorzuciła i zaczęła nerwowo przechadzać się po pokoju.

Luc obserwował ją z podziwem.

- Dlaczego nie zapytasz mnie, czy bym się na to zdecydował?

Zatrzymała się i zerknęła na niego podejrzliwie.

- W co ty ze mną grasz, Luc? Uśmiechnął się smutno.

- W nic. Po prostu mnie zapytaj.

- Żeby usłyszeć odmowę? Nie chcę.

- Zapytaj mnie, do diabła!

CAROLE MORTIMER

Nie przypuszczał, że ta rozmowa będzie aż tak trudna. Może byłoby mu łatwiej, gdyby wiedział, co Darcy do niego czuje. Ponieważ jednak nie miał pojęcia o jej uczuciach - z wyjątkiem tego, że ilekroć się spotykają, wybucha w niej płomień pożądania - więc musiał postępować powoli i rozważnie.

- No dobrze, pytam - westchnęła. - Czy przeniósłbyś swoją pracę do Londynu, żebyśmy mogli zamieszkać razem?

- Tak.

Zaniemówiła, wpatrując się w niego.

- Naprawdę? - wykrztusiła wreszcie. Kpiąco przechylił głowę na bok.

- Owszem - potwierdził.

- Ale przecież ja... ty... To absurdalne - wyjąkała.

Skrzywił się.

- Co w tym absurdalnego? Wolf i Cesare przenieśli główne siedziby swoich koncernów do Wielkiej Brytanii, aby ich żony nie musiały porzucić swoich zawodów. Angel jest obecnie asystentką rządowego polityka, a Robin pomaga ojcu w prowadzeniu rodzinnej firmy wydawniczej.

- Obydwaj są żonaci - odparowała Darcy. - Trudniej jest zdobyć się na tego rodzaju poświęcenie w przypadku przelotnej przygody. Jestem pewna, że nigdy dotąd nie zdecydowałeś się na coś takiego wyłącznie dla romansu.

PRZYJĘCIE W PARYŻU

143

- Istotnie - przyznał. - Ale w naszym przypadku to nie byłby romans, tylko życie razem.
- To na jedno wychodzi - rzekła z uporem.
- Wcale nie - zaprzeczył. Wstał powoli i skrzywił się, gdy dziewczyna odruchowo cofnęła się przed nim o krok. - Darcy, chętnie przeniosę swoją pracę do Londynu, aby móc być jak najczęściej z tobą. A co ty dla mnie poświęcisz? - zapytał, stając przed nią i przyglądając się jej badawczo. Darcy gapiała się na niego oszołomiona. Nie miała pojęcia, o czym on mówi. Wiedziała tylko, że roztoczył przed nią wizję rajy na ziemi. Może on rzeczywiście przeniesie się do Londynu, zamieszkają razem i niewykluczone, że w końcu nawet zakocha się w niej. Nie, nie zakocha się, powiedziała sobie natychmiast, trzeźwiejąc z tych mrzonek. Luc jasno oznajmił, że nigdy nie obdarzy nikogo miłością. Odwróciła od niego wzrok, przygarbiła się ze znużeniem i odpowiedziała szeptem:
 - Nie zrobię niczego, żeby zamieszkać z tobą w Londynie czy gdziekolwiek indziej. Gwałtownie wciągnął powietrze.
 - Czy to twoja ostateczna decyzja? Sztywno skinęła głową.
 - Ostateczna - potwierdziła. Jako lekarka wiedziała, że serce nie może naprawdę pęknąć z bólu, jednak czuła się w tej chwili, jakby mogło ją to spotkać. - Wierz mi, że doceniam... zdaję sobie

144

CAROLE MORTIMER

sprawę, że... Dobranoc, Luc - wyjąkała drżącym głosem, przemknęła obok niego i wbiegła do sypialni, zatrzasnąjąc za sobą drzwi.

Luc przez kilka długich chwil stał bez ruchu, usiłując odzyskać opanowanie, a serce boleśnie tłukło mu się w piersi. Uświadomił sobie, że właśnie stracił Darcy.

Nie, nie stracił - gdyż w rzeczywistości nigdy do niego nie należała!

Nie chciał... nie mógł się z tym pogodzić.

Nie zrezygnuję z niej bez walki - postanowił z determinacją i energicznym krokiem ruszył do sypialni.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Darcy leżała na łóżku z twarzą wtuloną w poduszkę. Gdy usłyszała skrzypnięcie drzwi, uniosła głowę, lecz zamglonymi od łez oczami dostrzegła jedynie niewyraźną sylwetkę podchodzącego do niej Luca. Wiedziała, że jest zbyt słaba i zbyt mocno go kocha, by oprzeć się narastającym w niej gwałtownie uczuciom.

Łóżko ugięło się lekko, gdy usiadł przy niej. Odwrócił ją do siebie, objął i zanurzył twarz w jej włosach. Darcy instynktownie zarzuciła mu ramiona na szyję i przywarła do niego.

- Proszę, Luc, zrozum, że po prostu nie mogę tego zrobić. - Załkała, tuląc twarz do jego muskularnej piersi. - Nie masz pojęcia, jak bardzo żałuję, że nie jestem jedną z tych kobiet, które z radością przyjęłyby twoją propozycję, zamieszkałyby z tobą i przeżyły burzliwy romans - wyznała szczerze. - Ale nie potrafię! Widzisz, ja nigdy... Prawdopodobnie okropnie bym cię rozczarowała - dodała ze szlochem.

Luc milczał. Odchylił się nieco do tyłu, popatrzył

CAROLE MORTIMER

na Darcy i wzruszenie ścisnęło go za gardło, gdy ujrzał jej łzy i gorący rumieniec wstydu.

- Co próbujesz mi powiedzieć?-zapytał cicho.

- Ze w wieku dwudziestu ośmiu lat wciąż jeszcze jestem dziewicą - wyznała i uśmiechnęła się bezradnie. - Sam więc widzisz, że nie chciałbyś mieć romansu z kimś tak niedoświadczonym.

Luca zalała tak potężna fala uczuć, że przez kilka chwil nie był w stanie wymówić choćby słowa.

- Masz rację, nie chcę mieć z tobą romansu - potwierdził wreszcie cicho.

Usta dziewczyny zadrżały.

- Domyślałam się, że tak będzie, kiedy poznasz prawdę.

Wyprostował się i odsunął ją nieco od siebie.

- Darcy, kiedy przed chwilą zostawiłaś mnie samego, uświadomiłem sobie, że zapomniałem powiedzieć ci jedną bardzo ważną rzecz. Nie, to nie tak - westchnął i potrząsnął głową. - Wcale nie zapomniałem. Nie powiedziałem ci o tym, ponieważ nadal zamierzałem chronić siebie - przyznał głosem nabrzmiałym emocjami. - Nie byłem z tobą całkiem szczery. W istocie nie chcę, żebyśmy mieli romans. Nie chcę też z tobą zamieszkać -przynajmniej dopóki nie... Darcy, czy wyjdiesz za mnie? - rzucił desperacko i wstrzymał oddech, czekając na jej odpowiedź.

Wpatrzyła się w Luca - w jego mocno zaciś-

PRZYJĘCIE W PARYŻU

147

nięte szczęki i świetlisty błysk w oczach - lecz nie potrafiła niczego wyczytać z jego napiętej twarzy.

- Czy to trochę nie nazbyt drastyczny sposób wciągnięcia mnie do łóżka? - zapytała.

- Istotnie, bardzo drastyczny, gdyby chodziło mi wyłącznie o to - odparł z lekkim uśmiechem. -

Posłuchaj, rozmawiałem dziś z Wolfem. Opowiedział mi, jak poznał Angel i zdał sobie sprawę, że nie może bez niej żyć. Zrozumiał wówczas, że zrobi wszystko... zmieni się... aby tylko z nim została - dodał z żarem.

Zapało jej dech w piersi. Tymczasem Luc mówił dalej:

- Darcy Wilde - słodka, piękna, nieznośna Darcy... - Ujął jej twarz w dłonie i wpatrzył się w nią z zachwytem. - Dzisiejszego wieczoru pojąłem, że dokładnie to samo czuję wobec ciebie...

- Naprawdę? - wyjąkała, jeszcze nie śmiejąc uwierzyć.

- Tak - potwierdził z mocą. - Kocham cię nad życie i wiem, że nigdy nie przestanę cię kochać.

Wpatrzyła się w niego oszołomiona.

A więc Luc darzy ją miłością i pragnie poślubić!

- Ale przecież cię oszukałam - przypomniała mu z bólem. - Celowo zaaranżowałam wszystko, żeby...

- urwała, gdyż uciszył ją, kładąc jej palec na usta.

- To bez znaczenia - zapewnił ją. - Martwiłaś się o przyjaciółkę.

CAROLE MORTIMER

- Jak się okazało, całkiem zbytecznie - rzekła zawstydzona.

Lucją kocha? To wydawało się zbyt piękne, by mogło być prawdziwe!

- Wtedy tego nie wiedziałaś - stwierdził stanowczo. - Jesteś szczerą i lojalną przyjaciółką i podobnie będziesz szczerą i lojalną żoną. Podczas gdy ja...

- zamilkł na moment. - Nigdy o nikogo się nie troszczyłem. Wypełniałem moje życie wyłącznie egoistycznymi przyjemnościami. Brałem wszystko, czego zapragnąłem, dając w zamian bardzo mało...

- Proszę, nie mów tak - przerwała mu.

- Kiedy to prawda - rzekł z przekonaniem.

- Obawiałem się, że zakocham się bez pamięci, tak jak ojciec pokochał matkę miłością wyłączną i zaborczą, przez którą zaniedbał mnie i mojego brata. Dlatego przeżywałem jedynie przelotne przygody i starannie unikałem jakiegokolwiek emocjonalnego zaangażowania. Kiedy poznałem ciebie i obdarzyłem cię miłością, uświadomiłem sobie, jak bardzo byłem dotychczas samolubny.

- Ponieważ obawiałaś się, że pokochanie kogoś bezgraniczną miłością w jakiś sposób cię zuboży, a może nawet zniszczy - powiedziała cicho Darcy. - Zapewne bałeś się też, że tego rodzaju przemożne uczucie wyrządzi krzywdę dzieciom zrodzonym z takiego związku.

Długo spoglądał na nią w milczeniu i w końcu skinął głową.

PRZYJĘCIE W PARYŻU 149

- Owszem - przyznał, zaskoczony jej przenikliwością. - Ale tak nie będzie, prawda? - rzekł pewien, że widok Darcy noszącej w sobie ich dziecko, a potem piastującej je, jedynie spotęguje i pogłębi miłość, jaką już do niej czuł.

Gdyby tylko zgodziła się zostać jego żoną! Ogromnie pragnął mieć z nią dzieci i wiedział, że oboje obdarzą je prawdziwą miłością.

- Nie, w przypadku naszych dzieci tak nie będzie - przytaknęła z przekonaniem. - Ich przyjście na świat stanie się potwierdzeniem uczucia, jakim się nawzajem darzymy, a nie zagrożeniem dla naszego związku - dodała nieśmiało.

, Wzruszony Luc zajrzał w jej wyraziste zielone oczy i ujrzał w nich...

Głęboko wciągnął powietrze.

- Darcy, ty mnie kochasz? - zapytał cicho, ledwo śmiejąc w to uwierzyć.

- Kocham cię - odpowiedziała. Oczy jej rozbłysły i objęła go mocno. - Kocham cię tak bardzo, że lękam się tego nie mniej niż ty. Czy sądzisz, że dwoje ludzi, takich jak my, którzy z odmiennych powodów zawsze unikali miłości, może razem odnaleźć szczęście?

Znów odetchnął głęboko; serce waliło mu mocno.

- Wierzę... wiem, że będzie nam ze sobą cudownie - oświadczył żarliwie.

- Ja też - rzekła z uśmiechem Darcy. - Och,

CAROLE MORTIMER

Luc, ja też! - wykrzyknęła i pocałowała go namiętnie.

Luc objął ją i odwzajemnił pocałunek, upajał się nim.

- Gdy dzisiejszego wieczoru przyglądałem się z dumą, jak oczarowałaś całą moją rodzinę, podobnie jak wcześniej oczarowałaś mnie, zdałem sobie sprawę, że nie zniósłbym utraty ciebie. Jesteś dla mnie słońcem, księżycem i gwiazdami. Będę cię kochał do końca życia... i jeszcze dłużej.

Darcy pomyślała z rozkoszą o wszystkich czekających ich niebiańskich latach, wypełnionych wzajemną miłością i wychowywaniem dzieci, wnuków, a może nawet prawnuków.

I poczuła się jak w raju...

- Kerry jeszcze przed premierą filmu Granta próbowała mnie ostrzec, że mój plan zemsty może obrócić się przeciwko mnie - powiedziała Darcy nieco później, leżąc w łóżku z Lukiem, otoczona jego silnym ramieniem.

- Nie mogę się już doczekać, kiedy poznam twoją współlokatorkę - odrzekł z ciepłym uśmiechem. - A właściwie obydwie współlokatorki.

Darcy się skrzywiła.

- Ten odwet był wyłącznie moim pomysłem. Roześmiał się pobłaźliwie.

- Wiem, ty mała szelmo. - Lekko pocałował ją w czoło. - Kiedy wreszcie poznam Mellie, zamie-

PRZYJĘCIE W PARYŻU 151

rzam jej podziękować. Bez jej intrygi zapewne nigdy byśmy się nie poznali i nie pokochali.

- Wierzę całym sercem, że i tak by do tego doszło - oświadczyła z przekonaniem. - Czekałam na ciebie przez całe życie - dodała żarliwie.

Zarzuciła mu ramiona na szyję, przytuliła się do niego i przycisnęła swoje usta do jego ust. Ale Luc oderwał się od niej.

- Nie, Darcy! - rzucił, oddychając szybko. Popatrzyła na niego niepewnie.

- Nie...?

Uśmiechnął się do niej.

- To może ci się wydać staroświeckie i nie w moim stylu... nie w moim dotychczasowym stylu - poprawił się z naciskiem. - Ale chcę, żebyśmy poczekał do naszej nocy poślubnej. Jesteś dla mnie całym światem i pragnę, żeby wszystko, co ma związek z tobą, było doskonałe. Także nasz ślub - dodał, uprzedzając jej protest. - Chociaż... - urwał, nieznacznie zmarszczył brwi, wypuścił Darcy z objęć i wstał z łóżka.

Spojrzała w górę na niego, wciąż lekko oszołomiona własną zmysłową reakcją na tego seksownego mężczyznę, którego obdarzyła ślepą bezwarunkową miłością.

- Co się stało? - zapytała, gdy obszedł łóżko i stanął obok niej.

Znów obdarzył ją uroczym promiennym uśmiechem.

CAROLE MORTIMER

- Pragnę ponad wszystko twego szczęścia, więc zacznę cię uszczęśliwiać od zaraz - oznajmił.

Przyklęknął na jedno kolano i ujął jej dłoń w swoje.

- Czy wyjdiesz za mnie, Darcy, i będziesz mnie kochać aż po grób? Zostaniesz moją żoną?

- Och, tak, Luc, tak — odrzekła ze łzami w oczach.

Wziął ją na ręce i zaczął namiętnie całować.

- Moja matka niewątpliwie będzie zachwycona - rzekł żartobliwie.

- Twoja matka! - powtórzyła Darcy z nagłym niepokojem. - Co ona sobie o mnie pomyślała, gdy przyłapała nas na tarasie?

- Matka nie wątpi o moich uczuciach do ciebie, moja najdroższa! - zapewnił ją Luc. - Zanim przyszedłem na górę, oznajmiłem jej, że cię kocham i że jeśli mnie zechcesz, zamierzam pojąć cię za żonę. Jestem pewien, że w tej chwili wraz z resztą rodziny planuje nasze weselne przyjęcie.

- Naprawdę powiedziałeś jej o mnie? - zapytała Darcy bez tchu.

- Naturalnie - zapewnił ją. Dziewczyna przełknęła nerwowo.

- I jak zareagowała? Luc się uśmiechnął.

- Odparła, że jestem jej ukochanym synem

- rzekł głosem nabrzmiałym emocjami. - To dziwne, Darcy. Jako dziecko odnosiłem wrażenie, że

PRZYJĘCIE W PARYŻU

153

moi rodzice kochają wyłącznie siebie nawzajem, i czułem się wykluczony, usunięty poza nawias ich uczuć. Lecz dzisiejszego wieczoru zrozumiałem, że matka darzy mnie bezgraniczną miłością i pragnie jedynie mojego szczęścia. Darcy objęła go mocno.

- Ogromnie się z tego cieszę, Luc - powiedziała głosem drżącym ze wzruszenia.

- Tak więc matka aprobuje mój wybór i nie może się już doczekać, kiedy wejdiesz do naszej rodziny - oznajmił z lekką nutą arogancji, która, jak zauważyła Darcy, była charakterystyczna dla wszystkich mężczyzn z tego rodu.

Mężczyźni z rodu Gambrellich... Cesare, Wolf i Luc.

A ona zdobyła miłość najmłodszego i najwspanialszego z nich - i niebawem zostanie jego żoną!

Otoczył ją ramionami.

- Kiedy się pobierzemy, Darcy? Popatrzyła na niego namiętnie.

- Ponieważ uzależniłeś od tego nasze miłosne zbliżenie, uważam, że powinniśmy to zrobić możliwie szybko. Jak najszybciej - dodała z uczuciem.

Uśmiechnął się, a w jego oczach błysnął żar głębokiej miłości, jaką do niej czuł.

- Fakt, że pragnę, aby nasza noc poślubna przebiegła zgodnie z ustaloną tradycją, nie oznacza, iż mamy odmawiać sobie wszystkiego - stwierdził.

154 CAROLE MORTTMER

- Nie? - powtórzyła z nadzieją Darcy, wpatrując się w niego uwodzicielsko.
- Zdecydowanie nie - zapewnił ją i przywarł ustami do jej szyi, rozniecając w Darcy płomień pożądania.
- Och, to dobrze... - westchnęła.